

Rozwinięcie na większą skalę kooperacji ze Związkiem Radzieckim pomogłoby zintensyfikować naszą gospodarkę, zapewniając równocześnie polepszenie struktury eksportu dóbr inwestycyjnych z Polski.

ROK-XXVII

Fot. A. Jánoskó

DOKOŃCZENIE NA STR. 5

W UBIEGŁYM TYGODNIU

Posiedzenie Biura Politycznego

● Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu 5 bm. rozpatrzyło i zaakceptowało wytyczne w sprawie polityczno-organizatorskiej działalności po VII Plenum KC PZPR. Ustalono, że rząd wnieść pod obrady Sejmu projekt uchwały, mającej na celu stworzenie skoordynowanego zespołu środków wychowawczych i zapewnienie szerokiego udziału i wsparcia społeczeństwa dla wychowania młodzieży.

— Biuro Polityczne postanowiło zwrócić w Warszawie w najbliższym tygodniu 1973 r. krajową poradę aktywną partyjno-gospodarczą, poświęconą ocenie wyników społeczno-gospodarczych osiągniętych w br. i wytycznym zadaniom na rok 1973.

Posiedzenie Rady Państwa

● Na posiedzeniu 8 bm. Rada Państwa: 1) podjęła uchwały w sprawach wzorcowego rozpatrywania gminnej rady narodowej oraz rodzaju i składu liczebności komisji gminnych rad narodowych; 2) rozpatrzyła informację o sejmiku województwa łódzkiego, produkcyjnych przez zakłady i obiekty przemysłowe przekazywane do eksploatacji w ostatecznych latach, a zwłaszcza w bież. roku.

— Prezydium Rady przyjęło szereg wniosków. Mają one na celu uzyskanie dalszej wydajnej poprawy w realizacji zadań inwestycyjnych oraz usunięcia występujących jeszcze niedomagani.

— Stwierdzono, że obowiązujące obecnie decyzje rządu, a także ustalone akty normatywne dotyczące produkcji i inwestycji do eksploatacji oraz okresów osiągnięcia zdolności produkcyjnych, stwarzają odpowiednie warunki do prawidłowej i terminowej działalności na tym polu.

— W kolejnym punkcie obrad omówiono perspektywę rozwoju, do 1980 roku, stosunków gospodarczych z krajami rozwijającymi się.

Z prac Prezydium Rządu

● 8 bm. odbyło się Posiedzenie Prezydium Rządu, na którym dokonano oceny realizacji zadań rzeczowych terenowego planu inwestycyjnego, a także aktualnej sytuacji w dziedzinie osiągnięć projektowych zdolności produkcyjnych przez zakłady i obiekty przemysłowe przekazywane do eksploatacji w ostatecznych latach, a zwłaszcza w bież. roku.

— Prezydium Rządu przyjęło szereg wniosków. Mają one na celu uzyskanie dalszej wydajnej poprawy w realizacji zadań inwestycyjnych oraz usunięcia występujących jeszcze niedomagani.

— Stwierdzono, że obowiązujące obecnie decyzje rządu, a także ustalone akty normatywne dotyczące produkcji i inwestycji do eksploatacji oraz okresów osiągnięcia zdolności produkcyjnych, stwarzają odpowiednie warunki do prawidłowej i terminowej działalności na tym polu.

— W kolejnym punkcie obrad omówiono perspektywę rozwoju, do 1980 roku, stosunków gospodarczych z krajami rozwijającymi się.

Z Komisji sejmowych

● Komisje sejmowe zakończyły prace nad projektami uchwały Sejmu o planie społeczno-gospodarczego rozwoju kraju w roku przyszłym oraz ustawy budżetowej. Prace w Sejmie nad obu projektami toczyły się bardzo intensywnie. Odbyło się łącznie 29 posiedzeń komisji sejmowych i drugie tyle — podkomisji, które zajmowały się poszczególnymi fragmentami planu.

Plan ten oznacza poważne wyprzedzenie w stosunku do odpowiedniego wyniku planu 5-letniego. W wyniku konsekwentnej realizacji zadań zapowiadanych o odczuwalnym wzroście poziomu życia stają się rzeczywistością. Istnieje społeczna potrzeba wyzwalania dalszego rezerwu w gospodarce. Mimo założonego dużego postępu we wzroście wydajności pracy (ponad 6 proc.) — będzie się dążyć do osiągnięcia jeszcze lepszych rezultatów w 5-letnim okresie. Istnieje też potrzeba dalszych konkretnych działań na rzecz obniżenia kosztów produkcji oraz podniesienia na wyższy poziom dyscypliny pracy i kultury pracy.

Działalność komisji nad projektami zamknięta została końcowym posiedzeniem Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów z udziałem przewodniczących i członków komisji sejmowych i przedstawicieli rządu.

Po dyskusji i wysłuchaniu dodatkowych wyjaśnień wicepremiera M. Jagielskiego i min. finansów S. Jedrychowskiego — komisja przyjęła oba

projekty z niecierpliwymi uwagami i poparciami. Uznała ona, że realizacja przedłożonego przez rząd projektu planu stanowiłby kolejny etap dynamizacji naszej gospodarki i podnoszenia stopy życiowej ludności.

Z Sejmu

● W dniach 15 i 16 grudnia br. odbyło się VIII posiedzenie Sejmu. Porządek dzienny posiedzenia przewidywał sprawozdanie Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów o projektach:

- uchwały o planie społeczno-gospodarczego rozwoju kraju w 1973 r.
- ustawy budżetowej na rok 1973 oraz o projektach ustaw:
- o podatku obrotowym,
- o podatku dochodowym,
- o zmianie ustawy o prawie bankowym.

Sprawozdanie Komisji Obrony Narodowej o projektach ustaw:

- o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy zawodowych i ich rodzin,
- o świadczeniach odszkodowawczych przysługujących w razie wypadków i chorób pozostających w związku ze służbą wojskową,
- sprawozdanie Komisji Prace Ustawodawczej oraz Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości o projektach ustaw:
- zmieniającej ustawę o stosunku służbowym funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej,
- zmieniającej ustawę o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej,
- o odszkodowaniach przysługujących w razie wypadków i chorób powstających w związku ze służbą w Milicji Obywatelskiej.

Sprawozdanie Komisji Komunikacji i Łączności o projekcie ustawy o zmianie ustawy o łączności.

Dzień Odlewnika

● 9 bm. swe doroczne święto obchodziła uroczystie 80-tysięczna rzesza pracowników polskiego odlewnictwa, których trud i wysiłek wpływa w istotny sposób na rozwój i wyniki pracy wielu dziedzin naszej gospodarki.

Posiedzenie Rady Głównej NOT

● Szkoła średnia czy uczelnia mają za zadanie przygotowywać przyszłego technika i inżyniera do zawodu, a nie uczyć go poszczególnych metod wykonawczych — to zdanie sformułował na posiedzeniu Rady Głównej Nauczania Organizacji Technicznej, która obradowała w Warszawie. Tematyka dyskusji koncentrowała się na problemach rekonstrukcji systemu kształcenia kadr technicznych w Polsce.

Sesje WRN dokonują nowego podziału powiatów na gminy

● Przygotowania do wprowadzenia w życie od 1 stycznia 1973 r. reformy organów władzy i administracji na wsi i w mieście, a także wdrożenia w ostatnią fazę. Na sesjach wojewódzkich rad narodowych podejmują się uchwały o nowym podziale powiatów na gminy. Reorganizacja władz terenowych jest przedmiotem sesji sejmowych powiatów. Wszędzie daje się zauważyć ogromne zainteresowanie i poparcie ludności dla reformy.

Skup buraków zakończony

● Dostawy buraków cukrowych z terenowych zbiorów zostały zakończone i tylko pojedyncze gospodarstwa rolne w niektórych rejonach kraju dowożą ostatecznie tony tego surowca do punktów skupu. Trudność transportu spowodowały, że cukrownia w Łagiewnikach na Dolnym Śląsku musiała wcześniej zakończyć pracę z powodu braku surowca. Pozostałe natomiast cukrownie w kraju pracują na maksymalnych obrotach i zdołają dotychczas przerobić ok. 75 proc. ogólnej ilości dostarczonego surowca.

W porównaniu z ub. rokiem przemysł cukrowniczy pracuje z 10-dniowym wyprzedzeniem, co stwarza możliwość znacznego skrócenia tegorocznej kampanii przerobu buraków, uzyskania większej produkcji cukru oraz poprawy efektów ekonomicznych w wielu przedsiębiorstwach.

— Przywieźli? — To telefon do salonu meblowego — Tak ale już sprzedaliśmy — brzmiał odpowiedź.

— Ten fotel ma przecież rozdarcie siedzenia. — Nie podoba się panu? Inni kupili.

ROZMOWY TAKIE, żałosne w swojej wymowie, są tak nagminnym zjawiskiem, że stały się prawie normą obyczajową dzisiejszego handlu meblami.

Zastanawiamy się więc, co determinuje taki stan rzeczy oraz jaka jest rola handlu, który powinien być przecież przewodnikiem i doradcą klienta.

Oferowany przez przemysł meblarski asortyment wyrobów, oceniany przez pryzmat ekspozycji na Targach Krajowych czy wystawach branżowych, jest stosunkowo bogaty, urozmaicony, dostosowany do różnych możliwości nabywczych ludności. Tej różnorodności nie spotykamy, niestety, w handlu. Oferowany bezpośrednio klientowi wybór wyrobów jest ubogi.

Wiadomo, że w handlu meblami występują silne wahania sezonowe zakupów. Ludzie oszczędzają rok cały, aby pod koniec roku móc dokonać wyboru odpowiedniego mebla. Zapotrzebowanie na meble jest tym silniejsze, że wiąże się z ożywionym wzrostem budownictwa mieszkaniowego, wyższym małżeńskim rocznikowo powojennych i — koniecznie — wymiany starych mebli. W związku z tym nastąpił w roku bieżącym nieoczekiwany, bo aż 25-procentowy wzrost sprzedaży w porównaniu z rokiem bieżącym — podczas gdy planowano tylko 10 proc.

W tych warunkach trudno mówić o równowadze rynkowej w handlu meblami, zwłaszcza, kiedy przemysł zalega z dostawami. W br. nie dostarczył np. 1500 wagonów mebli o wartości ok. 200 mln zł. Sucha ta liczba oznacza roczną produkcję dość dużej fabryki. Przemysł kluczowy nie wywiązał się z dostaw poszukiwanych kompletów kombinowanych, kompletów kuchennych, segmentów mieszkalnych.

Podobnie w spółdzielczości pracy. Roczny plan jest przeciętnie w 50—60 proc. Tym bardziej dziwi fakt wykonania przez spółdzielczość pracy z nadwyżką wartościowego planu dostaw mebli za trzeci kwartał — w 115,3 proc. Nie inaczej w przemyśle terenowym, który nie wykonał 76,3 proc. swych asortymentowych zobowiązań! Ale plan wartościowy ogółem został wykonany za III kwartał w 101,6 proc. Oznacza to po prostu, że braki asortymentowe zastępuje przemysł dostawami innego typu mebli.

CZY ZAMÓWIONE OZNACZA OTRZYMANE?

Jak więc wynika z przytoczonych przykładów — zamówienie nie oznacza tyle samo, co otrzymanie. — Powinniśmy właściwie zawierać na targach ok. 80 proc. transakcji, pozostawiając 20-procentowy margines do zrealizowania w ciągu roku — mówi dyr. Grzegorz z CHM.

Sięgniemy wobec tego do transakcji z tegorocznych Targów Poznańskich. Handel podpisał z przemysłem umowę na rok 1973 na dostawy wartości 8,8 mld zł. Szacowana sprzedaż roku 1973 ma wynieść 16,4 mld zł. Odliczywszy od tej sumy wartość importu (ok. 1 mld zł) otrzymujemy 15,4 mld zł mebli produkcji krajowej.

Tegoroczna wystawa na targach zorganizowano pod hasłem: My —

meble — rodzina. Nie jest to żadna rewelacja, jednak warto odnotować, że po raz pierwszy od lat przemysł pokusił się tu o pokazanie jednolitego kompletu urządzonych standardowych mieszkań. Specjalnie akcentowano przy tym urządzenie pokoju typu młodzieżowego i dla młodych małżeństw. Nic więc dziwnego, że handel złożył ofertę na ten łakomy towar. Zapotrzebowanie opiewało na kwotę 52 mln zł. Przemysł przyjął zamówienie na 32 mln zł, a potem niespodziewanie zmniejszył wartość dostaw do 14 mln zł.

Pytanie — po cóż więc przemysł irytuje handlowców swoimi nieracjonalnymi wystawami? Trudno mówić o jakiegokolwiek prężności handlu, skoro na giełdach nie zaspokaja się jego podstawowych przeciętne żądań.

Zdawać by się mogło, iż wobec tych niedostatków przemysłowi rodzimemu właściwie stanowisko powinno zająć „Paged”. Niestety, nie zmniejsza na to niedostateczna i pozwalająca się sukcesywnie pula dewizowa (1971 r. — 78 mln zł dew. 1973 — 20 mln zł dew.). Nie wszędzie też transakcje mogą zostać zawarte ze względu na cenę.

POLOWANIE NA MEBLE

NIEPORADNY HANDEL?

KRYSTYNA GĄSIOROWSKA

Nieraz kontrahent wycofuje się z niewiadomych przyczyn. A zaliczanie kar nie zastąpi nam mebli.

TOLERANCYJNY Z KONIECZNOŚCI

W sytuacji tak widocznych niedociągnięć pewną pociechą byłaby chociaż dobra jakość mebli. Niestety, nie można jej wystawić noty nawet dostatecznej. W pierwszym półroczu br. handel zareklamował 7 proc. ogólnej ilości dostarczonych przez przemysł mebli. Gdyby takie tempo utrzymywało się w skali rocznej, to meble złe jakościowo stanowiłyby wartość ponad 1 mld zł — co oznacza produkcję roczną mniej więcej 5 doś dużych fabryk mebli. Ta rzekomo surowa ocena handlu okazuje się i tak zbyt tolerancyjna w oczach PIH czy NIK. Według bowiem ich opinii meble o niedostatecznej jakości stanowią aż 70 proc. ogólnej produkcji.

W bilansie wad pierwsze miejsce zajmują wady wykonawstwa stanowiące 60 proc. reklamacji handlowych, następnie wady materiałowe — 20 proc., opakowań — 15 proc. i konstrukcji — 5 proc.

Mebie są przede wszystkim niedokładnie wykonane, co objawia się wystającymi listwami, chropowatą powierzchnią, zaciekami lakierów, niedokładnością nadruku, wystającymi spręż-

zynami, złe naściągnięta tkanina, niedomykające się drzwi i okna...

Handlowcy zdają sobie sprawę ze zbyt niskiej tolerancyjności swojego odbioru jakościowego. W sytuacji niedoborów asortymentowych, stając przed wyborem: niezaopatrzonego rynku, czy też zaostreżenie odbioru jakościowego, rezygnują z surowych wymagań, choć ta postawa handlu nie spotyka się ze społeczną aprobatą, bo złe jakości mebli uderza bezpośrednio w nabywcę.

PRAWO SERII

Wiadomo, że meble odpowiednio ekspozycyjne zyskują w oczach klienta, upchane natomiast jak śledzie w ciasnach magazynach z pewnością nie zyskują na jakości. A w tej dziedzinie handel boryka się z ogromnymi trudnościami. Między innymi: możliwośćami produkcji i magazynowania występującej coraz większe rozbieżności. Powierzchnia magazynowa ma wzrosnąć w tym pięciocieleciu o 10 proc., podczas gdy produkcja mebli — o 60.

Dla zapewnienia właściwego przechowywania i rotacji zapasów mebli — 2/3 produkcji powinno być pokryte przyrostem powierzchni magazynowej. Mówiąc prościej —

sprawy wymagające rozwiązania w handlu — braku transportu.

CHM nie posiada własnego transportu samochodowego. Od 1964 r. transport meblowy został przejęty przez PZPW. Decyzja teoretycznie może była słuszną, oznaczała bowiem koncentrację przewożenia transportem państwowym oraz centralizację środków. W praktyce jednak okazało się, iż przedsiębiorstwo to nie jest w stanie zapewnić przewożenia mebli. Tylko 60 proc. mebli przewozi PZPW, resztę, z konieczności, transport obei. Usługi transportowe na rzecz klientów są w tej sytuacji minimalne. W Koszalinie np. dostarcza się z pawilonów do domu klienta tylko 5-6 proc. sprzedanych mebli, w Katowicach 8,7 proc., w woj. krakowskim — 8,6 proc.

JAK HANDEL ROZPOZNAJE GUSTY NABYWCÓW?

Do normalnych zajęć CHM należy tak zwana analiza rynku. Co kwartał sporządzane są analizy „chłodziwość” mebli według podziału na grupy towarowe oraz rotację. Kwartałowe analizy układają się w roczną zbiorówkę według województw. I tak np. obserwuje się w bieżącym roku dużą dynamikę sprzedaży segmentów mieszkalnych, a więc 40 proc. wzrost sprzedaży segmentów kombinowanych, 36 proc. stołowych — w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Od dwóch lat CHM organizuje coraz więcej wystaw połączonych ze sprzedażą. W roku bieżącym urządzono ich kilkadziesiąt. Ciekawą formą badania gustów klienta jest prowadzona obecnie na szerszą skalę praktyka pokazów w budownictwie mieszkaniowym kompletnie wyposażonych wnętrz mieszkalnych. Wystawa taka odbyła się między innymi w Skierniewicach, Częstochowie, Gdyni, Poznaniu, a także w domkach jednorodzinnych na Żoliborzu.

Handel korzysta też z opracowań Komitetu do Spraw Gospodarstwa Domowego oraz instytucji wyższych uczelni. Dzięki pracom Komitetu udało się zaproponować produkcję kuchni — laboratorium. Szumna ta nazwa oznacza po prostu kuchnię kompletnie wyposażoną na sprzedaż.

CHM zamierza skorzystać z wyników ankiet przeprowadzonych przez poznańską WSE wśród 8,5 tys. gospodarstw miejskich i wiejskich. Dotyczy ona problematyki zasobów mebli w gospodarstwach domowych i zamiarów ich zakupu w roku 1972. Charakterystyce udziału wydatków na meble w rodzinach wg grup zarobkowych oraz czynników kształtujących sprzedaż mebli. To dzięki niej m.in. można było dokonać prognozy popytu na przyszłe okresy.

WNIWI idąc naprzeciw potrzebom klientów wydało decyzję, iż od pierwszego grudnia 1972 r. będzie organizować sprzedaż — w wielkich pawilonach — oczywiście kompletnie wyposażonych wnętrz mieszkalnych ze wszystkimi niezbędnymi — od radia po czajnik — na flakoniku skończywszy. Może właśnie ta forma, znosząca przedsięwzięcia handlu meblami do bardziej energicznego eksploatowania z przemysłu potrzebnych na rynku mebli (musi być zachowana ciągłość sprzedaży określonych typów i wzorów mebli), stanowiłoby początek przełomu w traktowaniu klienta i jego życiowych potrzeb.

Za wcześniej na ocenę tej nowej formy działania handlu, niemniej świadczą ona o poszukiwaniu wyjścia z handlowego impasu. Odczuwalna poprawa zaopatrzenia rynku, zwłaszcza w artykuły trwałego użytku, takie jak meble, w ogromnym bowiem stopniu zależy także od lepszego, sprawniejszego gospodarowania stojącą dziś do dyspozycji masą towarową.

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Stąd też wypływa konieczność wyprodukowania w 1975 roku około 100 mln szt. elementów półprzewodnikowych i 13 mln szt. układów scalonych. W wyniku rozbudowy potencjału produkcyjnego tranzystorów i diod krzemowych już w II-giej połowie 1973 r. zostanie zaniechana produkcja niektórych typów tranzystorów i diod germanowych, co w konsekwencji przyniesie pewne oszczędności, gdyż tranzystory i diody krzemowe charakteryzują się znacznie korzystniejszymi parametrami technicznymi oraz wyższą efektywnością ekonomiczną w stosunku do tranzystorów i diod germanowych.

Elementy krzemowe posiadają znacznie szerszy zakres temperatur pracy i możliwość osiągnięcia większych dopuszczalnych napięć oraz mniejsze prądy zerowe. Zastosowanie krzemu jako mate-

rialu podstawowego w produkcji elementów półprzewodnikowych i układów scalonych umożliwia stosowanie technologii epitaksjalno-planarnej, która w produkcji serijnej powoduje efekty ekonomiczne przez znaczne obniżenie kosztów produkcji oraz poprawę jakości wyrobu gotowego.

- Zastosowanie nowoczesnej technologii epitaksjalno-planarnej przyniesie znaczne obniżenie kosztów produkcji. Pomimo wprowadzenia do produkcji nowoczesnych technologii i obniżenia kosztów własnych elementów półprzewodnikowych obecnie na 8—10 proc., ich zastosowanie w artykułach powszechnego użytku jest niewystarczające. W obecnie produkowanych odbiornikach radiowych, telewizorach, magnetofonach i gramofonach stosowane są powszechnie przestarzałe lampy elektronowe. Zastąpienie ich tranzystorami i diodami jako bardziej nowoczesnymi, wykazuje konieczność okresowego podwyższenia kosztów wyrobów finalnych.

W wyniku analizy okazało się, że we wszystkich przypadkach koszty wyrobów w wersji tranzystorowej były wyższe od analogicznych wyrobów w wersji lampowej.

O wyższym koszcie produkcji wy-

robów w układzie tranzystorowym zdecydowały trzy następujące elementy:

- 1) większa ilość tranzystorów w stosunku do ilości lamp w analogicznym układzie funkcjonalnym spowodowała wzrost kosztów o 7 proc.;
- 2) większa ilość elementów biernych w układzie tranzystorowym spowodowała wzrost kosztów o 10 proc.;
- 3) większa precyzyjność wykonania wyrobów w układzie tranzystorowym spowodowała wzrost kosztów o 3 proc.

Przy uwzględnieniu poziomu kosztów analizowanego okresu i przy założeniu, że wszystkie odbiorniki radiowe sieciowe produkowane będą w wersji tranzystorowej a nie lampowej, przedsiębiorstwo takie zwiększyłoby koszty produkcji w sposób odczuwalny dla załogi.

*

Z POWYŻSZYCH ANALIZ wynikałoby, że nieopłacalne jest stosowanie tranzystorów w sprężce finalnym. Nie chyba bardziej błędne go nie można uczynić, akceptując taki wniosek. W przeszłości podobnymi argumentami starano się udowodnić niecelowość rozwoju pro-

dukcji elektronicznej. Przy wprowadzeniu postępu technicznego nie można ograniczać stosowania rachunku ekonomicznego do przedsiębiorstwa lub nawet jednej branży.

Ażby rachunek efektywności ekonomicznej z tytułu na przykład zastosowania elementów półprzewodnikowych w artykułach powszechnego użytku był pełny, należy zastosować go w skali makroekonomicznej przy uwzględnieniu wzrastających potrzeb społeczeństwa na nowoczesne, niezawodne i estetyczne wyroby. Przy zastosowaniu takiego rachunku uzyskalibyśmy następujące efekty:

PO PIERWSZE — OSZCZĘDNOŚĆ ENERGII ELEKTRYCZNEJ. 500 tys. odbiorników radiowych w wersji tranzystorowej pracując 6 godzin na dobę zużywa w przeciągu jednego roku mniej energii elektrycznej o 21,4 mln kWh od analogicznej ilości

skupujemy koszt 131 zł. Ze 100 mln elementów półprzewodnikowych wyprodukować można 3,7 mln wyrobów sprzętu powszechnego użytku i profesjonalnego, w którym praktycznie nie trzeba wymienić półprzewodników i dlatego też nie ponosi się kosztów wymiany. Z tego tytułu uzyskuje się oszczędność 484,7 mln zł.

W rachunku tym nie uwzględniono dodatkowej pracowności, a więc i kosztów związanych z wymianą zużytych lamp. Jednocześnie należy stwierdzić, że żywotność sprzętu tranzystorowego, aczkolwiek dłuższa od lampowego, jest ograniczona żywotnością elementów biernych takich jak na przykład kondensatory.

PO TRZECIE — OSZCZĘDNOŚĆ W ZUŻYCIU MATERIAŁÓW. Zakładając, że w przeciętnym urządzeniu profesjonalnym stosuje się 100 elementów czynnych, wprowadzenie elementów półprzewodnikowych

przykład przy instalacji elektronicznych central telefonicznych potrzeba są pomieszczenia czterokrotnie mniejsze, niż do obecnie produkowanych central. Efektem niewymiernym jest fakt, iż elementy półprzewodnikowe i mikroelektronika są nośnikami postępu technicznego w całej gospodarce narodowej, co umożliwia człowiekowi rozpoznanie obszarów dotychczas niezbadanych, takich jak przestworza, głębiny mórz i oceanów oraz przedłużenie życia człowieka.

Z PRZEDSTAWIONEGO rachunku makroekonomicznego nasuwają się trzy wnioski.

1. Przy wprowadzeniu postępu technicznego, a szczególnie wyników prac badawczych do przemysłu należałoby zmienić pojęcie efektów ekonomicznych, jako zysk całkowity lub częściowy wyliczony z kosztów nowych wyrobów i porównanie ich do kosztów dotychczas produkowanych analogicznych wyrobów. Zmiana dotychczas stosowanych technologii lub nawet elementów może przynieść przejęciowo wzrost kosztów wyrobu finalnego, co wyraża nie występuje przy wypieraniu lamp przez tranzystory. I dlatego efekty ekonomiczne należy liczyć nie w obrebie jednego przedsiębiorstwa czy nawet branży, ale całej gospodarki narodowej. Również udział jednostek badawczych w efektach ekonomicznych nie powinien ograniczać się tylko do efektu użytkowego w danym przedsiębiorstwie, ale powinien uwzględniać i oszczędności powstałe w gospodarce narodowej.

2. Dla szybszego uzyskania znacznych korzyści ekonomicznych w całej gospodarce narodowej niezbędne jest stwarzanie warunków sprzyjających szerokiej i powszechnej tranzystoryzacji sprzętu. W ostatnich latach zapewniono znaczne środki na budowanie nowych zdolności produkcyjnych. Interes gospodarki narodowej wymaga, aby ożywił fakt wyższości technicznej tranzystorów nad lampami elektronowymi znalazł urzeczywistnienie w formie powszechnego ich stosowania. Jednakże sama świadomość oraz administracyjne działania chociaż szeroko stosowane nie wystarczają. Niezbędne tu są ekonomiczne instrumenty działania, przede wszystkim w zakresie cen. Zgodnie z Decyzją Nr 148/71 Prezydium Rządu z dnia 26 października 1971 r. począwszy od 1972 r. zastosowano nową politykę cenową stymulującą rozwój produkcji nowoczesnych półprzewodników i układów scalo-

nych. Przy tworzeniu nowych cen przyjęto następujące zasady:

1) ceny zbytu rozwojowych elementów półprzewodnikowych ustalane są na poziomie cen cenikowych produkujących firm światowych;

2) dostosowanie poziomu cen poszczególnych typów i wzorów mebli, stanowiłoby początek przełomu w traktowaniu klienta i jego życiowych potrzeb.

3. Wydać się konieczne zweryfikowanie dotychczas stosowanej zasady ustalania cen zbytu i cen detalicznych na finalny sprzęt elektroniczny powszechnego użytku w wersji tranzystorowej. W interesie gospodarki narodowej i społeczeństwa istnieje potrzeba odwrócenia występujących proporcji cenowych na sprzęt lampowy i tranzystorowy. Dotychczas ceny detaliczne na analogiczny wyrób w wersji lampowej są niższe od wersji tranzystorowej. W tym zakresie nie stworzono jeszcze zapowiadanych preferencji cenowych dla sprzętu elektronicznego wykonanego z nowoczesnych elementów półprzewodnikowych.

Skutki wprowadzonej reformy cenowej oraz szeroko stosowanej aplikacji elementów półprzewodnikowych przyniosą już widoczne rezultaty. O ile w 1971 r. wyprodukowano 32,4 mln sztuk elementów półprzewodnikowych, a sprzedano tylko 26,0 mln sztuk, to w 1972 r. wyprodukowano 38,2 mln sztuk a sprzedaż 44,6 mln sztuk.

Zapoczątkowane zainteresowanie przemysłu elementami półprzewodnikowymi należy stosownie podtrzymać i równocześnie zwiększać zdolności produkcyjne dla maksymalnego zaspokolenia potrzeb gospodarki narodowej.

MIECZYSLAW KOCIA

KUPUJĄCE TRANZYSTORY!

Wieloletnie doświadczenia w produkcji elementów półprzewodnikowych i układów scalonych umożliwiły stosowanie technologii epitaksjalno-planarnej, która w produkcji serijnej powoduje efekty ekonomiczne przez znaczne obniżenie kosztów produkcji oraz poprawę jakości wyrobu gotowego.

Zastosowanie nowoczesnej technologii epitaksjalno-planarnej przyniesie znaczne obniżenie kosztów produkcji. Pomimo wprowadzenia do produkcji nowoczesnych technologii i obniżenia kosztów własnych elementów półprzewodnikowych obecnie na 8—10 proc., ich zastosowanie w artykułach powszechnego użytku jest niewystarczające. W obecnie produkowanych odbiornikach radiowych, telewizorach, magnetofonach i gramofonach stosowane są powszechnie przestarzałe lampy elektronowe. Zastąpienie ich tranzystorami i diodami jako bardziej nowoczesnymi, wykazuje konieczność okresowego podwyższenia kosztów wyrobów finalnych.

W wyniku analizy okazało się, że we wszystkich przypadkach koszty wyrobów w wersji tranzystorowej były wyższe od analogicznych wyrobów w wersji lampowej.

O wyższym koszcie produkcji wy-

robów w układzie tranzystorowym zdecydowały trzy następujące elementy:

1) większa ilość tranzystorów w stosunku do ilości lamp w analogicznym układzie funkcjonalnym spowodowała wzrost kosztów o 7 proc.;

2) większa ilość elementów biernych w układzie tranzystorowym spowodowała wzrost kosztów o 10 proc.;

3) większa precyzyjność wykonania wyrobów w układzie tranzystorowym spowodowała wzrost kosztów o 3 proc.

Przy uwzględnieniu poziomu kosztów analizowanego okresu i przy założeniu, że wszystkie odbiorniki radiowe sieciowe produkowane będą w wersji tranzystorowej a nie lampowej, przedsiębiorstwo takie zwiększyłoby koszty produkcji w sposób odczuwalny dla załogi.

Z POWYŻSZYCH ANALIZ wynikałoby, że nieopłacalne jest stosowanie tranzystorów w sprężce finalnym. Nie chyba bardziej błędne go nie można uczynić, akceptując taki wniosek. W przeszłości podobnymi argumentami starano się udowodnić niecelowość rozwoju pro-

dukcji elektronicznej. Przy wprowadzeniu postępu technicznego nie można ograniczać stosowania rachunku ekonomicznego do przedsiębiorstwa lub nawet jednej branży.

Ażby rachunek efektywności ekonomicznej z tytułu na przykład zastosowania elementów półprzewodnikowych w artykułach powszechnego użytku był pełny, należy zastosować go w skali makroekonomicznej przy uwzględnieniu wzrastających potrzeb społeczeństwa na nowoczesne, niezawodne i estetyczne wyroby. Przy zastosowaniu takiego rachunku uzyskalibyśmy następujące efekty:

PO PIERWSZE — OSZCZĘDNOŚĆ ENERGII ELEKTRYCZNEJ. 500 tys. odbiorników radiowych w wersji tranzystorowej pracując 6 godzin na dobę zużywa w przeciągu jednego roku mniej energii elektrycznej o 21,4 mln kWh od analogicznej ilości

skupujemy koszt 131 zł. Ze 100 mln elementów półprzewodnikowych wyprodukować można 3,7 mln wyrobów sprzętu powszechnego użytku i profesjonalnego, w którym praktycznie nie trzeba wymienić półprzewodników i dlatego też nie ponosi się kosztów wymiany. Z tego tytułu uzyskuje się oszczędność 484,7 mln zł.

W rachunku tym nie uwzględniono dodatkowej pracowności, a więc i kosztów związanych z wymianą zużytych lamp. Jednocześnie należy stwierdzić, że żywotność sprzętu tranzystorowego, aczkolwiek dłuższa od lampowego, jest ograniczona żywotnością elementów biernych takich jak na przykład kondensatory.

PO TRZECIE — OSZCZĘDNOŚĆ W ZUŻYCIU MATERIAŁÓW. Zakładając, że w przeciętnym urządzeniu profesjonalnym stosuje się 100 elementów czynnych, wprowadzenie elementów półprzewodnikowych

przykład przy instalacji elektronicznych central telefonicznych potrzeba są pomieszczenia czterokrotnie mniejsze, niż do obecnie produkowanych central. Efektem niewymiernym jest fakt, iż elementy półprzewodnikowe i mikroelektronika są nośnikami postępu technicznego w całej gospodarce narodowej, co umożliwia człowiekowi rozpoznanie obszarów dotychczas niezbadanych, takich jak przestworza, głębiny mórz i oceanów oraz przedłużenie życia człowieka.

Z PRZEDSTAWIONEGO rachunku makroekonomicznego nasuwają się trzy wnioski.

1. Przy wprowadzeniu postępu technicznego, a szczególnie wyników prac badawczych do przemysłu należałoby zmienić pojęcie efektów ekonomicznych, jako zysk całkowity lub częściowy wyliczony z kosztów nowych wyrobów i porównanie ich do kosztów dotychczas produkowanych analogicznych wyrobów. Zmiana dotychczas stosowanych technologii lub nawet elementów może przynieść przejęciowo wzrost kosztów wyrobu finalnego, co wyraża nie występuje przy wypieraniu lamp przez tranzystory. I dlatego efekty ekonomiczne należy liczyć nie w obrebie jednego przedsiębiorstwa czy nawet branży, ale całej gospodarki narodowej. Również udział jednostek badawczych w efektach ekonomicznych nie powinien ograniczać się tylko do efektu użytkowego w danym przedsiębiorstwie, ale powinien uwzględniać i oszczędności powstałe w gospodarce narodowej.

2. Dla szybszego uzyskania znacznych korzyści ekonomicznych w całej gospodarce narodowej niezbędne jest stwarzanie warunków sprzyjających szerokiej i powszechnej tranzystoryzacji sprzętu. W ostatnich latach zapewniono znaczne środki na budowanie nowych zdolności produkcyjnych. Interes gospodarki narodowej wymaga, aby ożywił fakt wyższości technicznej tranzystorów nad lampami elektronowymi znalazł urzeczywistnienie w formie powszechnego ich stosowania. Jednakże sama świadomość oraz administracyjne działania chociaż szeroko stosowane nie wystarczają. Niezbędne tu są ekonomiczne instrumenty działania, przede wszystkim w zakresie cen. Zgodnie z Decyzją Nr 148/71 Prezydium Rządu z dnia 26 października 1971 r. począwszy od 1972 r. zastosowano nową politykę cenową stymulującą rozwój produkcji nowoczesnych półprzewodników i układów scalo-

nych. Przy tworzeniu nowych cen przyjęto następujące zasady:

1) ceny zbytu rozwojowych elementów półprzewodnikowych ustalane są na poziomie cen cenikowych produkujących firm światowych;

2) dostosowanie poziomu cen poszczególnych typów i wzorów mebli, stanowiłoby początek przełomu w traktowaniu klienta i jego życiowych potrzeb.

3. Wydać się konieczne zweryfikowanie dotychczas stosowanej zasady ustalania cen zbytu i cen detalicznych na finalny sprzęt elektroniczny powszechnego użytku w wersji tranzystorowej. W interesie gospodarki narodowej i społeczeństwa istnieje potrzeba odwrócenia występujących proporcji cenowych na sprzęt lampowy i tranzystorowy. Dotychczas ceny detaliczne na analogiczny wyrób w wersji lampowej są niższe od wersji tranzystorowej. W tym zakresie nie stworzono jeszcze zapowiadanych preferencji cenowych dla sprzętu elektronicznego wykonanego z nowoczesnych elementów półprzewodnikowych.

Skutki wprowadzonej reformy cenowej oraz szeroko stosowanej aplikacji elementów półprzewodnikowych przyniosą już widoczne rezultaty. O ile w 1971 r. wyprodukowano 32,4 mln sztuk elementów półprzewodnikowych, a sprzedano tylko 26,0 mln sztuk, to w 1972 r. wyprodukowano 38,2 mln sztuk a sprzedaż 44,6 mln sztuk.

Zapoczątkowane zainteresowanie przemysłu elementami półprzewodnikowymi należy stosownie podtrzymać i równocześnie zwiększać zdolności produkcyjne dla maksymalnego zaspokolenia potrzeb gospodarki narodowej.

Nr 51 (1109) – 17.XII.1972

Jednym z głównych instrumentów przemian strukturalnych w gospodarce jest ropa naftowa — surowiec energochemiczny, a więc uniwersalny. Przykład Japonii i wielu krajów europejskich wskazuje, że jest to instrument skuteczny i bardzo efektywny.

W POLSCE założono przeróbkę ropy naftowej w wysokości 14 mln t. w 1975 roku, 28 mln t. w 1980 roku i ponad 55 mln ton w 1990 roku. Od tego, w jaki sposób ta ropa będzie przerabiana i jak wykorzystane będą otrzymane z niej produkty, zależy będzie jej skuteczność jako narzędzia przemian.

Zadanie sprowadza się więc do tego, aby miliony ton ropy naftowej były wykorzystane jak najlepiej, by gospodarka tym materiałem, cenym surowcem i produktami z niego wytworzonymi, była adekwatna do strategicznych zadań społeczno-ekonomicznego rozwoju kraju.

Począwszy od bieżącej pięcioletki na okres zaplanowane przekraczający rok 2000 ropy naftowa znajduje się na pozycji Nr 1 listy importowej naszego handlu zagranicznego. Wpływa to w zdecydowany sposób na strukturę towarową naszego handlu zagranicznego, jak i na geografie naszych zaimportowań.

Jedną z przyczyn importu ropy naftowej stanowił około 2 proc. naszego importu ogółem, to szacuje, że w roku 1980 ropa będzie stanowiła 7-8 proc. naszego importu, a w 1990 r. znacznie przekroczy 10 proc.

SPOŁECZNO-GOSPODARZE FUNKCJE ROPY

W polskich warunkach gospodarczych, gdzie produkcję energii elektrycznej oparto głównie na paliwie stałym — węglu, produkty naftowe będą stosowane tylko tam, gdzie z jakiegokolwiek powodu (technologicznego, technicznego, ekonomicznego lub nawet bilansowego) wykorzystanie węgla nie jest możliwe lub niecelowe.

Około 80 proc. produktów otrzymywanych z ropy naftowej stanowią paliwa płynne: gaz płynny, benzyna, olej silnikowy, olej dieslowy, olej opałowy. Udział tych paliw w bilansie paliwowo-energetycznym kraju będzie stale wzrastał, oddziaływać więc będą one na jego unowocześnienie.

Gaz płynny wprowadzony szeroko do miast, osiedli oraz do gospodarstw wiejskich pozwoli zlikwidować uciążliwe użytkowanie węgla w gospodarstwie domowym, głównie w kuchni, i towarzyszące temu zanieczyszczenie miast popiołami, a atmosfery dymem i pyłem.

Paliwa silnikowe (benzyna i paliwa dieslowe) są warunkiem sine qua non rozwoju motoryzacji indywidualnej, podstawowym materiałem pędzącym transport drogowy, kolejowy i wodny. Paliwa dieslowe jest praktycznie jedynym podstawowym źródłem energii dla nowoczesnego rolnictwa (ciągniki, suszarnie, parniki, pompy wodne) i dominującym źródłem energii w maszynach budowlanych. Doświadczenie pokazuje, że szeroka mechanizacja gospodarki poza miastami możliwa jest w zasadzie przy napędzie silnikami spalinowymi — masowe stosowanie energii elektrycznej jeszcze przez wiele lat będzie ograniczone.

Olej opałowy jest również idealnym, bo ekonomicznym paliwem, dla ogrzewania domków jednorodzinnych, a także odszczepiony produkt jest jedynym ratunkiem dla zadymionych i zapyłonych okęgów przemysłowych. Przykładem jest tu budowana huta Katowice, czy też nowa elektrownia w Warszawie, które dzięki zastosowaniu tego paliwa nie będą ciężarem dla otoczenia.

Nie mniejsze znaczenie ma druga grupa przetworów naftowych — produkty niepalne, których otrzymuje się z ropy około 20 proc. Oleje smarowe silnikowe, przemysłowe, energetyczne, to grupy produktów, bez których nie może funkcjonować współczesne zelektryfikowane i zmechanizowane społeczeństwo. W grupie tej znajdujemy również asfalty, których brak przez długie lata hamował w Polsce budowę dróg.

Znajdujemy tu również surowce petrochemiczne, od których ilości zależy, czy będziemy dobrze ubrani i czy będziemy wygodnie mieszkać.

Produktami niepalnymi — surowcem dla przemysłowej biosterylizacji są wybrane frakcje ropy naftowej do produkcji petroprotein, pierwszych syntetycznych koncentratów białkowo-solminowych, stosowanych jako doskonałe pasze trzawie w hodowlach.

Wiele z tego co wyżej napisano, to prawdy dawno odkryte i powszechnie znane. Zebranie jednak tych wielokierunkowych funkcji surowca ropy, pokazanie stopnia penetracji współczesnej gospodarki przez produkty naftowe jest pożyteczne przed konfrontacją z realiami wykorzystania ropy i użytkowania przetworów naftowych w naszym kraju.

PRZETWORZYĆ ZGODNIE Z POTRZEBAMI

Naczelna zasada przemysłu rafineryjnego powinno być pełne pokrycie potrzeb kraju na produkty naftowe przy możliwie najniższych wydatkach dewizowych.

W tabeli 1 pokazano wzrost przeróbki ropy naftowej i na tym tle wzrost wytwórczości podstawowych grup produktów.

TABELA 1
PRZERÓBKA ROPY I WYTWÓRCZOŚĆ PODSTAWOWYCH GRUP PRODUKTÓW NAFTOWYCH W POLSCE (tys. ton)

	1960	1970	Wskaznik wzrostu
Przeróbka ropy	878	7 471	8,5
Wytwórczość:			
benzyna	121	1 623	13,4
oleje napędowe	249	2 211	8,9
oleje opałowe	68	1 085	15,8
oleje smarowe	142	259	1,8
asfalt	110	548	4,9

Źródło: Rocznik Statystyczny 1971 — GUS

Jak widać, produkcja paliw płynnych znacznie wyprzedzała przeróbkę ropy na niekorzyść produktów niepalnych: olejów smarowych i asfaltów, które należą do wyrobów droższych (ceny niepalnych produktów naftowych kształtują się na rynkach światowych od 50 do 1000 dol. USA za tonę).

Ten nieprawidłowy rozwój struktury wewnętrznej przemysłu rafineryjnego znalazł swe odbicie w handlu zagranicznym, co na przykładzie lat 1965—1970 pokazano w tabeli 2. Niedostosowanie struktury produkcji przemysłu rafineryjnego do zapotrzebowania kraju na produkty naftowe wymagało znacznego eksportu z rafinerii krajowych nadwyżki produktów naftowych o niskim stopniu uszlachetnienia, a więc głównie paliw płynnych.

Nie pokryte przez przemysł potrzeby kraju uzupełniano importem. Oznacza to, że importowano drogie produkty, takie jak oleje smarowe silnikowe i przemysłowe, asfalt, smary, koks naftowy i inne wysokoszlachetnione przetwory.

TABELA 2
IMPORT I EKSPORT PRODUKTÓW NAFTOWYCH

Lata:	1965	1966	1967	1968	1969	1970
IMPORT:						
Ilość: tys. ton	2248	2341	2873	2534	2396	2417
Wartość: mln zł dew.	304	592	547	330	322	330
— z dew./t.	135,4	124,8	120,5	130,1	134,5	136,6
EXPORT:						
Ilość: tys. ton	1027	518	672	1473	1694	1213
Wartość: mln zł dew.	54	33	50	91	94	104
— z dew./t.	53,1	63,1	74,2	61,6	55,6	79,4

Źródło: Rocznik Handlu Zagranicznego 1971 — GUS.

Praktyka forsowania produkcji przetworów naftowych o niskiej wartości i względnej hamowania rozwoju wytwórczości produktów niepalnych — na trwałe zadomowia się w przemyśle rafineryjnym co na przykładzie długiego okresu czasu, bo 11 lat pokazano w tabeli 1. Dlaczego tak się stało?

GLEBOKA PRZERÓBKA — BŁĄD PODSTAWOWY

Wychodząc z kryteriów bilansowych, a nie ekonomicznych, rzucono w swoim czasie hasło „głębokiej przeróbki” ropy naftowej. Praktyczna realizacja tego sprowadza się do maksymalizacji uzysku benzyny i oleju napędowego (paliwa dieslowego) czyli „białych produktów” z ropy naftowej przy zastosowaniu procesów krakingu.

Napoczęła się pogoda za wskaźnikiem „białe produkty”. Działalność poszczególnych rafinerii przemysłu walczyła o cenę, a nie o jakość. Wyprowadzono dostateczną ilość „białych produktów”. Wielokrotną produkcję niepalnych: olejów smarowych i specjalnych oraz asfaltów, produkty najwyższego uszlachetnienia surowca o niezwykle wysokiej rentowności, pozostawiono w cieniu. Popelniono więc błąd strukturalny.

Maksymalizacja produkcji paliw silnikowych — zadanie ważne — nie może przesłaniać celu nadrzędnego, jakim powinno być kompleksowe, wszechstronne wykorzystanie surowca. Mimo że już wiele lat minęło od uruchomienia produkcji samolotów Polak 125 P, przemysł krajowy nie produkuje jeszcze olejów i smarów w pełnym asortymencie dla tego pojazdu. W kolejkę stoją już ze swymi zamówieniami Polak 125 P i autobus ilicyonowy Beitel, seki, tysiące rodzin w miastach i osiedlach i tyż gospodarstw na wsi oczekują na gaz płynny w butli, samochody ciężarowe i osobowe oczekują podniesienia liczby oktanowej benzyny regular. Słiska aglomeracja przemysłowa i huta Katowice stoją w kolejkę po adiacznej oleju opałowym.

Przemysł rafineryjny nie nadąża z pokryciem ilościowego zapotrzebowania kraju na produkty naftowe, nie nadąża też z jakością. Liczbowym potwierdzeniem tych faktów jest stały wzrost jednostkowych cen na produkty naftowe w imporcie. Za produkty najwyższej jakości wysoko się płaci. W rezultacie rozszerzają się różnice cen pomiędzy importowaną ropą naftową i produktami gotowymi, co pokazano w tabeli 3. Notowane tabeli 2 pokazuje równocześnie wysoką opłacalność przeróbki ropy naftowej w kraju.

TABELA 3
CENY ROPY NAFTOWEJ I PRODUKTÓW NAFTOWYCH W IMPORTIE

	Ropa naftowa zł d/t	Produkty zł d/t	Różnica zł d/t
1965	76,9	135,4	58,4
1966	65,3	124,8	59,5
1967	64,9	120,8	55,9
1968	64,4	130,1	65,7
1969	64,3	134,5	70,2
1970	64,4	136,6	72,2

Źródło: za podaniem autora wg: Rocznik Handlu Zagranicznego 1971 — GUS.

Inszynerowie i ekonomiści różnych specjalności zarówno przedsiębiorstwa, które projektuje i produkuje dany wyrób, jak również przedstawiciele użytkownika. Natomiast z punktu widzenia stanowisk i pełnionych funkcji w przedsiębiorstwie powinni to być przede wszystkim konstruktorzy, technolodzy, inżynierowie zajmujący się postępowem technicznym i rozwojem przedsiębiorstwa, organizatorzy, kosztowcy, planiści i materiałoznawcy. Zespolecie wysiłków ludzi znających różne odcinki działalności przedsiębiorstwa, posiadających wysokie kwalifikacje i określoną wiedzę teoretyczną i doświadczenie praktyczne związane z wytwarzaniem i użytkowaniem badanego wyrobu — warunkuje kompleksowy charakter badań i gwarantuje ich skuteczność i dużą efektywność ekonomiczną.

Stosowanie metody analizy wartości wymaga, aby zespół badający postępował wg określonego planu zawierającego kolejne etapy pracy, które stanowią część składową metody. Plan pracy wyraża w zasadzie logiczne następstwo czynności niezbędnych do osiągnięcia w najprostszy sposób zamierzonego celu.

Plan pracy składa się z szeregu etapów, które należy kolejno przejść, aby osiągnąć optymalny wynik. W ramach poszczególnych etapów należy przestrzegać określonych zasad postępowania. Jak np. wybór właściwego przedmiotu badania, zebranie odpowiedniego zestawu informacji, zastosowanie technik tworzących myślenia itp. Takie podejście do prowadzenia badania oznacza, że stosowanie analizy wartości musi mieć charakter planowy i zorganizowany.

Godną podkreślenia zaletą metody analizy wartości jest sposób poszukiwania nowych rozwiązań polegający na wykorzystaniu różnych technik tworzących myślenia. Sprawa ta, że znajdowanie nowych pomysłów i rozwiązań technicznych nie jest już tylko dziełem przypadku, zostało w pełni potwierdzone w praktyce wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych, w których znalazła ona zastosowanie.

O EFEKTACH UZYSKIANYCH dzięki analizie wartości świadczą zestawienie rezultatów 100 losowo wybranych badań, przeprowadzonych tą metodą w Stanach Zjednoczonych. Na podkreślenie zasługuje fakt poprawy jakości w 71 proc. przeprowadzonych analiz wartości, wzrost niezawodności w 63 proc., uproszczenie produkcji w 78 proc. Stosując szeroko tę metodę można uzyskać do 60 proc. obniżki kosztów badanego wyrobu, podzespołu lub detalu przy jednoczesnym polepszeniu jego jakości.

Nakłady związane ze stosowaniem metody analizy wartości w przemyśle należą do tych, które zwracają się w ciągu roku w 200—500 proc., przy czym stosunek oszczędności uzyskanych do kosztów badań i wprowadzenia przyjętego wariantu rozwiązania powinien wynosić średnio 7:1. Znaną są liczne przypadki 20—30-krotnego zwrotu nakładów.

Duże osiągnięcia w tym zakresie mają analizy wartości w NRD i w Czechosłowacji. Na przykład w walcowni „Zakładów Skoda” w Czechosłowacji w wyniku stosowania analizy wartości osiągnięto w ciągu roku około 10 mln koron oszczędności. W Zakładach Budowy Maszyn i Aparatów w Schkenditz w NRD jedna tylko analiza zespołu chłodzącego wagonów kolejowych dała efekt w stosunku rocznym w wysokości 150 tys. marek. Jeszcze większe efekty osiągnięto przy systematycznym stosowaniu analizy wartości. Na przykład w Czechosłowacji określa się, że dzięki analizie wartości

Działają u nas cztery czynniki niezwykle szybkiego wzrostu zapotrzebowania na przetwory naftowe:

- szybki wzrost i unowocześnienie całej sfery produkcji dóbr materialnych i ich użytkowania, a więc zjawisko niesłychanie wysokiego tempa wzrostu;
- wzrost zużycia wynikający z niskiej jakości niektórych masowych produktów naftowych, głównie benzyny i olejów smarowych;
- wzrost zużycia z powodu niskiej sprawności i niedostatecznego poziomu technicznego (jakości) środków produkcji i transportu;
- wzrost zużycia z powodu niskiego poziomu gospodarki materiałowej w przedsiębiorstwach, a w szczególności gospodarki paliwowo-smarowniczej.

Polska jest praktycznie jedynym krajem świata, gdzie podstawowa benzyna silnikowa posiada jeszcze liczbę oktanową 78 mimo że znana jest zależność — im niższa liczba oktanowa tym większe jednostkowe zużycie paliwa. Badania amerykańskie pokazują, że zwiększenie liczby oktanowej z 91 na 97 przy zwiększeniu stopnia sprężania silnika z 6,8 do 9,4 pozwala zaoszczędzić 17 proc. benzyny!

Produkujemy oleje silnikowe, które trzeba wymienić co 2—5 tys. km przebiegu samochodu. W wysoko rozwiniętych krajach powszechne są oleje, które należy wymienić co 5—12 tys. km. Zużycie olejów silnikowych w Polsce jest około 2-krotnie większe, aniżeli w krajach uprzemysłowionych i wynosi około 3,8 proc. w stosunku do zużywanych paliw. Podobnie nadmiernie wysokie zużycie obserwuje się w innych olejach smarowych. Oceniam, że zużycie olejów smarowych i smarów jest 20—25 proc. wyższe od porównywalnego zużycia w krajach wysoko rozwiniętych, czyli zużywamy ponad stan niebagatelną ilość bo ok. 100 tys. ton olejów smarowych rocznie.

Nie tylko jakość produktów naftowych jest przyczyną nadmiernego ich wysokiego zużycia. Niedoskonałość konstrukcji silników i maszyn, przestarzałe systemy smarowania, eksploatacja niesprawnego sprzętu — oto przyczyny równorzędne.

SŁABOŚCI GOSPODARKI NAFTOWEJ

Przedstawione problemy gospodarki tak ważnymi materiałami jakimi są ropa i produkty naftowe sprowadzić można do dwóch grup zagadnień:

- w sferze produkcji a więc przeróbki ropy — do niedostatecznego wykorzystania surowca, a więc jego uszlachetnienia i wywłaszczenia;
- w sferze konsumpcji — do nadmiernego jednostkowego zużycia paliw silnikowych i olejów smarowych w środkach produkcji i transportu.

Jakie są przyczyny słabości gospodarki naftowej?

O planowaniu rozwoju przemysłu rafineryjnego pod wskaźniki „białych produktów”, nieharmonijnym wzroście poszczególnych grup asortymentowych, niepełnym wykorzystaniu importowanego surowca i niskim jego wywłaszczeniu — mówiliśmy wyżej. Dość tu jeszcze można permanentnie niedoinwestowanie przemysłu rafineryjnego wynikiem czego jest luka bilansowa i ciągły import ponad 2 mln t. produktów gotowych rocznie, mimo ewidentnej — pokazanej w tabeli 3 — opłacalności przeróbki ropy w kraju. Nie oznacza to oczywiście, że w ramach przyznawanych środków nie można było osiągnąć lepszej struktury produkcji, lepiej wykorzystać surowiec.

Istotną przyczyną słabości jest także zaplecze naukowo-badawcze, zacofane w stosunku do wielkości produkcji i skali naszej gospodarki jako całości. Badania, głównie badania aplikacyjne, mogą stworzyć podstawę dla efektywnego wykorzystania surowca i produktów gotowych w konkretnych warunkach naszej gospodarki, naszych przedsiębiorstw. Tego nie da się kupić za granicą w formie licencji, czy „know how”, to trzeba wypracować samemu.

W roku bieżącym zużyjemy w Polsce po raz pierwszy w skali rocznej ponad 10 mln ton przetworów naftowych. Natomiast badaniami aplikacyjnymi produktów naftowych zajmuje się zaledwie 100 ludzi w Warszawskim Oddziale Instytutu Technologii Nafty. Warunki lokalowe bardziej niż skromne uniemożliwiają ustawienie i wykorzystanie nowoczesnej aparatury badawczej oraz podanie zamówieniom przemysłu na prace badawcze. Czy zastanawiano się nad rozwojem tego ośrodka, nad lepszym wykorzystaniem doświadczeń kadry naukowej tam zgromadzonej? Owszem, zastanawiano się w ubiegłych latach nad dekomercjalizacją tej placówki, nad zmniejszeniem jej dochodów, które się kryje pod nazwami Mikol, Superol, Sotekol, Hipol itd. Dopiero ostatnie dwa lata przyniosły stabilizację.

Jednak nie stabilizacja, lecz rozwój jest potrzebny. Warszawski Oddział Instytutu Technologii Nafty dla badań aplikacyjnych paliw silnikowych, olejów i smarów powinien być rozbudowany 2—3-krotnie, proporcjonalnie do zamierzeń w rozwoju motoryzacji, do wzrostu zużycia produktów naftowych w całym kraju.

Dalsza przyczyna naszych słabości, to prawie całkowite niezależne, niekoordynowany rozwój branż przemysłowych, których działalność składa się na ostateczny kształt motoryzacji: przemysł samochodowy, silnikowy i rafineryjny. Słabość tę wymaga jeszcze całkowita bierność w stosunku do tych spraw instytucji odpowiedzialnych za rozwój transportu drogowego.

Najlepiej zilustrować to można przykładem niedopasowania struktury napędu samochodów (silników pojazdów benzynowych, do napędzanych silnikiem diesla) do możliwości przemysłu rafineryjnego. Mamy rozwinięta na zbyt dużą skalę produkcję samochodów ciężarowych benzynowych i jednocześnie importujemy takie same samochody.

W tej sytuacji, aby zaspokoić potrzeby kraju na benzynę silnikową w rafinerii w Plocku trzeba było zaplanować budowę 2 instalacji krakingu katalitycznego (z których jedna już jest czynna) o łącznych nakładach inwestycyjnych około 3 miliardy złotych. To jest część kosztów, które placimy za opóźnienie dieselizacji transportu. Dalsze koszty to przeciętne wyższe koszty własne benzyny z krakingu i wyższe ceny benzyny od paliwa dieslowego (oleju napędowego) na rynkach, skąd je importujemy.

O tym, że można dopasować strukturę środków transportu, a zatem potrzeb na paliwa, do możliwości przemysłu rafineryjnego wynikających z natury przetwarzanej ropy naftowej, świadczą sytuacja w krajach RWPG. W NRD, Czechosłowacji, na Węgrzech i w Bułgarii nie wybudowano dotychczas ani jednej instalacji krakingu katalitycznego.

Czwartą przyczyną słabości jest ogólny niski poziom gospodarki materiałowej w przedsiębiorstwach, a w tym i gospodarki paliwowo-smarowniczej. Jest tak mały nacisk ekonomiczny na obniżkę kosztów w przedsiębiorstwach, że poszukiwanie i wdrażanie „oszczędności” na paliwach płynnych, czy olejach smarowych jest po prostu nieopłacalne.

Trzeba tu dodać, że również Centrala Produktów Naftowych „z urzędu” nadzorująca prawidłowość gospodarki paliwowo-smarowniczej w kraju, mimo posiadania odpowiednich ludzi i środków mało aktywnie działa w tej dziedzinie.

NOWE CELE I NOWE METODY

Zapotrzebowanie kraju na przetwory naftowe rośnie szybko, obecnie ponad 10 proc. rocznie, co oznacza coroczny przyrost w obecnej pięcioletniej średnio około 1 mln ton, a w latach 1978—1980 corocznie średnio 1,5 mln ton.

Ten wzrost potrzeb wynika z programu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju uchwalonego na VI Zjeździe ZPSL. Tak ilości potrzebnej ropy, jak i ranga społeczno-ekonomiczna problemu wymaga postawienia konkretnych celów przed przemysłem i nowego podejścia do ich realizacji.

Wychodząc z tego założenia, w resorcie przemysłu chemicznego odstąpiono od tradycyjnego branżowego programowania rozwoju. Zadania wytęcza się w programie kompleksowym np. „motoryzacja”, który można nazwać planem współdziałania — z którego wynikają zadania dla branż. W ten sposób już na etapie programowania uruchamia się mechanizm optymalizacyjny, wciągając inne resorty do współdziałania. Niezależnie jednak od konkretnych zadań ilościowych i jakościowych, które wynikają z poszczególnych programów kompleksowych, pod adresem gospodarki ropą naftową i produktami naftowymi już teraz można sformułować następujące postulaty:

• W ZAKRESIE WYKORZYSTANIA SUROWCA ROPNEGO najwyższe uszlachetnienie ropy naftowej; w pierwszym rzędzie przez rozwój produkcji artykułów niepalnych: olejów smarowych, olejów transformatorowych, białych olejów farmaceutycznych i kosmetycznych, asfaltów drogowych i przemysłowych;

• W ZAKRESIE ZMNIEJSZENIA JEDNOSTKOWEGO ZUŻYCIA doprowadzenie jakości przetworów naftowych do poziomu światowego, a w szczególności podniesienie liczby oktanowej benzyny podstawowej, uruchomienie produkcji nowych rodzajów olejów silnikowych i maszynowych o wysokich właściwościach eksploatacyjnych, znaczne rozszerzenie Oddziału Warszawskiego Instytutu Technologii Nafty jako zaplecza naukowego dla badań aplikacyjnych produktów naftowych;

• W ZAKRESIE STRUKTURY PALIWOWEJ TRANSPORTU DROGOWEGO — optymalizacja jakości benzyn i paliwa dieslowego w odniesieniu do krajowego parku silnikowego oraz zaprogramowanie pożądanych zmian struktury paliwowej transportu drogowego;

• W ZAKRESIE POZIOMU TECHNICZNEGO ŚRODKÓW PRODUKCJI I TRANSPORTU — stworzenie systemu bodźców ekonomicznych jak i przepisów administracyjnych pobudzających tworzenie nowoczesnych konstrukcji i ograniczających eksploatację sprzętu i silników nadmiernie zużywających produkty naftowe.

Ropa naftowa spełni nasze nadzieje jako instrument postępowych przemian gospodarczych tylko wtedy, gdy będzie ekonomicznie wykorzystana.

z użycia się rocznie o 10—20 proc. mniej materiałów i robocizny, a w NRD nawet 15—30 proc.

Również w Polsce szereg przeprowadzonych analiz wartości całkowicie potwierdza możliwość uzyskiwania takich efektów ekonomicznych. Wymownym przykładem może być zastosowanie analizy wartości w Zakładach Radiowych „Diora” w Dzierżoniowie oraz w wielu przedsiębiorstwach przemysłu maszynowego, lekkiego i chemicznego. W Zakładach Radiowych „Diora” w Dzierżoniowie w wyniku przeprowadzenia analizy wartości trzech części radiodiodownika i telewizora osiągnięto 60, 70 i 20 proc. obniżki kosztów bezpośrednich. W Fabryce Silników Elektrycznych „Tamel” w Tarnowie w wyniku pracy 3 zespołów analizy wartości opracowano nowe rozwiązania w zakresie konstrukcji silników i narzędzi specjalnych stwarzające możliwość uzyskania oszczędności w wysokości około 20 milionów rocznie, głównie w postaci obniżki kosztów zużycia materiałowego.

Przykłady z innych przedsiębiorstw wskazują, że obok efektów oszczędnościowych stosowanie metody analizy wartości przynosi również efekty użytkowe w postaci poprawy niektórych parametrów eksploatacyjnych i użytkowych, bądź też efekty pozaekonomiczne w postaci polepszenia warunków pracy.

ADOLF PODGÓRSKI

1) Porównaj „Życie Gospodarcze” nr 1, 3 z 1972 r.
2) Wacław Biliński, Joachim Ceraficki, Andrzej Nowakowski — Analiza wartości — PWE, W-wa 1972 r., str. 124.

DOKONCZENIE ZE STR. 1

problemy, a mianowicie: jak obniżyć koszty produkcji i poprawić jakość produkowanych wyrobów?

Tradycyjne podejście rozłącznego traktowania tych problemów powoduje, że częste wysiłków pracowników przedsiębiorstwa koncentruje się na obniżeniu kosztów produkcji, co zwykle powoduje obniżenie poziomu jakości, zaś inna grupa pracowników czyni wysiłki na rzecz podniesienia jakości wyrobów, co z kolei powoduje wzrost kosztów produkcji. Sytuację tę powoduje

Stosowanie metody analizy wartości natomiast wymaga, aby jednocześnie badać koszty i jakość. Ze wzoru obrazującego wartość wynika, że nie można oceniać wartości wyrobu tylko przez określenie wielkości liczniczej lub tylko mianownika. Nie można więc charakterystyzować cech użytkowych określonego wyrobu (np. trwałość, niezawodność, funkcjonalność) bez uwzględnienia poziomu kosztów z tym związanych, gdyż wszystkie te cechy można rozpatrywać tylko jako względne w porównaniu z kosztem wytwarzania tego wyrobu.

Podobnie nie można oceniać poziomu ceny danego wyrobu bez uwzględnienia jego cech użytkowych i poziomu spełnienia funkcji, gdyż koszt jest z kolei względny i musi być do nich odnoszony. Podniesienie wartości wyrobu — z punktu widzenia metody analizy wartości — oznacza znalezienie takiego rozwiązania technicznego, dzięki któremu stosunek stopnia spełnienia funkcji wyrobu do kosztu wytwarzania będzie najwyższy.

*
BARDZO WAŻNA CECĄ metody wartości zapewnianą wysoką efektywności badań jest zespolowy charakter pracy związanej z jej stosowaniem. Zgodnie z przyjętymi zasadami w skład zespołu analizy wartości powinni być powoływani

fikacje i określoną wiedzę teoretyczną i doświadczenie praktyczne związane z wytwarzaniem i użytkowaniem badanego wyrobu — warunkuje kompleksowy charakter badań i gwarantuje ich skuteczność i dużą efektywność ekonomiczną.

Plan pracy składa się z szeregu etapów, które należy kolejno przejść, aby osiągnąć optymalny wynik. W ramach poszczególnych etapów należy przestrzegać określonych zasad postępowania. Jak np. wybór właściwego przedmiotu badania, zebranie odpowiedniego zestawu informacji, zastosowanie technik tworzących myślenia itp. Takie podejście do prowadzenia badania oznacza, że stosowanie analizy wartości musi mieć charakter planowy i zorganizowany.

ANALIZA WARTOŚCI — WIELKA SZANSA

przede wszystkim sztywna struktura organizacyjna przedsiębiorstwa, w której przyjęty jest podział na pion, działy i komórki, co stwarza automatycznie pewne bariery między ludźmi i utrudnia rozwiązywanie problemów, które leżą na pograniczu różnych komórek przedsiębiorstwa. W rezultacie efekt takich działań bywa różny, najczęściej jednak ujemny.

4 ŻYCIE GOSPODARCZE

Produkcji. Mieszczą się za ścianką działową komory klimatyzacji, hałas jest wprost nie do zniesienia. Nie mają okien: jest ciemno (cały czas musi być włączone oświetlenie elektryczne) i duszno.

Hałas wcześniej oddane, jak np. dzielnia są lepiej wykończone. Zupelnie inaczej wyglądają te obiekty, które robiono już w pośpiechu. Zawiedli niektórzy dostawcy, np. Zakłady Produkcji Prefabrykowanych Elementów Budowlanych w Kolbuszowej przysłały płyty ściennie nie najlepszej jakości.

A jak z dostawami maszyn? Z Anglii opóźniły się dostawy aparatów do barwienia wyrobów. Przetworzono je w promem i samochodami. Rozruch mechaniczny zdążyło przeprowadzić przed otwarciem fabryki, rozruch technologiczny nastąpił dopiero w październiku. Część maszyn kotonowych dostarczono dopiero 30 września — do pracy gotowe były dopiero pod koniec października.

Dużo większe kłopoty przysparzają inwestorskie dostawy urządzeń. Choćby Warszawska Fabryka Pomp dostarczyła dopiero jedną pompę kwasoodporną, dwie następne obiecano dopiero w przyszłym roku...

Surowiec. Był jeden miesiąc załamania się dostaw anilany. Zwołano przedsięwzięcie z dostawców i anilany notowano duży rozruch wymiarów. Obecnie następuje stabilizacja dostaw. Ciekawe, że producent od importowanej woli krajowej anilany. Co prawda, angielska jest japońska przeda jest bardziej puszysta, ale barwiona jest na tak jaskrawe kolory, że trudno jej było zestawiać w jakiejś harmonijnej wzory. Zauważa, że krajowa produkcja anilany nie pokrywa potrzeb wszystkich zakładów.

Park maszynowy „Jarlanu” przystosowany jest również do innych surowców, jak bistor, elastor bądź welna. Najbardziej jednak poszukiwaną jest anilana — po prostu koszt bluzetek jest bardzo niski: 200—300 złotych.

Strona finansowa: pierwotnie przewidywany koszt inwestycji — 850 mln zł zmniejszył się o 67 mln zł i inwestor utrzymuje się w tej obniżonej kwocie...

MASZYN I TECHNOLOGIA

Jak wypada „Jarlan” w porównaniu z innymi fabrykami? Oczywiście, śmiało można powiedzieć, że zdecydowanie zdystansował Łódzką „Olimpię” czy „Iwone”, a nawet nową „Kalinę”. Czy oznacza to, że jest w czołowej europejskiej? Przyjrzyjmy się sprawom, które umykają uwadze przy powierzchownej lustracji.

Na wydziale dzielnia zainstalowano kilkadziesiąt NRD-owskich maszyn saneczkowych wyrabiających ściągacze do sweterków. Obok znajdują się też NRD-owskie maszyny kotonowe dorabiające dalszą część (tył, przód) wyrobu. Otóż między tymi dwiema operacjami jest spora luka technologiczna: dodatki na grzebień maszyny napycha się ręcznie!

Przedstawia to obrazowo: przed długą na 25 metrów (16-głównicową) nowoczesną maszyną, sterowaną elektronicznie, wykonującą ściśle program z perforowanej taśmy, kobiety (gawdy napychaczki) i maniuja ręcznie oczko po oczku na sztyfcie grzebienia. Ośmiu godzin wyciągają wzrok, muszą być skoncentrowane w najwyższym stopniu, muszą być cierpliwe.

Czy w takim układzie technologicznym, supernowoczesna maszyna może być wykorzystana w 100 procentach? Dojście do pełnej zdolności produkcyjnej uzależnione będzie przede wszystkim od tego jak szybko te kobiety nabiorą wprawy w nawlekaniu oczek na sztyfcie! Czy potrafią automatyzować swoje palce do perfekcji kotonu? Na szczęście grzebień jest więcej niż głowic maszyn — dwie kobiety napychają na potrzeby jednej maszyny; można dla większej pewności postawić nawet trzy...

Napychaczek zatrudnionych będzie ok. 250, przy założeniu: dwie na 1 maszynę. Ale można byłoby je w ogóle zwolnić, bowiem... maszyny kotonowe produkują ściągacze i przerzucają go automatycznie na grzebień maszyny kotonowej. Czy skonfrontowano różnicę kosztu maszyn kotonowych i Textimy z oszczędnością na funduszu plac dla napychaczek, a także z efektem wynikającym z wyższej sprawności układu technologicznego?

Przyпускаjąc, że decydujące znaczenie w tej sprawie miał czas — terminy dostaw...

Ponadto maszyny NRD-owskie mogą służyć do produkcji cienkich wyrobów o przedziale 21. Angielskie mają podział 12, 15 i 9, a więc można na nich produkować grube, ciepłe swetry. Z tych też względów zakupiono 20 sztuk Bentley'ów. Park maszynowy dzielnia uzupełniają japońskie (Shima) maszyny do produkcji kołnierzyków, plisek i gór golfów.

Na wydziale konfekcji zainstalowano całą gamę maszyn: szyjące i łączarki, guzikarki, dziurkarki, maszyny do wszywania kieszeni, zamków błyskawicznych itp. I znowu podstawowa sprawa do opanowania: ręczne napychanie

„oczek” na grzebień łączarki. O ile na dzielnia grzebień (odejmowane) można było napychać poza maszyną, to grzebień łączarki połączony jest na stałe z maszyną, która stoi podczas gdy obsługująca pracownica napycha grzebień. Tu nie można podwoić obsługi.

To przepływanie się zautomatyzowanych operacji z ręczną pracą nie w każdym przypadku było możliwe do wyeliminowania. Swoje się. Ekspozycja i fakty przede wszystkim dla rozwoju innym, a po części dla pokazania, jak trudno jednak wyeliminować spośród pojęć ekonomicznych zwrot „dochodzenie do zdolności produkcyjnych”. I w „Jarlanie” o dojściu do pełnej zdolności fabryki zadecyduje dojście do wymaganego poziomu sprawności załogi.

Zakład wyposażony został w nowoczesne aparaty firmy „Color Plus” z NRF — do barwienia, przystosowane nie tylko do anilany, ale też do przedrętkowanych.

Reasumując, powiedzieć można, że park maszynowy „Jarlanu” jest bardziej urozmaicony niż np. w „Kalinie” — pozwoli to na prowadzenie produkcji o szerokim asortymencie i daje większe możliwości wzornictwa.

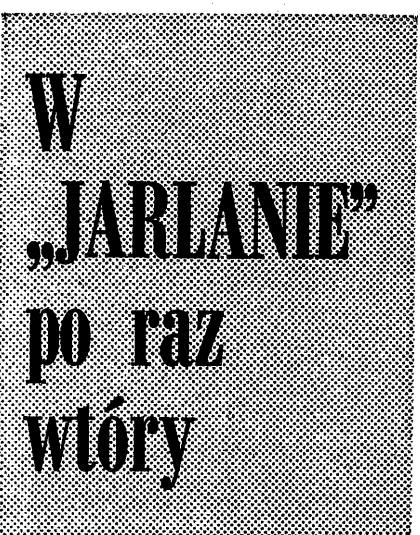
Jasno powiedzmy też, że wszelkie kłopoty produkcyjne dotyczą wyłącznie producenta i absolutnie nie mają nic wspólnego z jakością wyrobów „Made in Jarlan”, ani też nie odbijają się w jakikolwiek sposób na interesie klienta.

PRZYSZŁOŚĆ W DOBRZYCH BARWACH

Mimo usterek budowlanych, mankamentów procesu technologicznego i szeregu innych kłopotów, przyszłość „Jarlanu” rysuje się raczej w dobrych barwach.

Przed wszystkim wyroby „Jarlanu” spodobały się handlowcom — zdobywają osiem srebrnych medali na jesiennych Krajowych Targach Poznańskich i pierwsze miejsce na sierpniowej Giełdzie Wyrobów Dzielarskich w Łodzi. Spodobały się też klientom: bluzeczki ze znakiem „J” kupuje się spod lada.

Wzornictwo — to najbardziej interesuje nabywcę. Oczywiście, dla zakładu najbardziej korzystne byłoby długie serie. Możliwość zmiany



wzoru ma jednak „Jarlan” kolosalne: w ciągu 4—5 godzin mistrz może przestawić maszynę na produkcję innego symbolu.

Nasz Wydział Wzornictwa i Przygotowania Produkcji — relacjonuje mi jego kierownik inż. ANDRZEJ ZUKOWSKI — jest w stanie uruchomić o a do z produkcją nowego wzoru w ciągu tygodnia. Mamy własne maszyny laboratoryjne, na których wszechstronnie sprawdzamy nowe serwisy wzorów. Mamy kilkanaście modeli w sekcji projektowania i modelowania zatrudniamy 22 osoby, w sekcji technologicznej przygotowujemy produkcję — 8 osób, w oddziale produkcji doświadczalnej — ponad 30 osób, a w niedzieli przyszłości będzie tu pracować 60 osób. Bez ryzyka powiem, że również wydział produkcyjny przygotowuje się na podjęcie najtrudniejszych nawet wyrobów... W ciągu kwartału można zmienić asortyment całego zakładu.

Oglądam magazyny „Jarlanu”. Kilkadziesiąt wzorów różnego rodzaju wyrobów: golfów, półgolfów, bezrękawników, sukienek i kamizelek. W różnego rodzaju i koloru paski, jednokolorowe. Wszystko dopasowane do sylwetki przez odpowiednie wyszywanie rękawów. Rezygnuje się z tradycyjnego regłanu na rzecz tzw. rękawa francuskiego oraz „młotka” — samodzielnie osiągnięcia „Jarlanu”. Nowością są również spodnie produkowane na maszynach kotonowych i zszywane z dwóch części. Na Bentley'ach osiąga się efekty żakardowe pasków pionowych. Projektuje się krótkie sweterki do talii. Pracownia wzornictwa przygotowała ma do końca br. następnych 35 symboli. Właściwie myśli się już o sezonie jesień-zima 1973 r.

W wydziale konfekcji oglądam prace na nowoczesnej maszynie „prześwietlającej” każdy sweter czy bluzeczkę. Wychwyta się każdą usterkę. Do wydziału nie różni się od w przyszłym roku sprawa: dziesięć „Jarlan” japońska przeda fantazja: np. ze złotą nitką, przypominającą futerko, z długim włosiem (moherem) itp. Ktoś z boku dodaje: pojawił się także wyroby na wystawie do Hiszpanii, pewnie niedługo zacznąmy już eksportować...

A jak z planami ilościowymi? Zakład, przypomnijmy, przed uruchomieniem wyprodukował około 400 000 par popularnie zwanych „pasków”. Przyjęto za okres dochodzenia do pełnej zdolności produkcyjnej — 15 miesięcy zamiast 18. Plan produkcyjny IV kwartału br. skorygowano w górę do poziomu I kwartału 1973 r. Dobrze przygotowana załoga podjęła zobowiązanie, że osiągnie pełną wydajność w ciągu 14—13 miesięcy. Po cichu marzy się o 12 miesiącach.

Rocznie magazyny „Jarlanu” opuszczają będzie ponad 6 mln sztuk wyrobów dzielarskich dobrej jakości i tanich — wyrobów jakże poszukiwanych na naszym rynku.

KOLOROWY SAN

Postawiliśmy w maju br. pytania: „Kto skreślił z planu projekt oczyszczalni? Czy zdawał sobie sprawę ze skutków?” Niestety nie otrzymaliśmy żadnych wyjaśnień. Napisaliśmy: „Trudno zgodzić się z sytuacją, w której „Jarlan” będzie truć jedną z czystszych rzek w Polsce — San”. Niestety, wszystko wskazuje na to, że jednak pogodzono się z tą sytuacją!

W projekcie otrzymaliśmy warunki — informuje mnie dyr. techniczny „Jarlanu”, mgr inż. Jerzy NIEDZIELA — na jakim Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Jarosławiu przyjmie ścieki do kanalizacji miejskiej z naszego zakładu i koło. Wzrostem biologicznym przy wybudowaniu oczyszczalni, uśredniając się, wymagał stawianych przed ściekami miejskimi. Fabryka spełnia ten warunek: kosztami 6 mln złotych wybudowaliśmy dwie podczyszczalnie w kotłowni i zakładzie. Są to podczyszczalnie mechaniczne, czyli po prostu zbiorniki, które czają zamontowane mieszadła przepływające ścieki przemysłowe z sanitarnymi. Osłaga się przez wymieszanie rozcieńczenie różnego rodzaju chlorów i stężonych jonów wodorowych. Wojewódzka Rada Narodowa wydała zezwolenie na wprowadzenie tych ścieków do kanalizacji miejskiej.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby miasto posiadało oczyszczalnię z prawdziwego zdarzenia. Miała być wybudowana i oddana do użytku w 1973 roku. Niestety, nie rozpoczęto nawet jej budowy. Tymczasem się ten fakt tym, że buduje się dużą oczyszczalnię w pobliskim Przemysłu. Tak więc ścieki z „Jarlanu”, dwukrotnie rozcieńczone wpływają do... Sanu.

San — najdłuższa rzeka Bieszczadzkiej i Pogorza — długość biegu wynosi ok. 444 km. Hydrologowie obliczają, że wraz z dopływami, San wnosi do Wisły ok. 5 mld m³ wody rocznie. Wody Sanu, poniżej Jarosławia, przepływają m. in. przez Leżajsk, Stalową Wolę, Rozwadów, a już w korycie Wisły przez Kazimierz, Puław aż do Warszawy...

Czy oczyszczalnia w Przemysłu jest konieczna? Oczywiście! Ale czy chodzi tu o oczyszczalnię tylko kilkunastu kilometrów Sanu między Jarosławem a Jarosławiem? Przecież za Jarosławiem znowu woda będzie zanieczyszczona i to nie tylko przez „Jarlan”, ale również przez Hute Opakowań Szklanych, Fabrykę Pielczywa Cukierniczego „SAN”, Zakłady Mięsne i szereg innych przedsiębiorstw Jarosławia.

Budowę oczyszczalni przesuwno z roku na rok. Ostatnio mówi się, że będzie czynna około 1978 roku. Koszt tej inwestycji, to ok. 50 mln zł. Budowa takiego obiektu trwa ok. 3 lata. „Jarlan” zarezerwował 10 mln zł na ten cel, chcą w tym przedsięwzięciu partycypować również Huta i inne zakłady z Jarosławia.

Rozumiemy wszyscy, że potrzeby w zakresie ochrony wód są olbrzymie. Projekt planu na 1973 r. obejmuje nakłady na budowę oczyszczalni ścieków w zakładach podległych 14 resortom na łączną kwotę 2996 mln zł (wzrost o 31 proc. do 1972 r.) — projekt planu zakładu budowę 362 oczyszczalni ścieków...

Czy jednak można powiedzieć „Trudno, nie starcza dla Jarosławia”? Co z tego, że będzie w 1978 czy nawet w 1977 roku oczyszczalnia, gdy tymczasem nastąpią nieodwracalne zmiany biologiczne w czystej przecież dotąd rzecz? Najpierw wytrujemy roślinność i ryby, a potem odcyszcimy wodę, by popłynęła już czysta martwym korytem? Czy uwzględniono to?

Z tymi pytaniami zwracamy się tym razem już imiennie do: Ministerstwa Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska, Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie, Powiatowej Rady Narodowej w Jarosławiu, Okręgowej Dyrekcji Inwestycji Miejskich w Jarosławiu.

ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI

1) Andrzej Sikorski — „JARLAN” czyli manna z nieba — Z.G. nr 21 z dnia 21.V.1972 roku.

aktualności

DOCHÓD NARODOWY A AKUMULACJA I SPOŻYCIE

DOCHÓD NARODOWY wywzrosł w br. o ok. 8,3 — 8,5 proc., a dochód do podziału o 10,1 — 10,5 proc. Nieco wolniejszy od tempa wzrostu dochodu narodowego do podziału będzie w br. wzrost spożycia (o ponad 9 proc.), ale szerszy od tempa wzrostu dochodu wytworzonego i od planowanego na br. tempa wzrostu spożycia (7,2 proc.). Szybszy od tempa wzrostu dochodu narodowego jest natomiast wzrost akumulacji (12 proc.).

Dane te wskazują, że w br. dzięki wysokiemu tempu wzrostu dochodu narodowego możliwe było osiągnięcie znacznego przyspieszenia tempa wzrostu inwestycji i inwestycyjnym dochodem wydatnym tempie wzrostu spożycia.

Zakładane na przyszły rok prawie tak samo wysokie jak w br. tempo wzrostu dochodu narodowego (wzrostanego — ok. 8 proc. i do podziału ok. 10 proc.) pozwala na utrzymanie równie wysokiego jak w br. tempa wzrostu spożycia (9 proc.) i niewiele niższego niż w br. tempa wzrostu akumulacji (11 proc.).

Utrzymanie drugiego roku z rzędu tak wysokiego tempa wzrostu dochodu narodowego, spożycia i akumulacji wskazuje, że plan na 1973 r. jest dość napięty, a jego realizacja wymaga wykorzystania wielu trudniejszych z punktu widzenia uroczystości. (Sb)

OPTIMALIZACJA PRZEWOZÓW W TRANSPORTACH SAMOCHODOWYM

PRACE nad optymalizacją przewozów są dość znacznie zaawansowane w transporcie kolejowym. Pewne próby podjęte zostały również przez PKP. Słabiej optymalizacja przewozów jest natomiast zaawansowana w transporcie branżowym. Jeśli więc w okresie 10 miesięcy br. w transporcie samochodowym przewieziono o ok. 14 proc. więcej ładunków niż przed rokiem, to osiągnięto to głównie w wyniku wzrostu ilościowego taboru i korzystniejszych warunków atmosferycznych. Trudno natomiast stwierdzić, że istotnym czynnikiem wzrostu przewozów samochodowych stało się ich usprawnienie.

W tej sytuacji na uwagę zasługuje fakt, że transport samochodowy przewozi już więcej ładunków niż transport kolejowy (licząc w tonach ładunku). Ważne jest więc zapewnienie i w transporcie samochodowym możliwie korzystnych warunków dla optymalizacji przewozów. Sprzyjać temu m.in. powinno powoływanie ogólnokrajowych zjednoczeń transportu branżowego.

Wiadomo bowiem, np. że działające samodzielnie wojewódzkie przedsiębiorstwa transportowe handlu wewnętrznego nie mogą poczynić większych postępów w pracach nad optymalizacją przewozów, dostosowaniem struktury pojazdów do potrzeb miejscowych oraz w jednolitym taboru samochodowym w ramach poszczególnych przedsiębiorstw. Z zadowoleniem wypada więc powitać decyzję o powołaniu ogólnokrajowego zjednoczenia transportu samochodowego. Wydaje się jednak, że i w innych odcinkach transportu branżowego tego typu zmiana organizacyjna mogłaby dać korzystne efekty. (Sb)

SITUACJA PASZOWA A CENY W OBROTACH POMIĘDZY ROLNIKAMI

CENA krowy dojnej w obrotach pomiędzy rolnikami w październiku br. była o 10 proc. wyższa niż przed rokiem, a cena prosięcia na chów o 13 proc. wyższa. Najwyższy wzrost cen krowy dojnej odnotowano w woj. olsztyńskim (ok. 19 proc.), białostockim (ok. 17 proc.) i kieleckim (o 14 proc.) i w innych terenach, gdzie nastąpił wzrost cen. Spadek cen słania ląkowego, lub ich poziom kształtuje się względnie niski.

Podobnie najwyższy wzrost cen prosiat (wrocławskie o 47 proc., białostockie o 38 proc., lubelskie o 25 proc.) wystąpił w województwach, gdzie zanotowano lepsze zbiory, a tym samym większe spadki cen ziemiaków w obrotach pomiędzy rolnikami. Specjalnej uwagi wymaga jednak znaczny spadek cen prosiat w województwie rzeszowskim (o 14 proc.) i krakowskim (o 12 proc.), tj. na terenach, gdzie równocześnie nastąpiły wydatniejsze wzrosty cen ziemiaków w obrotach pomiędzy rolnikami (w woj. rzeszowskim o 29 proc. i w krakowskim o 19 proc.).

Potrzeba rozwijania hodowli mólów jak najszerzym frontem wskazuje na celowość zwrócenia większej niż dotychczas uwagi na międzywojewódzkie przepływy ziemniaków i siana dla potrzeb rolnictwa. Tym razem chodzi bowiem o poprawę szczególnie trudnej sytuacji, w niektórych województwach, występującej na tle ogólnego znacznego wzrostu pólów i zbiorów. (Sb)

ZAHAMOWANIE W SKUPIE JAJ

NA TLE dynamicznego wzrostu skupu mięsa, drobiu i mleka zwraca uwagę zahamowanie tempa wzrostu skupu jaj. Pomimo bowiem wzrostu zbiorów, a więc i sytuacji dla hodowli kur — nióska, kształtuje się korzystnie, to skup jaj w okresie 10 miesięcy br. wzrósł tylko o 3,3 proc., a w październiku nawet uległ obniżeniu (6,5 proc. poniżej ub. r.). Plan roczny skupu nie będzie więc prawdopodobnie wykonany. (Sb)

DOSTAWY MIĘSA A JAKOŚĆ PRODUKCJI

SPRZEDAŻ MIĘSA i przetworów (licząc z drobiem) w sieć handlu detalicznego w ostatnich latach wykazuje wysoką dynamikę wzrostu (w 1971 r. o 11 proc., w 1972 r. o ok. 17 proc.). Łącznie z planowanym na 1973 r. wzrostem dostaw pozwala to na osiągnięcie w 1973 r. spożycia w granicach ponad 60 kg na osobę rocznie. Oznacza to, że spożycie mięsa w 1973 r. wzrósł o ok. 7 kg na osobę rocznie. Jest to skala wzrostu, na którą poprzednio musieliśmy czekać 8 lat.

Ten dynamiczny wzrost dostaw i spożycia mięsa i przetworów spowodował przede wszystkim duży wzrost zapotrzebowania na usługi masarskie. Szczególnie szybko wzrasta bowiem zapotrzebowanie na wędliny i wyroby wędliniarskie.

Oskazuje się jednak, że rozwój zakładów mięsnych nie nadąża za rosnącymi dostawami mięsa. W związku z tym można się spodziewać, że niezadowalającej jakości dostar-

czanych na rynek wyrobów mięsnych. Wydaje się jednak, że nie byłoby słusznego obciążenia odpowiedzialnością za niską jakość wyrobów mięsnych wyłącznie czynników obiektywnych (nieodstające moce przerobowe i te warunki pracy). Warto bowiem zwrócić uwagę, że jakość wędlin jest bardzo różna i niejednokrotnie bardziej nowoczesne zakłady celują w niskiej jakości produkcji wędlin. W tej sytuacji wskazane wydaje się wydanie wzmocnienie kontroli nad jakością pracy zakładów mięsnych. (Sb)

SKUP PRODUKTÓW HODOWLNI I ZADANIA PRZEMYSŁU

WYSOKA DYNAMIKA SKUPU podstawowych produktów hodowli utrzymała się w październiku br., podobnie jak w poprzednich miesiącach. Skup żywego zwierzęcia w okresie 10 miesięcy br. był w ok. 24 proc. wyższy niż przed rokiem. Zdecydował o tym wzrost skupu trzody chlewnej (o 10 proc.), przy równoczesnym spadku skupu bydła (o 5 proc.) i cieląt (o 24 proc.).

Pomimo więc, że w październiku br. tempo wzrostu skupu uległo uciążliwemu obniżeniu (wzrost o 16 proc. do poziomu skupu nadal jest tak znaczny, że przed przemyśleniem mięsnym nadal stają bardzo napięte zadania. Samotnie utrzymuje się też wysokie, wyrównane tempo wzrostu skupu drobiu (23,3 proc. w okresie 10 miesięcy i 23,4 proc. w październiku br.). Tempo wzrostu skupu mleka uległo natomiast dalszemu przyspieszeniu (z 21 proc. wzrostu w okresie 10 miesięcy do 27,5 proc. w październiku). Nadal więc brak zdolności przetworczych przemysłu mleczarskiego jest czynnikiem hamującym wzrost dostaw przetworów mlecznych na rynek, a nie brak surowca mlecznego. (Sb)

OPOŹNIENIA INWESTYCJI SPOŁECZNYCH I KULTURALNYCH

OGÓLNY WZROST nakładów inwestycyjnych w gospodarce społecznej w bieżącym roku szacowany jest obecnie na 19,3 proc. Jest to więc tempo wzrostu ok. 2-krotnie wyższe od planowanego. Przekroczenie planu nakładów inwestycyjnych jest jednak bardzo różnicowane na poszczególnych odcinkach gospodarki.

Oskazuje się np., że można liczyć na wykonanie rocznego planu robót w zakresie budownictwa dla potrzeb ochrony zdrowia o ok. 18 proc. w 60 proc. W okresie 10 miesięcy br. wykonano bowiem tylko ok. 50 proc. planu robót. Nie są również wykonywane plany budowy innych obiektów społecznych i kulturalnych (szkoły, internaty, domy kultury i obiekty sportowo-turystyczne).

Wśród przyczyn opóźnień w realizacji obiektów społecznych i kulturalnych można wymienić wiele niedbań w przygotowaniu obiektów do realizacji. Podstawową jednak przyczyną jest fakt, że przedsiębiorstwa budowlane niegdyś podejmują się budowy obiektów dla potrzeb ochrony zdrowia, oświaty i sportu. Są to bowiem z reguły obiekty nieetykowne, których realizację budownictwo wkłada pracy wysoko wykwalifikowanych pracowników.

W tej sytuacji godne rozważenia wydaje się powołanie powiatowych przedsiębiorstw budownictwa społecznego i kulturalnego, które cały swój potencjał nastawiałyby na realizację obiektów społecznych i kulturalnych. Duży rozwój budownictwa społecznego i kulturalnego, obserwowany w ostatnich latach, pozwoliłby na powołanie przynajmniej po jednym takim przedsiębiorstwie na 2—3 powiaty. (Sb)

NIEDOMAGANIA METALURGII Z PROSZKÓW SPIEKANYCH

WPROWADZENIE DO PRODUKCJI detali z proszków spiekanych jest, jak wiadomo, podstawowym czynnikiem unowocześnienia i potaniaenia produkcji. Pozwala bowiem na znaczne oszczędności pracy i materiału. Oskazuje się tymczasem, że w 1971 r. osiągnięto zaledwie 9 proc. wcześniej zakładanej produkcji proszków żelaza i 30 proc. produkcji wyrobów z tych proszków oraz 50 proc. produkcji wyrobów z proszków żelaza i 30 proc. produkcji wyrobów z tych proszków. W 1972 r. sytuacja nadal nie uległa większej poprawie.

Produkcja proszków spiekanych i wyrobów z tych proszków nie pokrywa rosnącego zapotrzebowania odbiorców krajowych. Zgłaszane zapotrzebowanie na wyroby z proszków spiekanych w 1973 r. zostanie zaspokojone na wyżej w 50 proc., konieczny będzie więc wzrost importu proszków z metali i wyrobów z nich m.in. do produkcji samochodów osobowych, sprzętu elektrotechnicznego i in.

W związku z tym nie wystarcza zwrócenie uwagi na zwiększenie nakładów na produkcję proszków spiekanych, której program rozwoju nie był dotychczas planowo realizowany. Konieczne jest przede wszystkim zwrócenie uwagi na fakt, że zakłady, które otrzymały środki na rozwój metalurgii i proszków spiekanych nie wykorzystują pełnych możliwości produkcyjnych, ze względu na brak koordynacji lub niedofinansowanie niektórych odcinków produkcji.

Obecnie więc jednym z istotnych zadań staje się wzmocnienie koordynacji w produkcji proszków spiekanych. (Sb)

WYKONANIE ZADAŃ PRZEWIĄZANIE

W BIEŻ. R. swoje zadania „LOT” wykonał nie tylko w miesiącu przed terminem, ale jego samoloty na liniach zagranicznych i krajowych przewiozły już 1,4 mln pasażerów. Czyli prawie o 400 tys. więcej niż w ub. roku i o ok. 10 proc. więcej niż zakładano w planie rocznym. Poprawiły się także wyniki finansowe przedsiębiorstwa.

Na osiągnięcia te nie miały wpływu dobra prace warsztatów remontowych. Po raz pierwszy przeprowadzono np. generalny remont samolotu typu „An 24”. Tym samym „LOT” jako drugie przedsiębiorstwo z krajów RWPG (no ZSRR) rozpoczęło generalne remonty samolotów. Począwszy od przyszłego roku generalne remonty samolotów tego typu wykonywane będą już całkowicie w kraju, a od 1974 r. przedsiębiorstwo będzie mogło świadczyć tego rodzaju usługi także innym towarzystwom lotnym. (msk)

ŻYCIE GOSPODARCZE 5

Nr 51 (1109) — 17.XII.1972 r.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

ODRĘBNE CZY WSPÓLNE?

PROWADZONE obecnie prace zmierzające do wprowadzenia resortowych i branżowych systemów informatycznych opartych na elektronicznej technice obliczeniowej wymagają stosowania ujednoliconej symboliki. Skoro tak, dlaczego poszczególne przedsiębiorstwa tworzą odrębne indeksy dla tych samych wyrobów i materiałów? Dlaczego nie znalazł powszechnego zastosowania Wykaz Numerów Statystycznych Jednostek Gospodarczych, opracowany przez Ośrodek Badawczo — Rozwojowy Systemu Państwowej Informacji Statystycznej przy Głównym Urzędzie Statystycznym?

Bez jednolitej symboliki nie będzie możliwe stworzenie resortowych i branżowych systemów informatycznych, nie będzie banku danych, ponieważ nie będzie wspólnej płaszczyzny porozumienia, wynej płaszczyzny materiałowej opracowywanych z pomocą coraz powszechniej stosowanej ETO w zakła-

dach produkcyjnych, przedsiębiorstwach obrotu towarowego, kombinatach.

Pragnę zasugerować stosunkowo proste rozwiązanie tego istotnego problemu.

Zgodnie z Uchwałą Rady Ministrów z dnia 12 lipca 1966 r. (M. P. nr 40, poz. 201) w sprawie nadania numerów statystycznych jednostkom gospodarki społecznej, Główny Urząd Statystyczny opracował Wykaz Jednostek Gospodarki Społecznej oraz ich Numerów Statystycznych w celu stosowania ich do sprawozdań statystycznych, opracowań planistycznych, korespondencji jednostek sprawozdawczych z organami statystyki państwowej oraz do innych celów, np. w stosunkach z instytucjami finansowymi zaopatrzenia i zbytu itp.

Czy w oparciu o dotychczasowe doświadczenia nie należałoby doprowadzić do tego, aby numer statystyczny stał się integralną częścią

oia nazwy wszystkich instytucji, nie mniej ważną, niż np. ich adresy? Moim zdaniem, powinien zostać wprowadzony w życie obowiązek podawania na wszelkiego rodzaju dokumentach, numerów statystycznych przedsiębiorstw i to zarówno nadawcy, jak i adresata.

Zwiększona pracochłonność, związana z wyszukaniem w dość pokazywnych rozmiarach opracowaniu GUS potrzebnych numerów statystycznych adresatów, miałyby miejsce przede wszystkim w okresie wprowadzania tej zasady. Później ze względu na to, że korespondencja jest z reguły dwustronna, tak duże nakłady pracy miałyby charakter sporadyczny. Nadawca nie miałby żadnych kłopotów z podaniem swojego numeru, pod warunkiem uzupełnienia nim firmowych druków i pieczętek.

Odrębnym zagadnieniem są branżowe symbole wyrobów i materiałów. Zgodnie z Zarządzeniem nr 32 Prezesa Rady Ministrów z dnia 11 marca 1968 r. w sprawie stosowania Systematycznego Wykazu Wyrobów oraz opracowania indeksów materiałowych i towarowych opartych na tym wykazie, podstawa do nomenklatury, indeksów i katalogów, stał się Systematyczny Wykaz Wyrobów, opracowany i aktualizowany przez Główny Urząd Statystyczny przy wólcudziale ministerstwa zjednoczeń. Mimo że przedsiębiorstwa stosują się z reguły do przepisu, jedna pozycja asortymentowa może mieć kilka, albo kilkanaście oznaczeń, ponieważ oddzielnie opracowuje indeks asortymentowy producent, oddzielnie dystrybutor, przedsiębiorstwo sprzedające detalicznie itd.

Jeśliby zgodnie z intencją wyżej wymienionego zarządzenia, indeksy — obejmujące szczegółowy asortyment towarów i materiałów — były opracowywane przez zespoły powoływane na szczeblu scentralizowanym przy współudziale wszystkich przyszłych użytkowników, to zapewniłaby ich jednolitość, a przy tym uwzględniałyby one faktyczne potrzeby wszystkich zainteresowanych. W sumie składałyby się one na jeden ogólnokrajowy szczegółowy wykaz wyrobów i materiałów.

Człon, określający wg SWW branżę, podbranżę i grupę jest dość długi (7 cyfr). Dodanie do niego członów, koniecznych do grupowań bardziej szczegółowych i określających pozycję asortymentową, powoduje, że pełny indeks składa się z kilkunastu cyfr. Ponieważ jednak asortyment branżowy ogranicza się do kilkunastu grup asortymentowych przy wyznaczaniu opracowania na potrzeby wewnętrzne branż lub przedsiębiorstwa, ewentualnie na zakazodawcę, wykorzystując do tego 2—3 cyfry. Natomiast od opracowań na zewnątrz, dokonywanych ich szczegółowej przy coraz powszechniej zastosowaniu EMC jest bardzo proste.

Tak opracowane branżowe indeksy wymagałyby upowszechnienia. Do tego celu najlepiej nadają się wszelkiego rodzaju cenniki, katalogi, informatory, ulotki reklamowe. Bvć może w początkowym okresie w tego typu opracowaniach przydałaby się jeszcze klauzula „przy składaniu zamówień prosimy o podanie numerów...”

Mając „wspólny język” można by z łatwością, nowoczesnie i szybko uzyskiwać informacje na potrzeby systemów resortowych, a tym samym Krajowego Systemu Informatycznego.

WOJCIECH JAROSZEWSKI

SPOŁECZEŃSTWO GOSPODARUJĄCE

Instytut Ekonomiki Produkcji SGPiS zorganizował w końcu października dyskusję nad książką prof. dr. JANUSZA BEKSIĄKA pt. „Społeczeństwo gospodarujące”. W wymianie poglądów na temat tej pracy udział wzięli: doc. dr LUDWIK BILINSKI, doc. dr KAZIMIERZ LESZCZYŃSKI, prof. dr JAN LIPINSKI, doc. dr MIECZYSLAW NASIŁOWSKI, doc. dr STANISŁAW NOWACKI, prof. dr MAKSYMILIAN POHORILLE, doc. dr URSZULA WOJCIECHOWSKA i Autor książki. Poniżej zamieszczamy skróconą wersję dyskusji.

J. BEKSIĄK: W zasadzie nie mam na wstępie nic ważnego do powiedzenia. To, co chciałem reprezentować od strony merytorycznej, napisałem w „Społeczeństwie gospodarującym”. Chciałbym jednak krótko zasygnalizować dwie sprawy. Po pierwsze, że wiele tez zawartych w książce opiera się o wyniki prac zespołu kierowanego przez profesora ALEKSEGO WAKARĄ. A po drugie, że w założeniu moim leżała pewna popularyzacja wywołu.

Cieszę się, że moja książka będzie poddana dyskusji tak wirtuozów specjalistów.

M. NASIŁOWSKI: Praca J. Beksia nie jest ani podręcznikiem, który dawałby systematyczny wykład problemów wchodzących w zakres ekonomii politycznej socjalizmu, ani też nie jest rozprawą teoretyczną, która w sposób gruntowny analizowałaby sformułowany temat. Jest to raczej zbiór esejów, czasami nawet luźno powiązanych ze sobą, w których Autor rozważa pewne aspekty wzrostu i funkcjonowania gospodarki socjalistycznej z punktu widzenia możliwości wyboru określonych wariantów, kierując się przy tym określonymi regułami i określoną koncepcją rachunku ekonomicznego, opracowaną przez tzw. szkołę wakarowską.

Nie zamierzam jednak przez tę klasyfikację pomniejszyć wartości naukowej dyskutowanej pracy. Opracowanie o charakterze esejowym w znacznej mierze rozluźniło rygory systematyczności wykładu i spowodowało, że prace J. Beksia czyta się z dużym zainteresowaniem. Jest to na ogół dość rzadkie uczucie, jakie towarzyszy studiowaniu literatury o tematyce ekonomicznej. Praca napisana jest lekko i z dużym poilem.

Jest rzeczą oczywistą, że każdy Autor ma prawo do własnej koncepcji w ujęciu tematu, chociaż koncepcja ta w niektórych ważnych punktach ma charakter dyskusyjny, jest ona konsekwentnie w całej pracy prezentowana. Odpowiada mi ta idea pracy, w której Autor stara się na licznych przykładach wykazać słowności narzędzi kierowania gospodarką socjalistyczną, tzn. ich zdolność do realizacji celów, jakie stawia sobie społeczeństwo socjalistyczne na określonym etapie rozwoju. Na tej właśnie podstawie Autor wykazuje różnicę między w rozumowaniu wielu teoretyków, jak i praktyków życia gospodarczego oraz ich trwałe konsekwencje w efektach działalności „społeczeństwa gospodarującego”. Pokazuje też w sposób przekonujący, jak dogmatyczne, jednostronne myślenie, prowadzi do fetyszyzacji wielu twierdzeń ekonomii politycznej socjalizmu i jak zgubny ma to wpływ na praktykę życia gospodarczego. Ekonomici nie mieli w przeszłości wielkiego wpływu na praktykę, ale teorie ekonomiczne wywierały niemały i, niestety, nie zawsze korzystny wpływ na rozwój i funkcjonowanie gospodarki socjalistycznej.

Ważnym merytorycznym walorem pracy jest traktowanie ekonomii politycznej socjalizmu nie jako sumy ustalonych i mniej lub bardziej powszechnie akceptowanych prawd lub twierdzeń, ale jako nauki wskazującej jedynie dopuszczalne granice i główne kierunki działania ludzkiego, jako nauki, która częściowo może określić rozwiązania wykluczone, niż zalecone. Tak właśnie zawsze rozumiał ekonomię prof. M. KALECKI.

Teza, że nie ma w żadnej dziedzinie życia gospodarczego rozwiązań jednoznacznych i idealnych, a cały problem sprowadza się jedynie do wyboru z wielu realnych możliwości właściwego wariantu, obliczonego, możliwie najmniej ilością zastrzeżeń, najmniejszymi ubożymi i niepożądanymi skutkami wybranego rozwiązania, ta teza, której sam jestem zwolennikiem — została przekonująco pokazana w całej pracy. Taki punkt widzenia stawia w moim przekonaniu ekonomia polityczna socjalizmu na realnym gruncie i wymaga odrzucenia ujęć wykładających z określonych przesłanek doktrynalnych lub też z doraznie rozumianych celów politycznych. To podejście zyskuje sobie na szczęście stale rozszerzający się krąg zwolenników. Mimo to nadal niezbędne jest aktywne kulturowanie tego stanowiska w celu przezwyciężenia głęboko zakorzenionych dogmatycznych i konkluzyjnych nawyków myślowych. W zważaniu tych postaw praca J. Beksia odgrywa zapewne nie małą rolę.

Na uwagę zasługuje również kultura prowadzonej polemiki z odmiennymi poglądami. Nawet wtedy, kiedy nieuprzednio podzielał punkt widzenia Autora, pozostający pod wpływem jego sugestii. Lakończość myśli, umiejętność wyrażania głębokiej treści za pomocą niewielkiej ilości słów jest wynikiem nie tylko talentu pisarskiego, ale i rzetelnego warsztatu badawczego oraz gruntownej wiedzy Autora. Sądzę, że Autor mógł napisać popularną, przystępną, a zarazem dość wnikliwą pracę, gdyż miał za sobą nie tylko cenny dorobek naukowy tzw. szkoły wakarowskiej, ale także własny oryginalny dorobek w zakresie niepodzielności czynników wytwórczych, społecznych kosztów przedstawiania programu produkcyjnego, równowagi gospodarczej oraz warunków i czynników określających możliwości wyboru systemu zarządzania gospodarką socjalistyczną. Praca J. Beksia potwierdza znaną prawdę, że dobra popularyzacja wiedzy ekonomicznej wymaga z reguły nie mniejszego wysiłku intelektualnego i pisarskiego niż rozprawa naukowa.

W sumie — dyskutowana dzisiaj praca, chociaż zawiera wiele kontrowersyjnych tez, wystawia dobre świadectwo nie tylko Autorowi, ale i całej szkole wakarowskiej.

U. WOJCIECHOWSKA: Pierwsze wrażenie, jakie odniosłem po przeczytaniu książki to uczucie zaskórności. Autor potrafił bowiem stworzyć sobie takie warunki, taki warsztat pracy, który pozwala zachować dystans w stosunku do praktyki. Taka postawa ma wiele zalet. Jest to postawa badacza, który nie wchodzi w zbyt drobne niuanse praktyki, ale bada modele. Jest to metoda stosowana przez wielkich uczonych i jej plusów nie trzeba tu prezentować zbyt obszernie.

Ale może ona mieć też i swe mankamenty. Uproszczenia mogą być fałszywe a receptury rozwiązań tak ogólne, że w istocie rzeczy dla praktyki nieprzydatne. Tych błędów — przy wszystkich ogólnych zaletach tak mocno akcentowanych przez M. Nasiłowskiego, z czym w zasadzie trzeba się zgodzić — również i J. Beksia się nie ustrzegł. Aby nie być gołosłowną, zatrzymam się tylko na dwóch kwestiach.

Sprawa pierwsza — krytyka cen opartych na kosztach. Argumenty prezentowane w pracy są po części słuszne, a po części niesłuszne. Nad wyraz słuszne jest podkreślenie negatywnych konsekwencji stosowania kosztownej formuły cen w gospodarce. Podzielał w pełni poglądy Autora.

Jednocześnie jednak uważam, że zbytym uproszczeniem jest stwierdzenie, iż posługiwanie się w polskiej praktyce gospodarczej tą formułą dowodzi zupełnej niesprawności aparatu zarządzającego. Dla peł-

nego obrazu należałoby bowiem przedstawić te argumenty, które utrudniają odejście od ceny opartej na kosztach.

Co usprawiedliwia fakt posługiwania się tą instrumentacją? Ceny kosztowe są ziele tylko w pewnych warunkach, a to wówczas, gdy mają one charakter ceny dyktanta, a nie ceny oferty — jak to ujął obecny tu prof. J. LIPINSKI. Przy braku ograniczeń rynkowych w socjalizmie niebezpieczeństwo to jest bardzo realne.

Nie więc dziwnego, że praktyka bezustannie poszukuje rozwiązań, które by umożliwiała odejście od ceny kosztowej. Tak miała się np. rzecz z ceną transakcyjną. W rozwiązaniu tym praktyka nie tylko rozważała, ale nawet zalecała neutralizację ceny opartej na kosztach. W większości przypadków okazywało się to nieskuteczne. Mówiono bowiem: cóż winna jest załoga, że ceny transakcyjne stawiają ją w gorszym lub lepszym położeniu? A więc sprawa rozgrywa się także i na płaszczyźnie społecznej i politycznej, a nie wyłącznie ekonomicznej. Obraz rzeczywistości jest inny, aniżeli sugeruje to Autor.

Druga sprawa — to problem równowagi na rynku środków produkcji. Tu J. Beksia stawia nie tylko diagnozę, ale próbuje zasugerować kierunki rozwiązań. Ponieważ stałe napięcie wynika z ekspansyjnego systemu pobudzania, i niehamowanego systemu zasilania, to trzeba neutralizować tę ekspansywność, opierając kryteria oceny na zysku, co miałoby skłaniać do produkowania jak najwięcej i jak najniższym kosztem. Regulacja zaś układu zasilania odbywałaby się przez dopływ pieniądza.

Jest to — moim zdaniem — recepta mało przydatna. W rozwiązaniach jugosłowiańskich i węgierskich wprowadzono te zasady w życie. Efekty zaś w dziedzinie równowagi inwestycyjnej są wątpliwe. Nadal występuje duży pęd do inwestowania, wydłużają się cykle itd. Prowadzi to do wycofywania się z narzędzi parametrycznych i do powrotu do narzędzi bezpośrednich. I dlatego też, mając na uwadze tę sytuację, tak duża jest nasza ostrożność w postępowaniu.

Zresztą podstawowym pytaniem jest: kto ma być pobudzany poprzez zysk — załoga czy kierownictwo? Najczęściej pada odpowiedź: kierownictwo. Ale to rodzi konflikty między załogą a kierownictwem. Czy ta droga jest słuszną dla gospodarki socjalistycznej?

Co ciekawsz, przyczyn niedostatecznej sprawności systemu pobudzania poprzez zysk można doszukać się w dalszych częściach pracy J. Beksia, poświęconych modelowi konsumpcji. Stymulatorem postępu nie jest sam tylko system pobudzania, lecz także system kształtowania modelu konsumpcji.

Do problematyki modelu konsumpcji należy w moim pojęciu sprawa struktury spożycia (a więc i zarobków) poszczególnych grup społecznych i zawodowych. System pobudzania kierownictwa oparty na zysku może doprowadzić do znacznych różnic w strukturze zarobków kierownictwa i reszty załogi. Brak akceptacji społecznej dla takich różnic spowoduje niesprawność systemu pobudzania. Zbyt słabo wiązano dotąd system pobudzania z systemem kształtowania struktury spożycia. A to jest chyba jedna z najistotniejszych spraw. Nie jestem pewna, na podstawie dyskutowanej książki, czy J. Beksia docenia wagę tego zagadnienia.

M. POHORILLE: Praca prof. J. Beksia jest niewątpliwie interesująca, pobudza do myślenia i dyskusji. Stanowi ona, w moim przekonaniu, krok naprzód w porównaniu z tym, co zaprezentowała dotychczas tzw. szkoła prof. A. WAKARĄ. Mam tu szczególnie na uwadze rozdział czwarty, w którym Autor wyraźnie odcina się od koncepcji manipulowania ludźmi i rozpatruje człowieka jako podmiot gospodarowania w ustroju socjalistycznym. Niektórzy jednak podstawowe założenia teoretyczne pracy budzą poważne zastrzeżenia.

Zanim przystąpię do meritum sprawy, pragnę pochwilić parę słów samemu tytułowi książki. Mówi on za dużo i zarazem za mało. Teza głosząca, że należy wszystkie decyzje gospodarcze rozpatrywać z punktu widzenia realizacji wspólnych, społecznych celów jest niewątpliwie słuszną. Czy oznacza to jednak, że można w rzeczywistości traktować każdą decyzję tak, jak gdyby społeczeństwo gospodarowało „jako całość”? Byłby to wniosek za daleko idący.

Gospodarka socjalistyczna — na obecnym etapie rozwoju — stanowi skomplikowany organizm, na który składają się tysiące przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych. Zasadniczo nie zna ona tu zaradanie kojarzenia interesów indywidualnych, grupowych i społecznych. Zagadnienie to jednak — wbrew temu, co zapowiada tytuł — nie zajmuje centralnego miejsca w pracy.

Autor reprezentuje w pracy swoisty reizm. Zmiany naturalnych wielkości w sferze produkcji i konsumpcji stanowią w jego ujęciu jedynie realne wydarzenia gospodarcze. Placę, ceny, zyski to wyłącznie narzędzia polityki gospodarczej. Nic przeto dziwnego, że Autor stoi na stanowisku, iż placę powinna stanowić raczej bodziec do lepszej pracy, niż nagroda za nią. Nie sądzę, aby takie przeciwstawianie bodźca nagrodzie było uzasadnione. Sprawiedliwa nagroda jest zarazem bodźcem. System bodźców sprzeczny z powszechnym poczuciem sprawiedliwości społecznej może działać skutecznie na poszczególnych odcinkach, lecz jest szkodliwy z ogólnego punktu widzenia.

Kwestia ta staje się zupełnie jasna, jeśli traktuje się placę, jako kategorię wyrażającą stosunki między ludźmi, nie zaś wyłącznie jako neutralne narzędzie służące realizacji założonych celów produkcyjnych. Innym przykładem „instrumentalnego” ujmowania kategorii ekonomicznych jest stosunek do rynku w ustroju socjalistycznym. Należy się zgodzić z Autorem, że przeciwstawianie planu rynkowi nie jest uzasadnione. Rynek i plan bynajmniej nie wykluczają się nawzajem, oba stanowią odrębne, które powziła na korzyść socjalistycznej. Trudno się jednak zgodzić z tym, że rynek jest tylko kategorią planistyczną, a nie kategorią wyrażającą obiektywne, a więc niezależne od naszej woli, stosunki produkcji.

Zasadnicza rozbieżność poglądów występuje między przedstawicielami szkoły prof. A. WAKARĄ a większością ekonomistów polskich w zasadnieniu roli cen i ich stosunku do kosztów (nie oznacza to oczywiście, że wśród tej „większości” nie występują różne opinie w tej sprawie). Moje stanowisko w tej sprawie sprowadza się do następujących tez:

● Wyznaczenie optimum produkcji oznacza równocześnie wyznaczenie systemu cen, które odpowiadają optymalnemu planowi. Stwierdzenie to ma ogromne znaczenie teoretyczne. Wynika z niego bowiem, że w ustroju socjalistycznym możliwe jest ustalenie racjonalnych cen bez konieczności uciekania się do konkurencyjnego rynku.

● Z tezy zaprezentowanej wyżej wynika również, że możliwa jest współpraca między centrum i jednostkami gospodarczymi zarówno w stadium ustalania planu, jak i jego realizacji. W tym sensie nie ma potrzeby wyodrębnienia interesów poszczególnych przedsiębiorstw z interesem ogólnospołecznym — przy przyjęciu stopnia decentralizacji, jaki jest na danym etapie rozwoju najodpowiedniejszy.

● Konfrontacja podaży z popytem przy tak wyznaczonych cenach (lub też cen równowagi rynkowej z tak obliczonymi kosztami społecznymi) pozwala na stwierdzenie, czy konsumenci próbując zaplanowaną strukturę produkcji i zwinając z nią nakłady.

● Dążenie do optymalizacji planu zakłada konieczność zwrócenia baczniejszej uwagi na inny problem poprzednio niezauważony, a mianowicie na zapewnienie społeczeństwu większego wpływu na zasadnicze opole dotyczące wzorca konsumpcji, lub szerzej — kształtowania wzorca społecno-kulturowego.

Według prof. J. Beksia „problem wzajemnej relacji ceny — koszty ma ... charakter wtórny i techniczny, zaś rozmach dyskusji na temat cen jest niewspółmierny do roli, jaką ceny grają obecnie w polskiej gospodarce”. Autor przestrzega przed fetyszyzacją cen, ba, nawet omawiając problem inflacji unikną rozważań na temat wpływu zmian w cenach na redystrybucję realnych dochodów.

Jak pogodzić to stanowisko z postulatem optymalizacji planu? Jest przecież oczywiste, że bez doskonałości metod liczenia nakładów i wyników w wyrażeniu pieniężnym nie może być mowy ani o usprawnieniu rachunku ekonomicznego, ani o efektywnym wpływie konsumenta na produkcję, ani nawet o konsekwentnym stosowaniu zasady podziału według pracy. Można powiedzieć na obronę Autora, że występując przeciw wiązaniu cen z kosztami ma on na uwadze nie rachunek nakładów społecznych, lecz wysoc nie doskonały system liczenia kosztów, z jakim spotykamy się obecnie w praktyce gospodarczej. Takie postawienie zagadnienia nie jest jednak uzasadnione. Po pierwsze — trudno zgodzić się z związaniem z nim implícite agnostycyzmem, jeżeli idzie o liczenie rzeczywistych społecznych nakładów pracy. Po drugie — problemy należy kolejno rozpatrywać na coraz niższym szczeblu abstrakcji, nie można natomiast przeskalować do rozważań czysto teoretycznych, do zastrzeżeń dotyczących konkretnych rozwiązań praktycznych. Po trzecie — rachunek nakładów i wyników oparty nawet na prymitywnym systemie cen nie jest lepszy niż tzw. rachunek bezpośredni, który jedynie uznaje kryterium fizycznej koordynacji planu.

J. LIPINSKI: Jaki jest stosunek między tym, co napisał prof. J. Beksia a tym, co się dzieje w naszej praktyce gospodarczej? Prof. Beksia niewątpliwie upraszcza rzeczywistość. Z tego jednak bynajmniej nie czynię mu zarzutu. Nie można inaczej badać rzeczywistości, niż upraszczając ją. Nawet ci, co odrzucają myśl teoretyczną zawodowych naukowców, przeciwstawiając jej „pojęcie praktyka”, nie mogą uniknąć uproszczeń. Jeśli nawet wyraźnie ich nie formułują, to milcząco je zakładają. Sprawa nie polega więc na tym, czy upraszczać rzeczywistość, lecz jak ją upraszczać: które jej elementy uznać za istotne, a które potraktować jako uboczne i pomijając w rozważaniach.

I oto właśnie gotów jestem spierać się z prof. J. Beksia. Badając obecną naszą rzeczywistość gospodarczą, przywołujemy nieraz różne znaczenie do poszczególnych jej elementów. Też i my musimy się upraszczać, próbujemy ją interpretować i wyjaśniać przy pomocy odmiennych modeli teoretycznych.

W tym miejscu nie byłbym w stanie przytoczyć wszystkich istotnych różnic, jakie zachodzą między modelem J. Beksia a moim własnym uproszczonym spojrzeniem na obecną stan rzeczy w dziedzinie kierowania gospodarką socjalistyczną. Ograniczę się tu do jednej tylko kwestii, która wydaje się bardzo istotna.

W pierwszym rozdziale swojej książki prof. J. Beksia rozróżnia dwa typy kierowania gospodarką narodową: 1) bezpośrednie kierowanie poszczególnymi zjawiskami i procesami przez decyzje o charakterze incydentalnym (od przypadku do przypadku), 2) kierowanie przy pomocy „narzędzi-automatów”, bez wnikań w każde poszczególne zadanie. Jego zdaniem, zarówno w naszej gospodarce, jak i w gospodarce większości krajów socjalistycznych dominuje pierwszy typ kierowania. Drugi typ spotyka się jedynie fragmentarycznie.

Te dwa typy kierowania to bardzo istotne rozróżnienie, które rzeczywistość może okazać się najwygodniejszą podstawą klasyfikacji narzędzi kierowania. Różnimy się chyba jednak w ocenie zakresu występowania każdego z nich w dzisiejszej naszej gospodarce. Wydaje mi się, że prof. J. Beksia nie docenia znaczenia „automatów” w tradycyjnej praktyce zarządzania gospodarką socjalistyczną. Jeśli bowiem dobrze zrozumiemy, Autor utożsamia kierowanie przy pomocy „automatów” z zarządzaniem o charakterze parametrycznym. Tymczasem od dawna można zaobserwować zjawiska świadczące o tym, że pewne „automatyzmy” powstają również w sferze zarządzania nieparametrycznego, nakazowo-limitowanego. Dotyczy to zwłaszcza pionu: ministerstwa, zjednoczenie, przedsiębiorstwa.

Jednostka nadrzędna, wyznaczająca zadania i rozdzielająca środki, przyjmując za punkt wyjścia projekty lub wnioski zgłoszone przez jednostki jej podległe i korygując je tak, by zbliżać je do odpowiednich zadań i limitów ustalonych dla niej przez wyższy szczebel. Najczęściej jednak nie jest ona w stanie zweryfikować tych projektów i wniosków z punktu widzenia ich optymalności ekonomicznej. Nie ma do tego wystarczających danych. W rezultacie dokonywany podział zadań i środków jest często wynikiem przetargów z podległymi jednostkami. W innych zaś przypadkach zadania i limity rozdzielają się według prostych reguł arytmetycznej „sprawdliwości”. Na przykład przy wyznaczaniu zadań stowuje się nieraz wobec wszystkich jednostek jednako wskazać procentowe: przy wyznaczaniu limitów obcina się w jednakowym procencie zgłoszone zapotrzebowanie na dany środek. W tych sferach, gdzie taka praktyka dominuje, można mówić o częściowej automatyzacji zarządzania naukowo-limitowego. Można to nazwać „automatyzmem biurokratycznym”.

Automatyzm tego typu nie jest oczywiście zamierzonym elementem systemu zarządzania. Powstał on być może, wskutek degeneracji pewnej racjonalnej koncepcji kierowania gospodarką narodową, a mianowicie koncepcji konkursu o środki. Mam na myśli taki system, gdzie jednostka wyższego szczebla spełniała by funkcję „sędziego konkursowego”, oceniającego zgłoszone wnioski o przydział środków na podstawie porównania ich oczekiwanej efektywności ekonomicznej.

Aby jednak taki system mógł sprawnie funkcjonować, należałoby zapewnić spełnienie następujących warunków: 1) Jednostka wyższego szczebla jako „sędzia konkursowy” musiałaby posiadać jednoznaczne kryterium dla oceny efektywności różnych możliwych wariantów alokacji rozporządzalnych czynników produkcji. 2) Jednostka podległa musiałaby być zainteresowana dostarczaniem jednostce nadrzędnej rzetelnych informacji o swych warunkach pracy. W rzeczywistości żaden z tych dwóch warunków nie był dotychczas spełniony. Toteż każda próba wprowadzenia systemu konkursu o środki była z góry skazana na degenerację — na przekształcenie się w „automatyzm biurokratyczny”.

Wydaje mi się, że tego rodzaju automatyzm jest bardzo istotny dla charakterystyki rzeczywistego funkcjonowania tradycyjnego sposobu zarządzania gospodarką socjalistyczną. Należy go zatem uwzględnić w modelu teoretycznym, odnoszącym się do gospodarki tradycyjnie zarządzanej. Nie nadaje się tu więc „wakarowskie” ujęcie zarządzania nieparametrycznego któremu przypisuje się wyłącznie charakter indywidualny.

L. BILINSKI: Mój stosunek do książki jest dość szczególny jako że razem z Autorem wychowałem się w tej samej tzw. szkole wakarowskiej. Z tego też względu łatwiej mi jest pozwolić sobie na ostrzejsze sformułowania pod adresem Autora.

Zgadając się z tym, co powiedział prof. M. Pohorille, nie będę wracał do tych samych spraw.

Zacznę może od stwierdzenia, że gdybym nie wiedział, że autorem książki jest profesor Beksia to po przeczytaniu połowy pierwszego rozdziału odłożyłbym ją. Od samego początku Autor wprowadza niepotrzebnie mało precyzyjne określenia znanych zjawisk. Jedno z takich określeń wystąpiło nawet w tytule pierwszego rozdziału, mianowicie „logika systemu gospodarczego”. Wprowadzając ten neologizm Autor stwierdza m.in., że systemowy... „zbiór elementów nie jest ani doskonałe logiczny ani też zupełnie przypadkowy”. Jest też próba odróżnienia „logiki systemu działającego w praktyce” i „logiki systemów wymyślonych”. Jednym słowem, wiele różnych „logik”, które trudno zrozumieć.

Analogia, przy pomocy której system gospodarczy jest porównywany z pacjentem, a ekonomista z lekarzem, jest analogią bardzo odległą. Po pierwsze dlatego, że gospodarki nie

można porównywać do chorego ze sztucznymi płucami, ponieważ cechy ją bardzo duża niezawodność funkcjonowania. Po drugie zaś dlatego, że błąd sztuki lekarskiej może wywołać śmierć pacjenta. Nie było w historii przypadku, aby błędy ekonomistów zabity system gospodarczy. Jeżeli weźmiemy pod uwagę ostatnią wojnę, to mimo tragicznych warunków społeczeństwo gospodarowało. Mówiąc językiem teorii niezawodności, tyle jest elementów w systemie gospodarczym połączonych i wzajemnie zastępowalnych, że nie ma mowy o zniszczeniu tego systemu bez fizycznego zniszczenia ludzi.

Chciałbym wreszcie zwrócić uwagę na to, że dla szkoły wakarowskiej nieszczęściem jest to, iż nie może ona uwolnić się od mitów, które stworzyła. Na przykład podział rachunku ekonomicznego na pośredni i bezpośredni, wątpliwy już w chwili swego powstania, pozwolił jednak w swoim czasie rozwinąć dyskusję nad rachunkiem ekonomicznym. Zadanie to zostało spełnione i dalsze próby utrzymania tej klasyfikacji skazane są na niepowodzenie. Epigoni tej szkoły, trzymający się uparcie starych sformułowań, mogą zejść na manowce.

GŁOS Z SALI: Czy epigoni zawsze schodzą na manowce?

L. BILINSKI: Nie wiem, ale można starać się nie być epigonem. Ostatnia wreszcie sprawa, którą chciałbym poruszyć, to wyraźnie niedoceniana w książce możliwość wykorzystania elektronicznej techniki obliczeniowej. To co na podstawie dzisiejszych obserwacji można uważać, że będzie chlebem powszednim za dziesięć lat, traktowane jest w książce jako bardzo odległa perspektywa. Takie traktowanie zachodzących zmian jest o tyle niekonstrukttywne, że wzrost możliwości szybkiego przepływu i przetwarzania informacji stwarzają możliwości silniejszej centralizacji systemu zarządzania i zwiększenia przy tym jego sprawności. Dlatego też Autor zbyt mocno akcentuje cechy trwałości przy porównywaniu systemów, podczas gdy porównywać należałoby ich sprawność i efektywność.

S. NOWACKI: Nie zgadzam się z poglądem, że tytuł książki nie ma merytorycznego uzasadnienia. Społeczeństwo socjalistyczne jest społeczeństwem gospodarującym. Społeczna własność środków produkcji sprawia, że społeczeństwo jako całość jest podmiotem gospodarowania. Występując w tej roli, społeczeństwo spełnia różnorodne funkcje. Jedną z nich jest konstruowanie zasad gospodarowania, zasad kształtowania działalności gospodarczej, a więc systemu planowania i zarządzania.

GŁOS Z SALI: Dobiera zasady, czy gospodaruje na co dzień. Jak to właściwie rozumieć?

S. NOWACKI: Interesuje nas tu funkcja konstruowania skutecznych zasad planowania i zarządzania. Społeczeństwo socjalistyczne konstruuje owe zasady, uwzględniając oczywiście zarówno cele, jakie zamierza osiągnąć jak i warunki techniczno-ekonomiczne. Społeczne zasady gospodarowania są tu świadomie wybierane. Gospodarka socjalistyczna nie jest gospodarką zatomizowaną, jest gospodarką, która stanowi organizm, jednostę. I jest istotny problem, na jakich zasadach gospodarka ta ma funkcjonować, zasadach, które muszą być świadomie wybierane. Oczywiście jest, że owe zasady, jeżeli mają być skuteczne, muszą uwzględniać stan, w jakim znajduje się gospodarka, jak i cele, które chce się osiągnąć. Nie ma więc problemu plan a rynek, ujmowanych jako swe przeciwieństwa, jest natomiast problemem, jakie stosować narzędzia planowania i zarządzania, aby cele społeczne były realizowane. Wskazane są tu i takie narzędzia, które wywołują między wyodrębnionymi podmiotami gospodarczymi takie stosunki, które nazywane są stosunkami rynkowymi.

GŁOS Z SALI: A czym wobec tego jest rynek?

S. NOWACKI: Rynek, jego zakres i charakter jest rezultatem stosowania w gospodarce socjalistycznej wobec wyodrębnionych podmiotów gospodarczych określonych narzędzi planowania i zarządzania.

GŁOS Z SALI: A czy można wobec tego zlikwidować rynek?

S. NOWACKI: Wiem, że występując z powyższym poglądem, wyłożyłem tu w największym uproszczeniu i skrócie, można narazić się na zarzut woluntaryzmu. Ale jest to zarzut łatwy do odparcia. Jeżeli zasady funkcjonowania gospodarki mają być skuteczne, nie mogą być przypadkowe. Dotyczy to zarówno zasad kształtowania produkcji, jak i konsumpcji. I nie o to tu chodzi. Rzecz idzie o to, że w wielu dyskusjach brak wymiany poglądów na tematy podstawowe dla gospodarowania w socjalizmie, tematy, które można ująć w formule: socjalizm = racjonalne gospodarowanie. Lukę tę wypełnia książka J. Beksia. Proces kierowania gospodarką socjalistyczną jest procesem złożonym, a zasady kierowania działalnością gospodarczą muszą być stale doskonałe. Planowanie i zarządzanie, jak to sympatycznie się czasami określa, jest sztuką, ale opartą na naukowych zasadach.

K. LESZCZYŃSKI: Moim zdaniem, tytuł książki w prawidłowy sposób odzwierciedla jej treść: problemy gospodarowania w społeczeństwie, które po raz pierwszy w historii organizuje produkcję społeczną w sposób świadomy, planowy w skali całej gospodarki narodowej. Problemy te stawiają przed nauką ekonomiczną wielkie zadania, a mianowicie stworzenie naukowych podstaw dla podejmowania świadomych decyzji gospodarczych.

W gospodarce socjalistycznej decyzje są realizowane zwłaszcza w sposób planowy. Jednakże w zależności od tego, czy decyzje planowe będą czy nie będą w pełni naukowe, skutki ich będą różne.

Fakt świadomego, planowego organizowania reprodukcji w skali społeczeństwa stanowi niebywały walor gospodarki socjalistycznej, stwarza możliwość osiągnięcia największej efektywności gospodarowania. Przy braku dostatecznej wiedzy fakt ten może stanowić hamulec — i to niekiedy znaczny — wykorzystania wszystkich możliwości gospodarki socjalistycznej. Chciałbym przytoczyć słowa znanego ekonomisty radzieckiego W. Nowożyłowa: „Błąd wprowadzony do wskazań planowego użytku może prawa dla wszystkich wykonawców planu, oddziałuje na miliony ludzi, skłania ich do uznania, że nakład jest efektem, a pogorszenie jakości produkcji wynikiem pozytywnym”.

Obecny okres charakteryzuje się zwiększeniem roli ekonomii politycznej w planowym organizowaniu produkcji społecznej. Jednak dalszy wzrost naukowości planowania wymaga ustosunkowania się do niektórych rozwiązań w dziedzinie kierowania gospodarką narodową.

Jeszcze dość szeroko jest rozpowszechniony pogląd, że dyrektywność planu centralnego wiąże się z koniecznością stosowania nakazów i limitów. Przy czym system nakazów i limitów jest często uważany za bardzo prosty, operatywny i skuteczny. Prof. J. Beksia dostarcza w książce wielu argumentów przeciwko temu poglądowi. Stwierdza mianowicie, że w konkretnych przypadkach wydaje się, że nakazy i limity są narzędziami bardzo prostymi, jeżeli natomiast uwzględni, że te proste elementy są przekazywane przedsięwzięciu przez różne jednostki szczebli zwierzchnich, to proste nakazy i limity stają się skomplikowanym systemem, który często jest systemem zawodowym.

DOKOŃCZENIE NA STR. 11

A MOŻE JEDNOLITY SYSTEM PLANÓW SOCJAL- NYCH?

ZDZIŚŁAWA
CZYŻOWSKA

ŻYCIE i praca

NR 6 GRUDZIEŃ 1972 R.



Fot. A. Jatoński

Na temat funkcji socjalnych przedsiębiorstwa zamieszczono na łamach „Życia Gospodarczego” szereg wypowiedzi — często kontrowersyjnych. Różnice poglądów wynikają, jak się wydaje, z innego podejścia przez różnych dyskutujących do problemów polityki społecznej. Ściślej, chodzi o umiejscowienie ośrodka dyspozycyjnego realizacji polityki zaspokajania potrzeb ludności.

NIE ma bowiem wśród dyskutantów różnic co do celowości a nawet konieczności podejmowania dużych wysiłków dla poprawy zaspokajania socjalnych i kulturalnych potrzeb załóg pracowniczych (jak zresztą i całej ludności). Różnica zdań polega na tym, kto ma być głównym organizatorem tych wysiłków: rady narodowe, czy zakłady pracy. Jedni uważają, że przez rady narodowe można by w sposób bardziej egalitarny prowadzić politykę społeczną. Inni znów są zdania, że tylko zakłady jako jednostki prężne i najbliższe związane z ludźmi pracy mogą zapewnić szybki rozwój wszelkich form pomocy socjalnej.

Wydaje się, że rozwiązanie tego problemu leży po prostu w kompromisie — w podziale kompetencji i obowiązków między zakładami pracy i władzą terenową. Zarówno bowiem rady narodowe jak i dyrekcje i rady zakładowe przedsiębiorstw muszą programować, zapewniać środki i organizować działalność w celu realizacji programów socjalnych i kulturalnych, żeby zaspokajać określone potrzeby całej ludności.

W podejmowaniu dyskusji na temat współpartnerstwa rad narodowych i zakładów pracy w tej dziedzinie — trzeba mieć świadomość tego, że skala świadczeń zakładów w ramach działalności socjalno-bytowej mieści się w granicach około 11 proc. wartości usług niematerialnych, świadczonych ludności ogółem z funduszy społecznych. Wyniosły one w 1971 roku po odliczeniu odpłatności ludności 66,9 mld zł — zaś świadczenia zakładów pracy — 7 mld zł.

ZAKŁAD PRACY CZY RADA NARODOWA?

Niemniej jednak w zakładach istnieje ogromna ilość problemów socjalnych i kulturalnych decydujących o warunkach życia w toku kilku godzin, spędzanych codziennie w pracy — problemów, które muszą być przez zakład rozwiązywane.

Należą tu — oprócz zagadnień, związanych z bezpośrednim procesem produkcyjnym, w tym głównie z bezpieczeństwem i higieną pracy, ilość i jakość wszystkich urządzeń socjalno-sanitarnych (pomieszcze-

nia przeznaczone na spożywanie posiłków, umywalki, natryski i wanny, rozbiorniki, sanitariaty), jak również ilość i jakość urządzeń, związanych z potrzebami załogi, które zaspokojone powinny być bezpośrednio na miejscu w zakładzie:

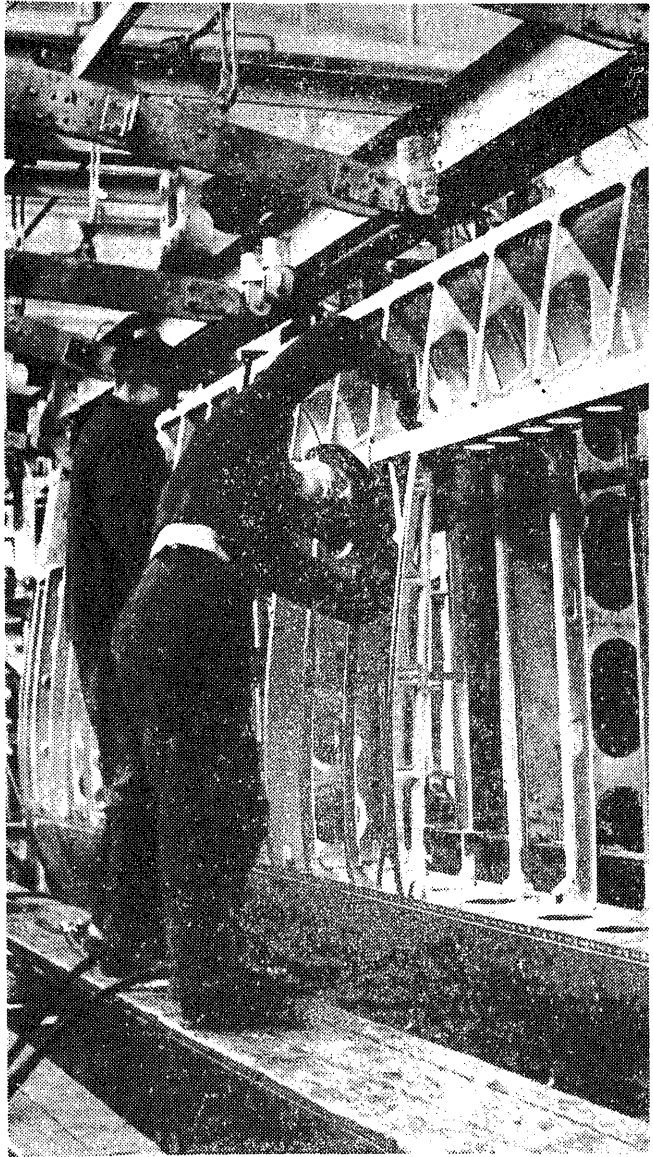
- w dziedzinie ochrony zdrowia — przemysłowe przychodnie, gabinety lekarskie, oddziały szpitalne, izby chorych itp.;
- w dziedzinie szkolenia i dokształcania załóg — pomieszczenia do nauki w przyzakładowych szkołach zawodowych, internaty, warsztaty szkolne;
- w dziedzinie żywienia zbiorowego — stołówki, bufety, urządzenia, umożliwiające wydawanie posiłków regeneracyjnych;
- w dziedzinie warunków mieszkaniowych (hotele robotnicze oraz częściowo budownictwo mieszkaniowe).

Wydaje się bezsporne, że — obok nieustannej troski o bezpieczeństwo pracy — rozwijanie tych urządzeń, działalność w tym zakresie musi być prowadzona, tj. organizowana i finansowana przez zakłady pracy. Udział rad narodowych w tych zagadnieniach można sprowadzić do ogólnej społecznej kontroli — zgodnie z charakterem uprawnień tych organów przedstawicielskich oraz ich wyspecjalizowanych służb, np. stacji sanitarno-epidemiologicznych.

Jedynie sprawy opieki lekarskiej oraz szkolenia przyzakładowego wiążą się tu w pewien sposób ze specjalistyczną działalnością odpowiednich resortów i wydziałów wojewódzkich i powiatowych rad narodowych, prowadzących działalność w zakresie szkolnictwa i ochrony zdrowia, częściowo również w zakresie opieki nad dzieckiem. I tu właśnie istnieją związki zarówno w dziedzinie planowania jak i kierowania kadr specjalistycznych oraz w pewnej mierze finansowania działalności. Jak dotąd głównie na skutek ograniczonych możliwości finansowych poza wyjątkowymi przypadkami nie występowało tu dublowanie inicjatyw i nakładanie się programów zaspokojenia potrzeb.

Istnieją jednak problemy, w których te związki między zakładami pracy a radami narodowymi powinny być jeszcze ściślejsze, w bardziej niż dotąd planowy sposób rozwiązywane. Dotyczy to głównie działalności w dziedzinie usług urządzeń socjalnych i kulturalnych dla pracowników i ich rodzin, w tym np. budowy i wykorzystania obiektów wczasowych, stałych i sezonowych; urządzeń opieki nad matką i dzieckiem — takich jak żłobki i przedszkola; urządzeń kulturalno-oświatowych — takich jak zakładowe domy kultury, kluby i świetlice, sale widowiskowe; urządzeń sportowych — tzn. stadionów, boisk, hal i sal sportowych, basenów kąpielowych, ośro-

DOKOŃCZENIE NA STR. 8



Fot. M. Stankiewicz

Z satysfakcją należy stwierdzić, że ostatnio dyskusja nad problematyką plac zaczyna obejmować nie tylko zasady tworzenia samego funduszu plac, lecz i podstawy jego podziału, czyli określenia wysokości plac indywidualnych. Nie chcę, aby stwierdzenie to było opanie rozumiane, dodam więc od razu, że nie lekceważę problemów tworzenia samego funduszu plac, prace w tym zakresie powinny być nadal prowadzone, ale kierunki rozwiązań są znane, i mało dyskusyjne.

Pozwól sobie też przypomnieć, że praktyka już tak umie manipulować planowaniem tego funduszu, że najczęściej nie występują poważ-

podarczego” — „Życie i praca” nr 2 z sierpnia 1972), który zasługuje na baczna uwagę z tego powodu, że w nieco inny sposób ujmuję problematykę plac, od strony odczuć odbiorcy i związków z polityką społeczną. Takie już postawienie sprawy uznać trzeba za trafienie w sedno problemu. Szukać bowiem w szczególności należy rozwiązań w zakresie systemu plac (szeroko zresztą rozumianego, a więc nie tylko jako samo obliczanie wysokości plac) przez badanie oddziaływania i racjonalne kształtowanie poziomu ostatecznych plac indywidualnych. Ich poziom — tworząc określoną strukturę plac — wywiera określony wpływ na zachowanie się człowieka w pracy.

CZY TYLKO AWANS MA PRZESĄDZAĆ O WYSOKOŚCI PŁACY?

ALOJZY MELICH

niejsze trudności, związane z brakiem funduszu plac, nie mówiąc już o tym, że nauczyliśmy się też w sposób doskonały usprawiedliwiać przekroczenia, gdy czasem pomylimy się w planowaniu cichych rezerw w funduszu plac.

Nie neguję więc konieczności ustalania górnych limitów wypłat z funduszu plac, bo one są jeszcze w aktualnych naszych warunkach konieczne. Odrzucam natomiast stanowczo wszelkie próby bezpośredniego wypłacania wszystkich rezerw z funduszu plac tylko dlatego, że fundusz plac na to pozwala. O wiele trudniej walczyć natomiast z przejawami ukrytych wypłat przy zastosowaniu przesłanek ich zasadności, by tylko wykorzystać fundusz plac. Dzieje się to najczęściej w ten sposób, że przyznaje się premie z różnych — nie zawsze uzasadnionych — przyczyn, nie chcąc dopuścić do ujawnienia rezerw w funduszu plac, gdyż wiąże się to zbyt często z „obcinaniem” funduszu plac w następnym okresie.

Ale nie w zakresie tej problematyki chciałbym dziś podjąć polemikę. Do refleksji skłania mnie artykuł MIECZYŚŁAWA KABAJA „SIECZKI AWANSU” (dodatek do „Życia Gos-

Racjonalność tej struktury oceniać należy w aspekcie odpowiedzi na pytanie: czy i jak dalece struktura ta realizuje właściwe socjalno-wyfunkeje plac, a tym samym i założenia polityki plac?

Mieczysław Kabaj proponuje określone rozwiązanie w zakresie struktury stawek placowych, mającej na celu zapewnienie każdemu pracownikowi drogi awansu placowego. Mysł jest cenna, trzeba ją w praktyce wykorzystać, natomiast sam sposób rozwiązania budzi u mnie wiele wątpliwości i zastrzeżeń. Nim je spróbuję sprecyzować, proszę pozwolić, że zacznę od kilku uwag o charakterze zasadniczym, mianowicie ustalenia, choćby dla potrzeb naszych rozwiązań, wymogów, które wynikają dla polityki plac z zasady „każdemu według jego pracy”.

Interpretacja tej zasady, choć nikt jej nie podważa, jest jeszcze zbyt różnorodna, co prowadzi do powstawania zasadniczych różnic w ujmowaniu założeń polityki plac. Zasada: „każdemu według jego pracy, od każdego według jego zdolności” — nasuwa zwłaszcza wątpliwości co do interpretacji samego pojęcia „praca”. Czy rozumieć ją należy jako „wysiłek, związany z pracą” czy „efekt osiągnięty przez pracę”, czy chodzi o efekt społeczny czy indywidualny. Czy przy wynagradzaniu za pra-

cę punktem wyjścia mają być umiejętności (wiedza i doświadczenie) pracownika (czynnik subiektywny), czy też wymagania, które wobec pracownika stawia konkretna praca w konkretnych warunkach (czynnik obiektywny).

Odpowiedzi na te zasadnicze pytania stanowią źródło różnic w ujmowaniu zasad tak polityki, jak i techniki plac w socjalizmie.

Trudno w krótkim artykule polemicznym rozstrząsać wszystkie aspekty tych trudnych problemów. Z pewnością warto by je bliżej zbadać i poświęcić im więcej uwagi. Jednak w tym miejscu ograniczymy się jednak do stwierdzenia, że dla polityki plac wszystkie te aspekty pracy są ważne i jednostronność w ich ujmowaniu musi prowadzić do przykrych konsekwencji.

Nie oznacza to jednak, aby waga i znaczenie tych poszczególnych aspektów była jednakowa, a wpływ na politykę plac jednoznaczny. Jasne ich jednak rozgraniczenie jest konieczne, aby w ogóle umożliwić racjonalną politykę plac.

Moim zdaniem, przy określaniu wysokości plac punktem wyjścia powinna być ocena wymogów, stawianych przez samą pracę w stosunku do pracownika, a więc czynnik o charakterze wyraźnie obiektywowym. Przy tym ujęciu kwalifikacje pracownika uwzględniane są wyłącznie przez pryzmat — jak dalece są one przy wykonywaniu określonej pracy potrzebne i wykorzystywane. Fakt posiadania przez portiera kwalifikacji w zakresie technika czy inżyniera nie może przecież upoważniać go do żądania płacy tych ostatnich. Nie przeszkadza to, oczywiście, gdy zachodzi po temu potrzeba uwzględniania przy ocenie pracy, specyficznych cech i zalet pracownika, które są szczególnie dla danej pracy pożądane, przy czym stanowią one mogącą szczególną formę dodatków do płacy, który w naszych warunkach występuje w formie np. dodatku za staż pracy, jako ekwiwalentu za przywiązanie do zakładu pracy, a nie powiązaniego bezpośrednio z wysiłkiem czy efektem pracy.

Ocena zobiektywizowanych wymagań pracy, przy założeniu przeciętności jej wyniku, znajduje zastosowanie przy zaszeregowaniu prac i ustalaniu proporcji stawek plac w siatkach czy tabelach plac. Tak rozumiana ocena pracy stanowi podstawową przesłankę dla określania tych proporcji placowych, które mają charakter względnie trwałych. One też jakby porządkują płace, one też w szczególności stanowią instrument sterowania ruchem plac w skali państwa.

Z drugiej strony, nikogo nie trzeba przekonywać co do tego, że nie zmniejszenie pracy, lecz efekt pracy jest z punktu widzenia gospodarki narodowej najbardziej pożądanym, choć bez wysiłku nie ma efektów. Przecież ktoś może się bardzo pracą zmęczyć, a nie osiągnąć efektów. Za wysiłek trzeba pewno i zapłacić, ale liczą się efekty i one muszą być właśnie uwzględniane w placę.

Zgadza się z tymi poglądami, które eksponują w placę konieczność uwzględniania efektów pozornej, czy nawet indywidualnych, oraz efektów rzeczywistych i społecznie uznanych. Nie zwracamy na te aspekty należytej uwagi, przez to często placyna za buble i braki.

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

Z PRAC RESORTU

**METODYKA PLANÓW
SOCJALNYCH**

MINISTERSTWO PRACY, PLAC I SPRAW SOCJALNYCH w konsultacji z Komisją Planowania przy Radzie Ministrów podjęło prace, mające na celu ustalenie metodyki planów socjalnych w zakładach pra-

cy i układach terenowych i włączenia jej do systemu opracowania projektu Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1974.

Według wstępnej koncepcji plan socjalny zakładu pracy ma spełniać następujące warunki:

- obejmować podstawowe sfery działalności socjalno-bytowej prowadzonej przez zakład w miejscu pracy i miejscu zamieszkania pracowników, ustalając potrzeby załogi i stopień ich zaspokojenia;
- wiązać działalność socjalno-bytową z działalnością produkcyjną przez system tworzenia funduszy socjalnych i ich gospodarowania nimi;
- uwzględniać wszystkie środki finansowe przeznaczone na cele socjalno-bytowe, a więc pochodzące z funduszy socjalnych, związkowych, odpłatności ko-

ci: 1) socjalno-bytowej i 2) zagospodarowania czasu wolnego.

W części pierwszej decydujące przy budowie planu będą wskaźniki analityczne, charakteryzujące stopień zaspokojenia potrzeb załogi np. stosunek liczby dzieci, objętych akcją kolonijną do uprawniających, liczby mieszkań oddanych do użytku do ubiegających się o przydział mieszkania itp. Plan określać ma zadania bieżące oraz inwestycje w zakresie urządzeń socjalno-bytowych.

Zagospodarowanie wolnego czasu wymaga natomiast programów dotyczących zagospodarowania czasu wolnego pracowników po pracy w dni powszednie, soboty, niedziele

i święta, oraz w czasie urlopu programów uwzględniających działalność kulturalną, oświatową, wypoczynkową, turystyczną i sportową.

Niezbędna jest w działalności planistycznej w tej dziedzinie ogromna elastyczność, żeby nie krępować inicjatyw zakładów pracy i nie obciążać ich zbędną biurokracją. Zestaw wskaźników planistycznych dla zakładów mniejszych i średnich powinien być minimalny, obszerniejszy natomiast — przykładowy dla większych przedsiębiorstw.

Wylania się problem małych zakładów pracy, np. szkół, placówek służby zdrowia, małych zakładów przemysłu terenowego i usługowych. Wydaje się, że należy przyjąć zasadę, że fundusze socjalne nie powinny być w tych przypadkach rozdabiane, a małe jednostki nie

mogą być obciążane dodatkowymi obowiązkami planistycznymi i statystycznymi. W związku z tym funduszami socjalnymi dysponować powinny powiatowe rady narodowe i zjednoczenia przemysłu terenowego.

Jest rzeczą niezwykle ważną, żeby część planu socjalnego, dotyczącego urządzeń socjalnych i kulturalnych, prowadzonych przez zakład pracy poza jego terenem, w miejscu zamieszkania pracowników, była przekazywana radzie narodowej, która koordynuje działalność socjalno-bytową zakładów pracy z analogiczną działalnością placówek, prowadzonych przez wydziały rady narodowej i organizacje społeczne. Koordynacja ta powinna być realizowana na podstawie uzgodnień

między przedstawicielami, reprezentującymi załogę zakładu pracy i przedstawicielami samorządu mieszkaniowego. Celem jej powinno być bardziej racjonalne wykorzystywanie urządzeń socjalno-bytowych w terenie i efektywne zaspokojenie potrzeb ludności.

RYSZARD ŻEGZDRYŃ

ŻYCIE i praca

nr 6 str. 7
Nr 51 (1109) — 17.XII.1972 r.

A MOŻE JEDNOLITY SYSTEM PLANÓW SOCJALNYCH?

DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

ków żeglarskich; organizowanie kolonii i obozów dla dzieci, wycieczek i wypoczynku rekreacyjnego itp.

W tych dziedzinach konieczne jest utrzymywanie stałych kontaktów ze strony zakładów pracy z odpowiednimi radami narodowymi zarówno przez zgłaszanie potrzeb, które powinny być zaspokajane przez instytucje i urzędników, prowadzone w pionie rad narodowych, jak i konsultowanie własnych inicjatyw w sprawie tworzenia bazy materialnej tych urzędów i sposobu jej wykorzystania.

W dotychczasowej praktyce kontakty te są wprawdzie utrzymywane, zarówno z własnej inicjatywy stron, jak również w drodze realizacji odpowiednich decyzji rządu, zalecających koordynację terenową inwestycji. Jednakże problem pełnej koordynacji zamierzeń w dziedzinie zaspokojenia potrzeb ludności przez przedsiębiorstwa i rady narodowe musi być dopiero podjęty.

W tym celu dyskutowana jest koncepcja wprowadzenia jednolitego systemu planów społecznych. One to właśnie powinny zakładać istnienie pewnego generalnego podziału odpowiedzialności za zaspokojenie potrzeb ludności, w określonych dziedzinach, np. usług społecznych i kulturalnych.

Wydaje się, że w przyszłości — w miarę wzrostu środków rad narodowych konieczne będzie zwolnienie zakładów pracy od zastępowania władzy terenowej w organizowaniu bazy materialnej i prowadzeniu działalności w zaspokajaniu potrzeb, zwłaszcza opiekuńczych i wychowawczych (żłobki, przedszkola). Bazę wyjściową dla tych koncepcji i prac planistycznych stanowią mogą i powinny niewątpliwie doświadczenia uzyskane z zebranych materiałów w oparciu o decyzje Uchwały Rady Ministrów 296 z 23 grudnia 1971 roku.

ANALIZA PROGRAMÓW I JEJ SKUTKI

Uchwała ta zobowiązała resorty, zjednoczenia i 164 przedsiębiorstwa, zaliczone do największych w resortach przemysłu ciężkiego, górnictwa i energetyki, chemicznego, przemysłu maszynowego, przemysłu lekturowego, żegludki, budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, leśnictwa i przemysłu drzewnego, komunikacji, spożywczego i skupu — do opracowania programów rozwoju produkcji i usług oraz programów poprawy warunków społecznych i warunków mieszkaniowych załóg.

Przygotowane w przedsiębiorstwach, przy udziale szerokiego aktywności społecznego programy w dużej mierze znalazły się w planach inwestycyjnych do 1975 roku. Część zamierzeń postanowiono wówczas zrealizować bez nakładów inwestycyjnych. Duża ilość spraw, związanych zwłaszcza z poprawą warunków pracy, pozostawiono jednak wyłącznie w formie postulatów. W 1972 r. prowadzone były jeszcze w resortach prace nad planem 5-letnim, w związku z tym Prezes Rady Ministrów wydał zalecenie powtórnego przeanalizowania programów (pismo ogólne nr 49) oraz uściślenia w toku prac planistycznych zadań, wynikających z realizacji programów poprawy warunków społecznych i mieszkaniowych załóg. Resorty zobowiązały zostały do wykorzystania wszystkich możliwości w tym zakresie i przedłożenia Komisji Planowania przy RM odpowiednich informacji.

Również prezydja wojewódzkich rad narodowych zostały zobowiązane wspomnianym już pismem Prezesa Rady Ministrów do podjęcia pewnych prac, m.in. do zapewnienia w ramach swych uprawnień koordynacyjnych pomocy przedsiębiorstwom w realizacji ich programów poprawy warunków społecznych i miesz-

kaniowych załóg, a zwłaszcza uwzględnienia w pierwszej kolejności pomocy kredytowej i materialnej budującym domy jednorodzinne pracownikom tych zakładów.

Prezydja wojewódzkich rad narodowych, zanalizowały zamierzenia wszystkich przedsiębiorstw ocenając prawidłowość ustaleń w zaspokajaniu potrzeb społecznych i kulturalnych załóg oraz nakreśliły zakres pomocy, którą nieść powinny w realizowaniu programów poprawy sytuacji mieszkaniowej pracowników wielkich przedsiębiorstw.

Ministerstwo Pracy, Plac i Spraw Społecznych zorganizowało przy udziale wydziałów zatrudnienia prezydów wojewódzkich rad narodowych wspólnie z inspekcją pracy związków zawodowych i służbą sanitarno-epidemiologiczną w 380 kluczowych przedsiębiorstwach kontrolę realizacji zadań w zakresie poprawy warunków bytowych załóg. O wynikach tej kontroli „Życie i Praca” już informowało. Dlatego nie wchodzić w szczegóły chciałabym tylko podkreślić, że podjęta decyzja powtórnego przeanalizowania programów, przy włączeniu do tych prac rad narodowych i odpowiednich jednostek centralnych, okazała się ze wszech miar słuszną. W efekcie uzyskano bowiem nie tylko pogłębione opracowanie programów oraz urealnienie możliwości ich realizacji do 1975 r. przez zapewnienie środków w planach inwestycyjnych i planach kapitałowych remontów przedsiębiorstw, zjednoczeń i resortów, ale też znaczne zwiększenie programów poprawy warunków społecznych.

Znamienne jest przy tym generalne zwiększenie przez resorty kwot nakładów inwestycyjnych, przyznanych na cele społeczne i kulturalne przedsiębiorstwom — w stosunku do środków ustalonych w pierwszej fazie prac nad programami. I tak projekt planu inwestycyjnego resortów i przedsiębiorstw w maju br. wynosił 7,3 mld zł — a postulaty sięgały niemal 14 mld zł. Natomiast nakłady inwestycyjne zaplanowane obecnie przez resorty wynoszą 15,3 mld zł, a więc przewyższają poprzednio zgłoszone postulaty.

STOPIEŃ ZASPOKOJENIA POTRZEB

W związku ze znacznie zwiększonym programem inwestycyjnym, mieszczącym się — jak to wynika z planów do 1975 r. — w wielkościach nakładów inwestycyjnych resortów oraz zaangażowaniem na cele poprawy warunków społeczno-bytowych załóg dużych środków z kapitałowych remontów, uzyskano znacznie wyższe od zakładanych poprzednio efekty, a w związku z tym lepsze zaspokojenie potrzeb załóg, zgłoszonych w programach poprawy warunków społeczno-bytowych.

Uzyskany stopień zaspokojenia tych potrzeb wg ich rodzajów i wg stanu w 1975 roku przedstawiać się będzie stosunkowo korzystnie. Wpłyną na to efekty działalności społecznej zakładów. Dla ilustracji można przytoczyć kilka danych świadczących o ich rozmiarach. I tak uzyska się w w/w 164 przedsiębiorstwach:

w zakresie urządzeń związanych z warunkami pracy — 80 tys. pomieszczeń przeznaczonych na spóżywanie posiłków, 20 tys. umywalk, 15 tys. natrysków i wanien, 187 tys. m.k.w. rozbiorników, 8 tys. sanitariatów;

w zakresie urządzeń społecznych związanych z działalnością produkcyjną: przybudowę 68 nowych przemysłowych przychodni zakładowych służby zdrowia; 326 gabinetów lekarskich, 568 oddziałów szpitalnych, 125 izb chorych;

w zakresie szkolnictwa zawodowego — 874 pomieszczeń do nauki w szkołach przyzakładowych, 8,1 tys. miejsc w internatach, 8,5 tys. stanowisk pracy w warsztatach szkolnych; w zakresie żywienia zbiorowego — 33 tys. miejsc w stołówkach, 280 bufetów;

w zakresie hoteli robotniczych — 27,5 tys. miejsc; w zakresie urządzeń społecznych i kulturalnych dla pracowników i ich rodzin — 27 tys. miejsc w obiektach wczasowych pracowników, w tym 16 tys. sezonowych, 3,6 tys. miejsc w żłobkach, 7,2 tys. miejsc w przedszkolach.

A ponadto szereg zakładowych domów kultury, klubów, świetlic, boisk i stadionów oraz basenów kąpielowych.

Polityka resortów i zakładów co do kolejności zaspokajania potrzeb załóg w zakresie urządzeń społecznych i kulturalnych jest bardzo zróżnicowana. Wynika to m.in. z programów i rodzajów potrzeb zgłoszonych przez załogi, których pilność jest różnie oceniana. Niemniej jednak ogólnie przyjęta została słuszną zasadą zaspokajania w pierwszej kolejności tych potrzeb, które decydują o warunkach pracy, tutaj bowiem istnieje stale jeszcze największe braki i spraw trudnych, wymagających rozwiązania.

Struktura planowanych wydatków nakładów z funduszy inwestycyjnych oraz kapitałowych remontów na poszczególne rodzaje urządzeń ogółem do 1975 roku wynosi dla wielkich przedsiębiorstw:

38 proc. na urządzenia, związane z warunkami pracy, 28 proc. na urządzenia, związane z działalnością produkcyjną, 34 proc. na urządzenia społeczne i kulturalne dla pracowników i ich rodzin.

Warto szczególnie podkreślić fakt łączenia działań bezinwestycyjnych, kapitałowych remontów i budownictwa inwestycyjnego dla uzyskania poprawy stanu urządzeń społeczno-sanitarnych i społeczno-kulturalnych.

Istnieje tu jednak ważny niezmierzony problem znacznego zróżnicowania stopnia zaspokajania potrzeb pomiędzy poszczególnymi przedsiębiorstwami i ogólnie między resortami. Przy czym polityka ta nie wynika chyba tylko ze stopnia dotychczasowego zaspokojenia określonej grupy potrzeb załóg, ale i możliwości finansowania planowanych poczyną.

Charakterystyczne jest — a wskazują na to dane uzyskane w wyniku zbiorczego zestawienia propozycji poszczególnych przedsiębiorstw w układzie resortowym — że istnieją ogromne dysproporcje w wielkości wydatków na cele społeczne i kulturalne załóg do 1975 roku w przeliczeniu na 1 zatrudnionego. Wynoszą one od 7 990 zł do 19 640 zł.

Dodać do tego należy, że już obecnie występują znaczne różnice w stopniu wyposażenia zakładów w urządzenia społeczne. Jak to wynika ze sprawozdań GUS wyposażenie wielkich przedsiębiorstw w poszczególne resorty charakteryzowały następujące rozpiętości w zakresie (na stu zatrudnionych):

- przedzielone liczby umywalk — od 2,9 do 11,8 szt.
- przedzielone liczby natrysków i wanien — od 4,0 do 120,4 szt.
- przedzielone powierzchnie rozbiorników od 41,0 do 120,4 m²
- przedzielone liczby miejsc przeznaczonych do spożycia posiłków od 6,7 do 23,5
- przedzielone liczby lekarzy od 1,8 do 2,7 osób
- przedzielone liczby zatrudnionych przypadających na 1 godz. dziennej pracy lekarza od 5,5 do 94 osób
- przedzielone liczby pielęgniarzy na 100 zatrudnionych od 1,5 do 2,9 osób.

W poszczególnych resortach z kolei występują duże zróżnicowania między poszczególnymi przedsiębiorstwami. Warto chyba zaznaczyć, że zestawienie uwzględni tylko: wielkie przedsiębiorstwa, gdyżby

wzięto pod uwagę stan średnich i małych zakładów skala rozpiętości byłaby jeszcze większa.

TERENOWE PROGRAMY — NIEZBĘDNE

Naturalnie trudno dążyć do wskaźnikowego ujednolicenia stanów wyposażenia zakładów. Zbyt duże jest zróżnicowanie zarówno w procesie produkcji, jak i w wynikających z niego potrzebach. W wielu jednak zagadnieniach ustalone zostały normy, do których przestrzegania należy dążyć.

Mimo więc ogólnie pozytywnej oceny wysiłków wielkich przedsiębiorstw w stwarzaniu lepszych warunków społecznych i kulturalnych załogom — możemy stwierdzić fakt istnienia różnic i, co więcej, groźby pogłębienia się dysproporcji w stopniu zaspokojenia potrzeb załóg w różnych zakładach pracy.

Jedyną radą jest podjęcie skoordynowanego, długofalowego planowego działania nad porządkowaniem tych problemów, i to nie tylko w wielkich zakładach, lecz we wszystkich zakładach i placówkach usługowych przez opracowywanie terenowych programów społecznych i wprowadzenie systemu planów społecznych do rocznych i wieloletnich planów gospodarczych.

Projekt tego systemu jest aktualnie dyskutowany w resortie pracy, plac i spraw społecznych przy udziale Komisji Planowania przy RM. W pracach tych wykorzystane zostaną wnioski i uwagi różnych środowisk, m.in. zgłaszanych na 2 konferencjach naukowych, zorganizowanych przez Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa oraz Towarzystwo Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Spotkania konsultacyjne, jakie zorganizowano w Komisji Planowania przy udziale Ministerstwa Pracy, Plac i Spraw Społecznych z przedstawicielami niektórych zakładów, kombinatów, zjednoczeń oraz resortu przemysłu maszynowego, jak również z resortami, nadzorującymi realizację uchwały 296 RM wskazywały nie tylko na celowość, ale i konieczność podjęcia prac planistycznych w tym zakresie już w 1974 r.

Zarówno względy ekonomiczne jak i społeczne przemawiają bowiem za koordynacją wysiłków w zaspokajaniu potrzeb ludności.

Nie ulega wątpliwości, że przez opracowywanie programów społecznych wiążących zrealizowanie terenowych rad narodowych i przedsiębiorstw planowanych terenowo i centralnie zostanie stworzona dogodna platforma dla podejmowania wielu inicjatyw w celu wspólnego wykorzystania istniejącej bazy materialnej usług społecznych i kulturalnych. Dotyczy to zwłaszcza bazy rekreacyjnej i wypoczynkowej dla rodzin oraz dzieci, o którym to problemie wielokrotnie się mówiło — jak na razie, bez większych rezultatów.

Należy też oczekiwać, że wprowadzenie systemu planowania socjalnego stanie się podstawą właściwego organizowania służb społecznych zarówno w zakładzie pracy, jak i w radach narodowych.

Z tej bogatej, zasygnalizowanej zaledwie przeze mnie, problematyki widać, jak potrzebna jest dyskusja, zwłaszcza na temat sposobu koordynacji planów, ich charakteru i finansowania akcji socjalnej zakładów i rad narodowych.

Problemy planowania mają bowiem wiele aspektów. Są wśród nich korzystne — planowanie porządkujące, stwarza warunki koordynacji wysiłków i lepszego wykorzystania środków, są też i niekorzystne — plan może usztywniać, a nawet hamować inicjatywę. Należy więc pamiętać, że plany społeczne muszą w sposób zasadniczy różnić się od planów gospodarczych. Muszą uwzględniać strukturę społeczną, demograficzną, swoje cechy załóg i środowiska.

Najistotniejsze jest, aby wprowadzając pewne, określone ramy i wskaźniki, nie wprowadzać zbyt sztywnych zasad, które na ogół w żadnej dziedzinie życia nie zdają egzaminu, a zwłaszcza wówczas, gdy podmiotem działalności jest człowiek i jego indywidualne, tak bardzo zróżnicowane potrzeby i aspiracje.

ZZDZISŁAWA CZYŻOWSKA

*) Jerzy Witak i Tadeusz Pasieka „Z prac resortu” — „Życie i Praca” nr 5 listopad 1972.

DOSKONALENIE KADR

JERZY MODZELEWSKI

TERENOWE SŁUŻBY ZATRUDNIENIA Ministerstwa Pracy, Plac i Spraw Społecznych przeprowadziły badania w 142 wielkich zakładach pracy, skupionych w 10 podstawowych resortach gospodarczych na temat podnoszenia kwalifikacji osób zatrudnionych. W badaniach próbowano uzyskać odpowiedzi na pytania: jaki jest zakres i forma kształcenia, doskonalenia i doskonalenia załóg pracowników i w jakim stopniu zapewnione są środki materialne i jak wygląda organizacja komórek szkoleniowych.

Przedsiębiorstwa objęte badaniami zatrudniały około miliona pracowników, tj. około 10 proc. zatrudnionych w go-

spodarce społecznej. Należą one do zakładów nowoczesnych i szybką się modernizujących. W roku 1971 szkolenie objętych było 136 tys. osób, tj. niecałe 20 proc. pracowników. Badania uwzględniły wszystkie formy kształcenia: doskonalenia i doskonalenia, tzn. zarówno w szkołach własnych, jak i ogólnoszkolowych, na kursach wewnątrzzakładowych i zleczonych innym instytucjom.

Ze 136 tysięcy szkolonych osób ponad połowa bądź uzupełniała wykształcenie (podstawowe, zasadnicze, średnie lub wyższe), przeważnie, żeby sprostać wymaganiom taryfikatorów kwalifikacyjnych, bądź konieczną obowiązkowe kursy bezpieczeństwa i higieny pracy. Liczba osób na tych kursach jest 2-3-krotnie wyższa od liczby osób doskonalących swoje kwalifikacje zawodowe, zwłaszcza w przedsiębiorstwach, w których wymaga tego charakter produkcji

lub występuje duża płynność kadr. Natomiast udział pracowników doskonalących swoje kwalifikacje zawodowe wynosi na ogół około 9 proc. załogi. Należy wskazać, że doskonalenie notują jedynie przedsiębiorstwa podległe resortom: przemysłu lekkiego, spożywczego, maszynowego i komunikacji.

Co prawda brak normatywny, który określałby pożądaną liczbę szkolonych pracowników, ale wydaje się, że wobec głębokich przeobrażeń techniczno-organizacyjnych produkcji wskaźnik w wysokości 9 proc. jest za niski.

Nieliczne przedsiębiorstwa posiadają ośrodki w pełni wyposażone w sprzęt i pomoce naukowe (jak np. Zakłady Azotowe w Tarnobrzegu czy Oświęcimiu). Większość fabryk prowadzi te działania w budynkach niedostosowanych do potrzeb przy pomocy przestarzałego parku maszynowego i tradycyjnych metod nauczania. Obecny potencjał nie za-

pewnia dostatecznie wysokiego poziomu szkolenia, a także ogranicza ilość osób, które należałoby przeszkolić.

Nie wystarczają tu więc same usprawnienia organizacyjne. Niezbędne są na ten cel znaczne środki. Na razie tylko w planach inwestycyjnych — których realizacja jest bardzo często przesuwana w czasie — przedsiębiorstwa przewidywały stworzenie zaplecza przygotowawczego szkolnictwa (warsztaty, laboratoria, biblioteki, czytalnie, pomoce, pomieszczenia socjalno-bytowe). Potrzeby w tym zakresie w planach przedsiębiorstw szczególnie szybko modernizujących się zostały uwzględnione.

Badania wykazały, że na rozmiary i poziom kształcenia mają również wpływ takie problemy jak:

- Brak internatów lub dostatecznej liczby miejsc w hotelach robotniczych, co utrudnia rekrutację uczniów oraz pracowników i przyczynia się do zawodowych deficytów.
- System finansowania kursowego szkolnictwa — skomplikowany i mało elastyczny — nie sprzyja szybkiemu uruchomieniu szkolenia pracowników w przypadkach pilnych i nieprzewidywalnych. Słabe limitowanie funduszy, które sprawia, że w razie dodatkowych potrzeb trzeba występować do jednostki nadrzędnej o zwiększenie środków.
- Upowszechnienie systemu ulg i przywilejów dla pracowników podnoszących kwalifikacje rozszerzyłoby znacz-

nie zainteresowanie różnymi formami kształcenia i doskonalenia zawodowego.

● Dotychczasowe niskie stawki wynagrodzeń powodują trudności w uzyskaniu wysokokwalifikowanych wykładowców, np. przy stosowanych na kursach II i III stopnia stawek 60 zł za godzinę zajęć, zakłady często muszą zaangażować pracowników naukowych i zmuszone są korzystać z mniej kwalifikowanych wykładowców.

Również i komórki szkoleniowe są spychane na dalsze pozycje w działalności całego przedsiębiorstwa. Decydują o tym czynniki jak:

- Niewłaściwe usytuowanie organizacyjne tych komórek. Problemami kształcenia i doskonalenia kadr zajmują się różne organy przedsiębiorstwa, traktując je w niektórych przypadkach ten odcinek zadań jako działalność o mniejszej wadze lub prace dodatkowe. Studia zatrudniowo-szkoleniowe najczęściej przełączane załatwianiem formalnych spraw osobowych nie są w stanie kierować procesami kształcenia.
- Niedostateczna obsada ilościowa i poziom kwalifikacji pracowników komórek szkoleniowych: średnio na jednego pracownika przypada 2 tysiące pracowników. Są ponadto przedsiębiorstwa podległe resortom: budownictwa, przemysłu lekkiego, komunikacji oraz

leśnictwa, w których wskaźnik ten kształtuje się od 4,6 tysięcy do 4,5 tysięcy, a w niektórych fabrykach jeszcze wyżej (np. w Andrychowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego). Spośród 534 pracowników komórek szkoleniowych tylko 22,5 proc. posiadało wykształcenie wyższe, 73,2 proc. średnie i 4,3 proc. poniżej średniego. Szereżółte nie pedagogiczne w różnych formach i na różnych poziomach ukończyło 40,9 proc.

Ministerstwo Pracy, Plac i Spraw Społecznych podjęło w ostatnim okresie prace nad integracją służb, zajmujących się problematyką człowieka w procesie pracy, a szczególnie opracowaniem norm prawnych nadających im odpowiednią rangę oraz usprawnieniem systemu doskonalenia i doskonalenia pracowników zatrudnionych w tych służbach.

Wnioski wynikające z badań zostały przekazane resortom gospodarczym, Ministerstwu Oświaty i Wychowania oraz Komisji Planowania przy Radzie Ministrów. W końcowym stadium są prace w zakresie problemów, które leżą w sferze działania Ministerstwa Pracy, Plac i Spraw Społecznych. Dotyczy to głównie uporządkowania systemu atg i przywilejów dla pracowników szkolonych oraz usprawnienia struktury przyrządów, komórek, odciałyby komórek kadrowo-szkoleniowe od nadmiernych formalności, związanych z przyjmowaniem pracowników.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

Podstawowym problemem jest tu „wyważenie” właściwych proporcji w placach, wynikających z wynagrodzenia za wymagania pracy, trudności, złożoności i warunki pracy oraz za osiągnięte efekty pracy. Najogólniej przyjmując się, że ten drugi udział w płacy jest aktualnie niewspółmiernie wysoki, słuszną jest więc teza, że podnieść należy w wynagrodzeniu za pracę udział płacy podstawowej.

Ale jak dalece pójść w tym kierunku? Czy istnieją w tym zakresie jakieś obiektywne proporcje? Moim zdaniem, proporcje te, jeśli mają być racjonalne, nie mogą mieć charakteru stałego, gdyż zależą one od wielu czynników. Według mego rozeznania udział dopłat do płacy zasadniczej w naszych warunkach powinien się jeszcze kształtować w wysokości 20-25 proc., przy zapewnieniu warunków dla malejącej tendencji tego udziału. Podstawowe (choć nie wyłącznie) znaczenie mają tu czynniki inflacyjne oraz osiągnięty poziom kultury ekonomicznej danego społeczeństwa. Im silniejsze wystąpią na rynku tendencje inflacyjne, tym i rozpiętość w placach jest wyższa, a więc i udział dodatków i premii znaczącej. Nie w tym względzie nie pomagają zakazy administracyjne. Widocznym było wyraźnie na przykładzie Polski, kiedy to każda reforma plac zakładała przywrócenie proporcji między placą zasadniczą a placą ruchomą, a następnie znów udziału ulegały zmiany na korzyść dodatków i premii, gdyż wzrost kosztów utrzymania dą do tego zmuszał.

Dziś kiedy tendencjom inflacyjnym kładzie się tam, szczególną rolę odgrywa osiągnięty poziom kultury ekonomicznej całego społeczeństwa. I choć przykro to stwierdzić, to jednak poziom ten pozostawia jeszcze zbyt wiele do życzenia. Dowodem tego jest zbyt duża, aby trzeba było tego te udowodnić, przy czym szczególnie dotkliwy jest niski poziom dyscypliny społecznej. Problem ma olbrzymie praktyczne znaczenie, ale, aby nasze poczynania również na terenie plac były skuteczne, trzeba by fakty traktować jako przesłanki i ograniczniki skuteczności naszego działania.

Łączy się to już ściślej z postulatami M. Kabaja. Słuszną jest jego teza, aby podnieść rolę płacy podstawowej w naszym systemie plac, ale nie mogą się oprzeć wrażeniu, że w tym dążeniu Autor nie ostrzegł się przesady.

Nie widzę możliwości, aby już w najbliższym czasie „główną a w niektórych dziedzinach nawet wyłączną funkcję motywacyjną spełniać będzie placą zasadniczą”. Po prostu placą zasadniczą uważana jest jeszcze powszechnie za formę wynagrodzenia za przebywanie na miejscu pracy, nie zawiera więc silnie działających aspektów bodźcowych. Przy stosunkowo niewysokim jeszcze poziomie plac, związane podwyżkę placowych ze wzrostem efektów pracy, może dać wcale pokazać rezultaty, z czego nie wolno rezygnować.

Błędem jest sądzić, że w warunkach niskiego poziomu kultury ekonomicznej społeczeństwa samo podwyższenie plac może przyczynić się do wzrostu wydajności czy efektywności pracy. Przypomnijmy by należało rok 1957, kiedy to znaczny wzrost plac w górnictwie, nie powiązany ze zmianami w organizacji pracy i pracy, doprowadził wręcz do spadku wydajności pracy. Wprawdzie M. Kabaj zastrzegł się, że podwyżki nie mogą następować automatycznie, ale nie podaje, jak one mają przebiegać. Nie wyjaśnia tego podstawowego problemu, co stanowi istotny mankament projektu. Przypuszczając jednak należy, że mówiąc o „drodże awansowej” pewne elementy subiektywizmu czy automatyzmu, choć może łagodzone — w tym mechanizmie wystąpią. Skuteczność tego rodzaju rozwiązań mogłaby być wyższa, gdyby w miarę zmian w efektywności pracy — można było również dokonywać zmian w stawkach nie tylko w górę, ale i w dół. Liczyć się trzeba i z tym, że osiągnięcie pewnego, nawet nie najwyższego „stopnia” uznane zostanie przez pracownika za wystarczające, a wtedy opuści się w pracy.

Wydaje mi się, że mankamentem projektu jest jego jednostronność, przekonanie, że prawie wszystko można rozwiązać przez placę zasadniczą.

eze. Jeśli jeszcze przy pewnych pracach umysłowych, dla których szczególnie trudno ustalić ich efekty, takie rozwiązania byłoby praktyczne do wykorzystania (oczywiście przy pewnych modyfikacjach), to dla pracowników fizycznych propozycja jest w tej formie przedwczesna. Nie ma jeszcze warunków, a więc nie stać nas jeszcze na stosowanie czystych form placowych, czy do nich zbliżonych, a do tego można sprowadzić przedstawioną koncepcję.

Moim zdaniem, szukać jeszcze trzeba rozwiązań pośrednich, gdzie względnie znaczną rolę odgrywać będzie osiągnięty indywidualny czy zbiorowy efekt pracy. Nie chcę przez to powiedzieć, że nie należy zmniejszyć udziału płacy ruchomej w całości płacy, szczególnie tam gdzie on jest zbyt wysoki, ale powiązanie płacy z efektami musi być jeszcze na tyle opłacalne, by zachęcało do wzrostu efektów pracy. Mimo trudności trzeba ten trudny problem rozwiązać. Nie ma tu z góry ustalonych schematów, rozwiązania muszą bowiem uwzględniać nawet specyficzne potrzeby i warunki poszczególnych gałęzi czy branż. Nie ma tu gotowych recept, bo po prostu być ich nie może.

Zdaje sobie też sprawę z tego, że przedstawione przez Autora tabele stawek plac mają charakter wywoławczy, ale wydaje się, że zaproponowana ilość kategorii zaszerogowania jest w naszych warunkach zbyt mała, chyba, że założę się, czego Autor zresztą nie proponuje, iż „stopnie” spełniać będą również rolę specyficznych kategorii zaszerogowania, ale wtedy ciało koncepcji ma sensu, bo zamiast 5 mielibyśmy 50 kategorii zaszerogowania w przytoczonym w tabeli nr 2 przykładzie.

Ilość kategorii zaszerogowania nie może być dowolna i jednolita dla całej gospodarki, gdyż zależy ona od stanu wyposażenia technicznego, technologicznego i organizacyjnego zakładów. Poziom rozwoju naszych przedsiębiorstw nie pozwala jeszcze na zmniejszenie ilości kategorii zaszerogowania — moim zdaniem poniżej 7-10 kategorii. Ale wtedy narastanie stawek plac nie może być tak wysokie, jak to zaproponowano. Również progresja stawek musi być zróżnicowana, gdyż zależy ona od przyjętych metod oceny

pracy i narastania wartości punktów (np. nie zawsze uzasadniony będzie przyrost w postępie arytmetycznym), struktury zawodowej i kwalifikacyjnej i łągi, czy potrzeb polityki kadrowej. Budowę tabeli placowych można bowiem również wprowadzić w ramach założeń polityki plac, ale musi ona być w tym względzie na tyle elastyczna, by nie hamowała rozwoju gospodarczego.

Stwierdzić chciałabym, że słuszne jest szukanie rozwiązań nieskomplikowanych, ale muszą one zapewnić, możliwe w sposób optymalny (co nie znaczy znów idealny) realizację zasadniczych zadań plac, a również nawiązywać do aktualnego stanu rozwoju sił wytwórczych, jak i mentalności społeczeństwa. Przestrzec więc trzeba przed upraszczaniem rozwiązań z tego zakresu, jednostronnością ich traktowania, co nie powinno przeszkodzić w opracowywaniu jasnych i zrozumiałych rozwiązań.

Koncepcja przedstawiona przez M. Kabaję, choć teoretycznie niecała, nie uwzględnia wszystkich istotnych celów, które realizować musi polityka i technika plac, jak i konieczności zapewnienia jej większej skuteczności. Sama natomiast zasada, aby zapewnić w placach ciąg awansowy jest w pełni słuszną, nie można jej jednak traktować jako jedynej i wyłącznej, trzeba ją po prostu wbudować w kompleksowo ujęty mechanizm plac, uwzględniający w równym stopniu zarówno wymagania pracy, wyrażone w stawkach plac zasadniczych, jak i wynagrodzenie za osiągnięcie lepszych od normalnie zakładanych efektów pracy, co znajduje swój wyraz w nielicznych resztach formach premialnych czy dodatków. Prawda — i w tym przypadku — leży w środku, a więc i koncepcja przedstawiona przez M. Kabaję wymaga uzupełnienia i zbliżenia do potębi i możliwości naszej praktyki. Niewątpliwie zasługą Autora jest zwrócenie uwagi na zapewnienie w placach pewnego, choć może nie tak znacznego, ciągu awansowego, gdyż jest to na pewno konieczne. Nie może to bowiem naruszać zasadniczej zasady podziału według pracy (w rozumieniu wyżej podanym), a stanowić tylko jej uzupełnienie czy dopełnienie.

ALOJZY MELICH

CZY TYLKO AWANS
MA PRZESADZĄC...



Fot. A. Jajosiński

W ciągu ostatnich dwóch lat wzrastał dynamicznie nie tylko płace realne. Wzrastały także — i to jeszcze szybciej choć jest to niekiedy mniej odczuwalne — fundusze spożycia zbiorowego w różnych jego formach, a więc świadczenia pieniężne (podwyższenie zasiłków rodzinnych, emerytur i rent dla najniższej zarabiającej; wprowadzenie I etapu podwyższenia zasiłków chorobowych), wydatki na cele socjalne i kulturalne z budżetu państwa, a także fundusze socjalne przedsiębiorstw.

WYSOKA dynamika wzrostu środków na rozwój polityki społecznej zobowiązuje do szczególnej uwagi. Chodzi o to, żeby ten wzmocniony strumień pieniędzy był jak najracjonalniej wykorzystany, zaspokajał najistotniejsze potrzeby. Ich skala jest ogromna i zmienna. Jak się okazuje, zaspokojenie jednego potrzeb ujawnia natychmiast następne. Wzrost płac nie wpływa przy tym bynajmniej na zmniejszenie roli świadczeń socjalnych, zmienia tylko ich strukturę.

Zadaniem pierwszej wagi jest więc nieustanna korelacja założeń polityki społecznej ze wzrostem poziomu gospodarczego kraju, żeby na tej podstawie decydować: komu, w jakiej kolejności i w jaki sposób mają służyć fundusze spożycia społecznego? W szukaniu odpowiedzi na te pytania oddajmy najpierw głos kilku socjologom:

KAZIMIERZ SZWEMBERG:

● Im większe przedsiębiorstwo, to znaczy im więcej zatrudnia pracowników, tym większy zapewne zakres rodzajowy świadczeń socjalnych i większa częstotliwość korzystania z nich.

● Wyższy jest poziom dopłat¹⁾ socjalnych na jednego zatrudnionego w rejonach bardziej uprzemysłowionych i silniej zurbanizowanych. Zjawisko to nie daje się wyjaśnić różnym charakterem produkcji, ani nawet różnicami wielkości zakładu. Np. zakłady przemysłu włókienniczego w woj. katowickim zapewniają swoim pracownikom o wiele wyższe świadczenia socjalne niż takie same zakłady w innych częściach Polski, nie wyłączając Łodzi. Podobne zjawisko występuje w poziomie wydatków na bezpieczeństwo i higienę pracy.

● Zakłady, w których płaca jest niższa, na ogół w mniejszym stopniu korzystają z dopłat socjalnych, a także z ucząsów, kolonii i pożyczek mieszkaniowych.

● W zakładach zatrudniających wyższy odsetek kobiet (powyżej 70 proc.) poziom dopłat socjalnych maleje. Udział kobiet, praca trzymianowa, trudne jej warunki, związane z przestarzałą bazą techniczną przemysłu włókienniczego nie mają wpływu na wzrost wysokości świadczeń socjalnych.

STEFANIA DZIĘCIELSKA-MACHNIKOWSKA:

● W 185 zakładach przemysłu lekkiego przeprowadzono ankietę. Kierownictwu przedsiębiorstwa postawiono pytanie: jakie postulaty składają kobiety? Co zakład robi, żeby je zaspokoić? Pracujące kobiety spytano: w czym wyraża się pomoc udzielana im przez przedsiębiorstwo?

● Okazuje się, że administracja większości zakładów zna postulaty i oczekiwania swoich pracowników. Na czoło wysuwają się sprawy obniżenia wieku emerytalnego dla kobiet, skrócenie tygodnia pracy, lepszego zaopatrzenia sklepów, na dalszej pozycji rozbudowanie ośrodków wypoczynkowych i na końcu — poprawa fizycznych i technicznych warunków pracy.

● Kobiety pracujące uważają, że przedsiębiorstwa pomagają im przez: organizowanie kolonii, półkolonii, białych wakacji, obozów dla dzieci pracowników (50 proc.); zapewnienie miejsc w żłobkach i przedszkolach dla dzieci pracowników (40 proc.); organizowanie świadczeń lekarskich (37 proc.); udzielanie bezwrotnych zapomóg pieniężnych (34 proc.); organizowanie kiosków i bufetów spożywczych (30 proc.) itp.

● Zestawienie listy postulatów z wykazem spraw już zakładów bądź planowanych w zakładach wykazuje znaczne rozbieżności. Wiele zakładów planuje budowę żłobka, przedszkola lub nowego ośrodka wczasowo-kolonijnego. Ale nie wszystkie wykorzystują istniejące przecież możliwości likwidacji sobotniej 3 zmiany.

JOLANTA KULPIŃSKA:

● Przemysł włókienniczy w Polsce, to gałąź o przestarzałym wyposażeniu technicznym. Modernizacja stała się więc procesem społecznie niezbędnym i pożądanym. 80 proc. przedsiębiorstw przemysłu włókienniczego opracowało plany rekonstrukcji, ponad połowa będzie je realizować już w obecnej pięcioletce.

● Z dotychczasowych badań wynika, że kierownictwo zakładów nie interesują się sprzężeniem wprowadzanych zmian technicznych ze społecznymi problemami funkcjonowania zakładu. Zgodnie z zarządzeniami władz wyższych zwiększenie urządzeń i świadczeń socjalnych — programy zwiększenia urządzeń i świadczeń socjalnych. Przeważnie dotyczą one tylko wypoczynku pracowników, stółówek, opieki nad dziećmi, nie wiążą się z innymi zmianami w zakładzie.

● Tyłko w kilkunastu zakładach opracowano tzw. plany humanizacji pracy (bądź plany socjalno-wychowawcze), i one jednak nie są bezpośrednio związane z planami modernizacji.

● Przedsiębiorstwa nie przewidują większych zmian w zatrudnieniu, nie nastawiają się na długofalową politykę, nie dostrzegają trudności w naborze do włókienniczych szkół zawodowych, zwracają uwagę głównie — jeśli nie wyłącznie, na liczbę. Wiadomo natomiast — m. in. z badań dra J. Morczaka nad młodzieżą ze szkół zasadniczych i dra W. Jaskiewicza nad

studentami Wydziału Włókienniczego PL — że zawód włókniciarza jest mało atrakcyjny i podlega słabej selekcji.

*

OTO KILKA UWAG, jakie sformułował²⁾ socjologowie łódzcy na podstawie pobieżnej jeszcze, wstępnej analizy badań, nad jakimi obecnie pracują.

Badania te — rzecz godna podkreślenia — zainspirowane zostały przez Ministerstwo Przemysłu Lekkiego, które pokrywa również niebagatelne koszty ich prowadzenia i opracowania. Jest to gigantyczna wprost ankieta, która w zasadzie obejmuje — metodą reprezentacyjną wszystkich pracowników tego przemysłu.

Uzyskano 2800 wypowiedzi robotników i 300 pracowników inżyniersko-technicznych, którzy ankietom odpowiadali (przez ponad 2 godziny każdy) na kilkadziesiąt pytań szczegółowych, dotyczących warunków pracy, stanu maszyn, dojazdu do pracy, kształcenia, odżywiania. Zastanawiali się: co ich zdaniem decyduje o warunkach życiowych, jaka jest ranga poszczególnych świadczeń, z czego korzystają, na jakich zasadach, czego nie uzyskali, kto ma w zakładzie pierwszeństwo w korzystaniu ze świadczeń itp.?

Żeby te indywidualne oceny i pragnienia można było zestawiać z istniejącą obiektywnie sytuacją w zakładach, zebrano przy pomocy innej szczegółowej ankiety, wypełnionej już przez przedsiębiorstwa dane o stopniu modernizacji, poziomie technicznym, strukturze społecznej załogi, programie zatrudnienia i rozwoju produkcji oraz o materialnej bazie urządzeń socjalnych i wysokości funduszy na ten cel. Zebrano również istniejące dane statystyczne na ten temat (dobre notabene różnią się znacznie od uzyskanych z zakładów odpowiedzi).

DWA STRUMIENIE ŚWIADCZEŃ

ANNA KUSZKO

Przygotowano jeszcze dodatkowe ankiety statystyczne, dotyczące wypadków przy pracy, absencji chorobowej, wypoczynku uczniów technikum włókienniczych itp.

Materiał jest więc ogromny i trudny oczywiście do przetworzenia. Ale dopiero takie badania pozwolą uchwycić istotne prawidłowości życia społecznego w przedsiębiorstwie, pozwolą zmierzyć poziom świadczeń i ustalić hierarchię potrzeb uwzględniając nie tylko to co w przekonaniu załóg jest najistotniejsze, ale wydobywając na światło dzienne potrzeby nawet nieuświadomione, których ranga nie jest przez to bynajmniej mniejsza.

Jeśli bowiem na ostatnim miejscu w ankiecie skierowanej wyłącznie do kobiet znajduje się postulat poprawienia fizycznych i technicznych warunków pracy, świadczy to wyraźnie o tym, że kobiety nie zdają sobie sprawy z tego, iż mogłyby pracować w warunkach nie wywołujących tak wielkiego zmęczenia, które skłania je do marzeń o wcześniejszym przejściu na emeryturę. Ale nie wchodzimy na razie w szczegóły.

Ważne, że resort, przed którym stoi trudne zadanie rozwoju głównie drogą modernizacji, a więc w biegu, niejako na żywym organizmie — podjął tak szeroko zakrojone badania, umożliwiające poznanie potrzeb i aspiracji ludzi, najważniejszego czynnika postępu. W ten sposób można nie tylko uniknąć perturbacji i zakłóceń, ale zaangażować te załogi do współdziałania, sprawić, by stały się czynnikiem „śsącym” postęp i innowacje.

Druga cecha charakterystyczna podjętych prac jest fakt, że badania te prowadzi nie jeden zespół naukowy. Za pośrednictwem swego Ośrodka Normowania i Organizacji SIKONO, który dotąd zajmował się sprawami bardziej wymiernymi niż problemy społeczne — Ministerstwo Przemysłu Lekkiego zaangażowało do pracy nad diagnozą społecznego awarunkowań modernizacji przemysłu włókienniczego kilka placówek uniwersyteckich Łodzi, a mianowicie: Zakład Socjologii Przemysłu i Zakład Ekonomiki Konsumpcji Uniwersytetu Łódzkiego, Instytut Nauk Politycznych i Społecznych Politechniki Łódzkiej, całą grupę studentów socjologii, którzy byli ankietami i pomagają obecnie porządkować materiał. Współpracuje też w tym temacie Centralne Laboratorium Przemysłu Włókienniczego.

Ta szeroka współpraca umożliwiła podjęcie wszechstronnych badań i nie odkładanie w daleką przyszłość terminu ich opracowania. Tak różnorodne grono dokonuje już w trakcie pracy wymiany poglądów, metod i szkół, co niewątpliwie przyczyni się do pogłębienia przygotowanych analiz.

Celem praktycznych badań było, oczywiście, sformułowanie wniosków, które pozwoliłyby zminimalizować społeczne koszty modernizacji. Chodzi jednak i o to, żeby w sposób najbardziej optymalny wykorzystać zwiększone środki, które obecnie uzyskał ten resort na cele socjalne. Można bowiem utartym słazkiem wybudować kilka pięknych ośrodków wypoczynku, czy „Domów Włókniciarza”. Resort jednak chce te zwiększone fundusze wydatkować w oparciu o maksymalne rozeznanie istniejących potrzeb, z uwzględnieniem programu rozwoju branży, a więc zmiany psychiki ludzi, którzy ten postęp będą wprowadzać.

Trudno przecenić znaczenia podjętych, kosztownych prac, nawet gdyby nie zdolały one spełnić wszystkich, związanych z nimi oczekiwań. Śięgają one bowiem — w przeciwieństwie do wielu dotychczasowych badań fragmentarycznych, nieporównywalnych i dotyczących często marginalnych w naszym kraju problemów społecznych — w głąb tematyki najistotniejszej w chwili obecnej i w przyszłych latach.

Chodził bowiem o zakres i funkcje spożycia zbiorowego w naszym kraju. Wstępne wnioski sformułowane przez socjologów potwierdzają właściwie już istniejące odczucia. Nie nowa jest sprawa dysproporcji świadczeń socjalnych między branżami i przedsiębiorstwami, znane jest zjawisko określane mianem „kumulacji beneficjów społecznych”. A jednak łódzkie badania, przez swoją reprezentatywność i zakres, każą raz jeszcze zastanowić się nad wieloma zdawałoby się, oczywistymi już sprawami.

*

FUNDUSZE NA SPOŻYCIE ZBIOROWE płyną do społeczeństwa niejako dwoma kanałami: przez finansowanie ochrony zdrowia, oświaty, kultury i całego zespołu ubezpieczeń społecznych, oraz przez zakładowe fundusze socjalne. (Pomijam tu środki organizacji społecznych np. fundusze związkowe).

Świadczenia ubezpieczeniowe dzieła społeczeństwa niejako według sytuacji, w jakiej człowiek się znajduje, sytuacji rodzinnej (zasiłki rodzinne), zdrowotnej (zasiłki chorobowe), zdolności do pracy (emerytalne i rencje). Pieniądze przeznaczane na zakładowe świadczenia socjalne powinny prowadzić do poprawy warunków pracy i życia, wypoczynku załóg i ich rodzin. Są rozdzielane według resortów, obejmują zorganizowane w związkach zawodowych grupy zawodowe. Są różnicowane — w założeniu według wagi danej gałęzi przemysłu w całej gospodarce i uciążliwości pracy. Oczywiście — i jeden, i drugi strumień, którym płyną pieniądze trafia — ogólnie rzecz biorąc — do tych samych ludzi. Trafia jednak w różny sposób i tym samym zaspokaja inne potrzeby.

sznej kolejności znalazły miejsce w żłobku, przedszkolu, na koloniach. Niedawno pisaliśmy o cennej akcji pomocy rodzinom wielodzietnym, prowadzonej od lat w zakładach hutniczych.

Są to jednak sprawy niejako uznaniowe, zależą od wyrobień społecznych nie tylko działaczy społecznych, ale i całej załogi. Trudno bowiem uzasadnić, dlaczego pracownicy mało zarabiający, na ogół więc nisko kwalifikowani i o niższej przydatności dla zakładu, czy też pracownicy opuszczający wiele dni na opiekę nad chorym dzieckiem powinni mieć mimo to, a raczej właśnie dlatego więcej praw do korzystania z zakładowych świadczeń socjalnych niż wydajni, wysoko kwalifikowani, najbardziej przydatni pracownicy.

Takie bowiem rozumowanie kłóci się z poczuciem sprawiedliwości zakładowej. W przedsiębiorstwie ten, kto lepiej pracuje — niezależnie od swej sytuacji materialnej — powinien być lepiej nagradzany, między innymi formami świadczeń socjalnych, jeśli takie możliwości są w zakładzie.

Nie można jednak traktować bodźcowej roli świadczeń społecznych w sposób uproszczony, krótkowzroczny, partykularny. Sprawiedliwość „zakładowa”, grupowa nie może być sprzeczna z zasadami sprawiedliwości ogólnospołecznej, tak jak one aktualnie są rozumiane przez większość obywateli, przede wszystkim przez większość klasy robotniczej.

Dochody osobiste, płynące z pracy, każdy z nas wydawać może na co i jak chce — to sprawa indywidualna. Inaczej ma się rzecz gdy chodzi o fundusze spożycia zbiorowego.

Zbyt wygórowany poziom świadczeń społecznych dla pewnych grup, w sytuacji gdy inne nie są w stanie zaspokoić najistotniejszych problemów egzystencji swych rodzin nie ma nie tylko uzasadnienia społecznego, ale i nie spełnia roli bodźcowej, budzi bowiem wśród ogółu poczucie niesprawiedliwości i rozgoryczenia.

I dlatego tak ważne jest poznanie społecznej oceny świadczeń zakładowych, motywacji ich wyboru ze strony bezpośrednio zainteresowanych, wpływu tych świadczeń na ich warunki życiowe.

Niestety, niewiele na razie o tej ważnej dziedzinie działalności społecznej możemy powiedzieć. Analiza łódzkich badań dostarcza niewątpliwie wielu ciekawych danych, które można będzie uogólnić. Ale już wstępne uwagi sugerują, że znaleźć trzeba takie formy podziału środków, które zaspokoiłyby potrzeby pierwszego rzędu wszystkich grup społecznych, bez względu na ich przynależność branżową i wielkość zakładu. W rejonach silniej zurbanizowanych w średnich i małych zakładach, co wcale nie znaczy, że w zakładach gorzej pracujących — przedsiębiorstwa terenowe przemysłu lekkiego, spożywczego i innych branż przyczyniły się wcale do osłabienia równowagi czynkowej w ubiegłych latach, płace są na ogół niższe i podważają potrzeby załóg, w których zaspokojeniu państwo powinno pomóc, występują ze zwiększoną siłą.

*

W ROKU PRZYSZŁYM znów nastąpi dynamiczny (15 proc.) wzrost środków na świadczenia społeczne. Jeśli przyróż ten ocenimy w stosunku do tego, czym dysponowaliśmy w przeszłości, będzie on nieporównywalnie wysoki — jeśli zaś zestawimy go z rosnącymi, stale ujawniającymi się potrzebami — to okaże się, że wciąż musimy dokonywać wyboru. dzielić tak, aby część tych środków z punktu widzenia społecznego nie została zmarnowana.

Może się wydać, że obawy te są płonne. Zakłady opracowały przecież programy socjalne. W przyszłym roku znaczna część środków przeznaczonych na ten cel będzie ujęta NPG. A jednak i to nie wydaje się wystarczające.

Wprowadzić dzięki tym procesom uporządkowano wiele spraw, ustalono pewną hierarchię potrzeb, wprowadzono tematykę działalności socjalnej na posiedzenia kolegów ministerialnych — jednak to wszystko jeszcze nie gwarantuje optymalnego gospodarowania społecznymi funduszami.

Przedsiębiorstwa mają i powinny mieć coraz większą swobodę w gospodarowaniu czynnikami produkcji. Powinny niewątpliwie mieć również wpływ na gospodarowanie funduszami socjalnymi, gdyż środki te pochodzą z pracy ich załóg i tylko tam poznać można skomplikowaną i zmienną strukturę zakładowej społeczności. W mierzeniu potrzeb społecznych żaden schemat nie pomoże.

To nie znaczy jednak, że niepotrzebna jest do tego wielka wiedza, która zdobyć można wyłącznie przez specjalistyczne, wieloletnie kształcenie. Potrzebna jest oczywiście i wrażliwość społeczna, doświadczenie nabyte w toku skomplikowanej pracy z zespołami ludzkimi. Potrzebny jest wreszcie, odpowiedni klimat, nadanie wysokiej rangi służbom społecznym w zakładzie.

Jednostki nadrzędne i organizacje społeczne, zwłaszcza związkowe, prowadzić muszą działalność sprzyjającą najszerzej pojętej humanizacji stosunków w przedsiębiorstwie. Sprawą najważniejszą jest tu głębokie wnikięcie w sytuację życiową każdego zatrudnionego, wiązanie w jedną całość problemów jego pracy, warunków życia, problemów rodzinnych, spraw wypoczynku, a później i starości.

I dopiero wtedy, kiedy osiągniemy taką znajomość sytuacji życiowej, trosk i pragnień, aspiracji poszczególnych członków załogi — tego obecnie — jak to określa Jolanta Kulpińska „najbardziej tajemniczego i plastycznego czynnika postępu”, kiedy ta wiedza oparta na faktach przenikać będzie do centrum planistycznego — uda nam się oczyścić fundusze spożycia zbiorowego, zwłaszcza w ich części przeznaczanej na działalność socjalną przedsiębiorstw, od narosłej tu od lat fałdowości, wyklarować rzeczywistość, społeczną wartość każdego świadczenia i nie marnować szansy szybszego i bardziej równomiernego podnoszenia standardu życia CAŁEGO społeczeństwa.

1) Dopłata jest różnicą między tym, co kosztuje przedmiot świadczeń społeczeństwa, a tym co płaci za ten przedmiot pracownik.

2) Wypowiedzi opracowane zostały na podstawie materiałów opublikowanych w rubryce „Dzielmy się doświadczeniami” w 10 numerze „Samorządu Robotniczego”.

KONKURS - POSZUKUJEMY NOWYCH POJĘĆ

TERMIN: ZATRUDNIENIE

M OIM zdaniem na obecnym etapie rozwoju nauk ekonomicznych zatrudnienie stało się jedną z dziedzin życia, w której niezbędna jest weryfikacja istniejących terminów i praw.

Wiele terminów z teorii zatrudnienia nie ma dostatecznie jasnego znaczenia lub z punktu widzenia ekonomii politycznej socjalizmu jest błędnie zdefiniowanych. Do takich terminów należy — moim zdaniem — sam termin ZATRUDNIENIE, przez które powszechnie rozumie się „konkretne zaangażowanie pracy ludzkiej w sferze produkcji materialnej i w sferze niematerialnej, za którą otrzymuje się umowne wynagrodzenie”. Wykresponowanie w danej definicji prawnych aspektów udziału człowieka w procesie pracy stawia poza nawiasem „zatrudnionych” tych, którzy pracują poza systemem pracy najemnej. Pominięcie mniej uświadomionych form społecznej organizacji pracy jak gospodarstwo drobnorolnicze, chałupnictwo, wolne zawody itd. ogranicza ilość faktycznie istniejących sfer wykorzystania siły roboczej i przekształca zatrudnienie z formy udziału człowieka w systemie kooperowanej pracy w formę społecznej organizacji pracy w sektorze gospodarki.

Takie podejście w znacznej mierze wpływa hamujące na rozwój teorii zatrudnienia, gdzie mimo prób przystosowania do celów ekonomii politycznej takich kategorii statystycznych, jak „czynni zawodowo”, „ludność aktywna”, nie została opracowana zważa teoria wykorzystania siły roboczej, a nawet dotychczas nie ma dostatecznie jasnego określenia pojęcia pełnego zatrudnienia.

Moim zdaniem, zatrudnienie, jako forma udziału w systemie kooperowanej pracy, obejmuje całkowitą ilość czasu między powstałymi wskutek zaspokojenia siły roboczej ze środków produkcji dla współzależności ludzi w procesie pracy. W tym sensie zatrudnienie występuje jako jedna ze sfer stosunków społecznych i zarazem obejmuje podstawki ekonomiczne wchodzące w zakres społecznej organizacji pracy. Do podstawowych zagadnień ekonomicznych, wchodzących w skład zatrudnienia, moim zdaniem, należą: warunki zaspokojenia siły roboczej ze środkami produkcji, cele udziału człowieka w procesie pracy, stopień uspołecznienia pracy, sposób uzyskania siły roboczej itd. Według sposobu społecznej organizacji pracy można wyróżnić typy i formy zatrudnienia. W związku z tym zaznaczam, że w warunkach społecznej własności środków produkcji socjalistycznej typ zatrudnienia występuje w formie państwowej i spółdzielczej.

Definicja zatrudnienia, jako określonej sfery stosunków między ludźmi stwarza możliwości ustalenia prawidłowości występujących w danej dziedzinie działalności ludzkiej. Natomiast podejście do zatrudnienia, jako formy udziału w procesie kooperowanej pracy daje metodologiczną przesłankę do statystycznego zaliczenia w poczet zatrudnionych nie tylko nosicieli stosunków produkcji w gospodarce uspołecznionej, ale i drobnorolniczej. Po przeprowadzeniu tych zmian, w statystyce i ekonomii uwzględniony byłoby obiektywny fakt współzależności różnych typów i form zatrudnienia w ramach jednego ustroju.

Zważmy jednak, że gospodarka narodowa nie jest jedną sferą wykorzystania siły roboczej. Określona część ludzi zdolnych do pracy wykonuje pracę społecznie użyteczną w gospodarstwie domowym, wojsku lub uczy się w szkołach różnego typu. W definicji pełnego zatrudnienia należy uwzględnić występowanie różnych sfer wykorzystania siły roboczej przez określenie proporcji podziału ludności zdolnej do pracy między gospodarkę uspołecznioną, drobnorolniczą, gospodarstwem domowym, szkolnictwem i wojskiem. Przy tym pojęciu pełnego zatrudnienia nie wyrażałoby istoty zatrudnienia w warunkach socjalizmu, ale ilościową stronę zatrudnienia na danym etapie rozwoju. W literaturze ekonomicznej spotyka się także pojęcie „Racjonalne zatrudnienie”. Ale racjonalność jest charakterystyczną cechą wszystkich zjawisk socjalizmu. Analogicznie można byłoby mówić o racjonalnej wydajności pracy, racjonalnej własności itd. Używanie pojęcia racjonalności przy określaniu istoty socjalistycznego zatrudnienia świadczy o niedostatecznym poznaniu tej ważnej dziedziny socjalistycznych stosunków produkcji.

TOMASZ PIWOWARUN

1) Mała encyklopedia ekonomiczna, PWE, 1961, s. 755.

TEMPO przyrostu nakładów na bhp jest znacznie szybsze niż tempo wzrostu zatrudnienia. Jeżeli przyjąć wysokość wydatkowanych kwot na cele bhp w roku 1965 za 100, to w roku 1971 wskaźnik ten wyniósł 197,1. Analogicznie w zatrudnieniu rok 1965 = 100, rok 1971 = 120.

Wydawać się może, że tak znaczne kwoty powinny mieć wpływ na trwałą poprawę warunków bhp. Bliższa analiza wykazuje jednak, że tylko nieznaczna część nakładów przeznaczona jest na likwidowanie przyczyn powstawania wypadków i chorób zawodowych oraz na uzyskanie trwałej poprawy warunków bhp. Ogromna większość nakładów na bhp nie ma wpływu na likwidowanie źródeł zagrożeń. Świadczy o tym chociażby struktura wydatków.

Rokrocznie z nieznacznymi odchyleniami przeznacza się ok. 86 proc. tych nakładów na cele eksploatacyjne, a zaledwie 14 proc. — na cele inwestycyjne i kapitalne remonty. W dodatku przeznajająca część środków eksploatacyjnych idzie na zakup odzieży ochronnej i

nakładów na bhp nawet do 20 proc. planowanej kwoty, nie wywołuje większych perturbacji.

Stąd też wygodnie sporządzić załączony plan nakładów na bhp, „gwarantujący” jego wykonanie.

Służby bhp w przedsiębiorstwach, odpowiedzialne za pełne wykorzystanie nakładów na ten cel z tego również względu chcą jak najszybciej wydać środki finansowe często bez rozważań i uzasadnienia. W efekcie magazyny zakładów pracy pękają od nagromadzonej tam zbędnej i niedostosowanej do charakteru produkcji odzieży roboczej i ochronnej oraz obuwia, nieodpowiadającego potrzebnej numeracji.

A więc przyczyną ziej gospodarki nakładami na bhp tkwią już w samym planowaniu wydatków na ten cel. Jest on przestarzały i opiera się na zdezaktualizowanych przepisach, na tzw. nomenklaturze nakładów na bhp. Wg tej nomenklatury nakłady na bhp mogą być określone na takstycznie określone rodzaje wydatków wg podziału: a) urządzenia zabezpieczające b) odzież i obuwie specjalne, c) sprzęt ochronny osobistej, d) urządzenia dla hi-

Rozwiązanie problemów związanych z modernizacją, a zwłaszcza zmniejszenie zagrożeń zawodowych jest więc niewątpliwie najważniejszym kierunkiem działalności bhp na obecnym etapie rozwoju gospodarczego.

W tej sytuacji wydaje się uzasadnione całkowite odejście od takstycznego dzielenia wydatków na cele bhp, tj. od tzw. nomenklatury nakładów na bhp. W miejsce tego należałoby przyjąć taki system planistyczny i finansowy, który pozwoliłby na kierowanie środków przede wszystkim na trwałą poprawę warunków bhp, a zwłaszcza na zmniejszenie zagrożeń bezpieczeństwa i zdrowia pracowników.

Zasada finansowania konkretnych zadań ujmowanych w planach poprawy warunków bhp powinna sprzyjać w przyszłości dokonaniu oceny efektywności tych wydatków. Główne kierunki działalności w tej dziedzinie to:

- profilaktyka i zwalczanie zagrożeń, mogących spowodować wypadki przy pracy i choroby zawodowe;
- zmniejszenie obciążenia fizycznego i psychicznego;
- poprawa warunków higieniczno-sanitarnych;
- szkolenie i popularyzacja bhp a na-
stępnie
- zaopatrzenie załogi w sprzęt ochrony osobistej oraz odzież i obuwie ochronne.

Wydaje się konieczne związanie w zakładzie zadań z zakresu bhp z kompleksowym planem poprawy warunków pracy oraz ogólnozakładowym planem postępu techniczno-ekonomicznego. Przecież wiele istotnych potrzeb w dziedzinie bhp wiąże się bezpośrednio z postępowaniem technicznym, z modernizacją zakładu. W przyszłości chyba zanikać będzie potrzeba wyodrębnienia w planach finansowych środków na cele bhp, gdyż wszystkie przedsięwzięcia w tej dziedzinie stanowić będą integralną część działalności przedsiębiorstwa i koszty bhp będą integralną częścią kosztów działalności gospodarczej lub nakładów inwestycyjnych.

Jednakże na obecnym etapie wobec tak niezadowalającego stanu bhp, wypadków przy pracy i chorób zawodowych trzeba chyba środki te wyodrębnić. W każdym razie opowiedzieć się za tym praktyce przy okazji przeprowadzania przez Centralny Instytut Ochrony Pracy specjalnego badania. Podkreślił on również potrzebę zwiększenia rangi służb BHP w zakładach pracy.

Ostatnio w związku z decyzjami rządu obserwuje się tu pozytywną zmianę. W ministerstwach — aczkolwiek jeszcze nie we wszystkich — służby BHP podniesiono do rangi inspektoratów BHP. Miejmy nadzieję, że w niedługim czasie pracownicy służb BHP nie tylko legitymować się będą przygotowaniami zawodowym i wiedzą techniczną, ale staną się prawdziwymi rzecznikami załóg pracujących w tworzeniu coraz zdrowszych i bezpieczniejszych warunków pracy.

CZYTELNICZY PYTAJĄ MINISTERSTWO WYJAŚNIA

AKORDOWE WYNAGRODZENIE ZA ZAŁADUNEK I WYŁADUNEK TOWARÓW MASOWYCH

W Monitorze Polskim nr 35 z 11 lipca br. została opublikowana (poz. 191) uchwała nr 165 Rady Ministrów z 17 czerwca 1972 r. w sprawie jednolitych norm pracy oraz cen jednostkowych na roboty załadunkowe i wyładunkowe towarów masowych. Aktualność tego tematu — zwłaszcza w okresie spiętrzenia przewozów jesiennych — skłania do kilku wyjaśnień i odpowiedzi na pytania, z którymi zainteresowani zwracają się bezpośrednio do Ministerstwa Pracy, Plac i Spraw Socjalnych.

■ Stawkę godzinową stanowiącą podstawę do ustalenia cen jednostkowych za prace załadunkowe i wyładunkowe towarów objętych katalogiem jednolitych norm pracy — ustalono „widelkowo”: od 10 do 12 zł (§ 3 ust. 1). Kiedy stosować górną, dolną lub dowolną, pośrednią wysokość godzinowej stawki akordowej?

WYSOKOŚĆ TEJ STAWKI JEST UZALEŻNIONA W ZASADZIE OD TRZECH CZYNNIKÓW:

- a) stopnia przygotowania organizacyjnego do wprowadzenia jednolitych norm pracy;
- b) konieczności preferowania niektórych towarów lub rodzajów robót ładunkowych;
- c) aktualnie posiadanych środków finansowych, pozwalających na stosowanie godzinowej stawki akordowej w określonej wysokości.

Te trzy czynniki determinują wysokość stawki, która będzie stosowana w danym zakładzie pracy. Odpowiedź na pytanie, czy stosować stawkę: 10,00; 10,50; 11,00 czy 12,00 zł za godzinę może być udzielona przez zakład pracy, który powinien w tym celu przeprowadzić odpowiednie analizy. Analizy te powinny stanowić uzasadnienie wniosku do dyrektora jednostki nadzorczej o zatwierdzenie tak obliczonej stawki. O wysokości godzinowej stawki akordowej decyduje w zasadzie dyrektor (kierownik) jednostki nadzorczej, z wyjątkiem decyzji, regulujących tę sprawę jednolicie w skali branży lub resortu.

■ STAWKA, O KTÓREJ MOWA WYŻEJ MOŻE BYĆ PODWYŻSZONA O 20 PROC. (§ 3 ust. 2). Podwyższenie to może być dokonane przez dyrektora jednostki nadzorczej w wyniku odpowiednich przebiegów uzasadniających takie podwyższenie. Mogą zachodzić różne okoliczności uzasadniające podwyższenie godzinowej stawki akordowej. Podwyższenie stawki może mieć charakter stały lub okresowy.

Podwyższenie stawki o charakterze stałym może znajdować — na przykład — następujące uzasadnienie: warunki wykonywania robót są trudniejsze od przeciętnych, dla których opracowano normy pracy, lub przy wykonywaniu robót występuje trwale dodatkowa czynność, nietypowa w przeciętnych warunkach, a więc nie uwzględniona w katalogowej normie pracy.

Okresowe (a nawet doraźne) podwyższenie stawki może być — na przykład — uzasadnione: okresowo zmienionymi warunkami wykonywania robót (np. remont rampy) lub jednorazowym spiętrzeniem robót, gdy jest to związane z groźbą kar konwencjonalnych z tytułu przekroczenia dopuszczonego okresu „przechowywania wozu kolejowego (płacenie tzw. „osiowego”).

Tak więc, omawiane współczynniki odnoszące się do stawek godzinowych mogą odgrywać rolę „regulatora” poziomu płac robotników oraz spełniać funkcje bodźcowe, zachęcające do intensyfikacji pracy w określonych sytuacjach.

■ UCHWAŁA PRZEWIDUJE STOSOWANIE WSPÓŁCZYNNIKÓW PODWYŻSZAJĄCYCH GODZINOWĄ STAWKĘ AKORDOWĄ W ŚCISLE WYZNACZONYCH OKOLICZNOŚCIACH. I tak np. właściwy minister może podwyższyć (§ 4) tę stawkę: do 25 proc. w przypadku wykonania robót przez stałe brygady poza normalnym czasem pracy, w okresach szczególnego spiętrzenia robót albo do 50 proc. w odniesieniu do ziemiorobów, nawozów sztucznych, wyrobów hutniczych i złomu stali w okresie kampanii przewozów jesiennych.

Pytania najczęściej dotyczą sytuacji, w których wyładunek np. ziemiorobów jest dokonywany w okresie przewozów jesiennych przez stałe brygady poza normalnym czasem pracy. Wydaje się, że wątpliwość może być tylko wynikiem nieumiejętnego zapoznania się z przepisem, a ściślej — nie dostrzegania słowa „albo”. Stosowanie dwóch współczynników jednocześnie nie jest możliwe. Okres kampanii przewozów jesiennych jest również okresem „szczególnego spiętrzenia robót” i nie stoi na przeszkodzie okresowemu podwyższeniu godzinowej stawki akordowej w granicach do 25 proc. Podwyższenie omawianej stawki może być dokonywane w odniesieniu do wszystkich rodzajów ładunków. Natomiast podwyższenie godzinowej stawki akordowej w granicach do 50 proc. może być dokonywane wyłącznie w odniesieniu do określonych towarów i tylko w okresie kampanii przewozów jesiennych.

■ KOLEJNA WĄTPLIWOSĆ DOTYCZY SPOSOBU OBLICZENIA PODWYŻSZONEJ, GODZINOWEJ STAWKI AKORDOWEJ W PRZYPADKACH UZASADNIĄCYCH ZASTOSOWANIE KILKU WSPÓŁCZYNNIKÓW JEDNOCZEŚNIE. W przypadkach takich obowiązuje zasada iloczynowa stawki i sumy współczynników podwyższających tę stawkę.

Dla przykładu: dyrektor zjednoczenia podjął decyzję (§ 3), aby dla towaru „x” stosować stawkę godzinową 12,00 zł podwyższoną o 20 proc. Towar „x” jest wydłowywany przez stałą brygadę poza normalnym czasem pracy w okresie szczególnego spiętrzenia robót i na mocy decyzji ministra stawka godzinowa jest podwyższona o 25 proc. (§ 4, ust. 1). Wówczas podwyższenie stawki wyniesie: 12,00 zł/godz. (0,20 + 0,25) = 5,40 zł/godz., a podwyższona stawka: 12,00 + 5,40 = 17,40 zł/godz. (tj.: 12,00 X 1,45).

■ ODMIENNA ZASADA OBLICZANIA W PRZYPADKACH OBLICZANIA ROBÓT ŁADUNKOWYCH Z BEZOSOBOWEGO FUNDUSZU PŁAC. Zauważmy, że wszystkie z dotychczas omawianych podwyżek odnoszą się do godzinowej stawki akordowej, która służy do obliczania jednostkowych cen akordowych. W uchwale powiedziane jest (§ 6), że w przypadkach obliczania robót z bezosobowego funduszu płac „ustalone ceny jednostkowe mogą być podwyższone do 60 proc.”. Jak już powiedzieliśmy, ceny te mogły być obliczane z zastosowaniem odpowiednio podwyższonych stawek godzinowych. Jednakże w omawianym przypadku podwyższeniu podlegają nie stawki godzinowe, lecz jednostkowe ceny akordowe, obowiązujące w danym zakładzie pracy, niezależnie od wysokości stawki godzinowej zastosowanej do ich obliczania.

■ WPROWADZENIU KATALOGU JEDNOLITYCH NORM PRACY POWINIEN TOWARZYSZY WYŚLEK ORGANIZACYJNY JEDNOSTKI ORGANIZACYJNEJ (ZAKŁADU, PRZEDSIĘBIORSTWA), MAJĄCY NA CELU WYGOSPODAROWANIE NIEZBĘDNYCH ŚRODKÓW FINANSOWYCH. Uchwała przewidywała wprawdzie przeznaczenie dodatkowych środków (§ 8), ale zostały one rozdzielone wyłącznie między te jednostki, które nie mogły wygospodarować tych środków we własnym zakresie. Kwota ta została już rozdzielona i wnioski składane obecnie w tej sprawie nie mogą być załatwiane pozytywnie. Opłacanie omawianych robót z bezosobowego funduszu płac powinno być dokonywane zgodnie z zasadami gospodarowania tym funduszem i w ramach posiadanych na ten cel środków finansowych.

ANDRZEJ LUKAWSKI

JAK PLANOWAĆ NAKŁADY NA BHP

MICHAŁINA JAKUBOWSKA
TADEUSZ PASIEKA

robotniczej, napoje itp., natomiast — nieznaczne tylko kwoty na poprawę warunków bhp na stanowiskach robotniczych, a więc na instalację urządzeń zabezpieczających maszyny, na urządzenia higieniczno-sanitarne itp. O tym zresztą „Życie Gospodarcze” pisało już niejednokrotnie. Dlatego nie rozważać się już nad marnotrawstwem tego typu gospodarki, chcemy wskazać podstawowe przyczyny powodujące — naszym zdaniem — taką, a nie inną strukturę nakładów na bezpieczeństwo i higienę pracy.

Nakłady na bhp są finansowane ze środków obrotowych, ze środków na kapitalne remonty i z funduszy inwestycyjnych. Niewykorzystanie w pełni globalnej kwoty planowanych nakładów na bhp powoduje pogorszenie wyniku finansowego — a w konsekwencji zmniejszenie funduszu zakładowego.

Natomiast przekroczenie planowanych nakładów na bhp co prawda wpływa na przekroczenie planowanych kosztów (w tym na pogorszenie obowiązków wskaźników ekonomicznych), ale ponieważ udział nakładów na bhp w kosztach działalności gospodarczej przedsiębiorstwa (oraz odpowiednio w inwestycjach) jest nieznaczny (mieści się on w granicach ok. 1 proc.) — przekroczenie

głównie pomieszczeń, e) urządzenia dla higieny procesów technologicznych, f) urządzenia higieniczno-sanitarne, g) inne (głównie napoje, wyposażenie punktów pierwszej pomocy, popularyzacja bhp).

Te zasady planistyczne nakładów na bhp ustalane zostały w latach 1954/1955 i wówczas niewątpliwie porządkowały sytuację w zakresie finansowania potrzeb bhp. Jednakże w ciągu kilkunastu lat wraz z rozwojem gospodarczym wystąpiły w tej dziedzinie zupełnie nowe potrzeby. Obok wielu nowoczesnych, wyposażonych w urządzenia socjalne i bhp zakładów jest sporo starych, niedoinwestowanych pod tym względem. Uzupełnienie brakujących urządzeń lub obiektów wymaga więc niejednokrotnie zwiększenia nakładów inwestycyjnych. Dotyczy to w szczególności zakładów w przemyśle lekkim, spożywczym, handlu i usługach.

Sytuacja w zakresie zwalczania zagrożeń zawodowych również wymaga zróżnicowania form działania i środków. Warto tu chyba podkreślić, że tylko w I półroczu 1972 r. inspektorzy pracy, właśnie w związku ze stwierdzeniem bezpośredniego zagrożenia zdrowia i życia załóg wstrzymali czasowo pracę 1012 oddziałów produkcyjnych, 6228 maszyn i urządzeń technicznych oraz 3440 robót.



Fot. A. Jaloński

FAKTY I LICZBY

PŁACE

Osobowy fundusz płac wzrósł w listopadzie, w porównaniu do tego samego miesiąca 1971 r., o 11,1 proc. W ciągu jedenastu miesięcy 1972 r., w stosunku do tego samego okresu ub. r., wzrósł ten wskaźnik o 11,9 proc. W miesiącach styczniowy — listopad fundusz płac stanowił ponad 93,0 proc. wielkości zakładanej w NPG.

Przeciętna miesięczna płaca brutto w okresie jedenastu miesięcy br. wyniosła 2 756 zł i była wyższa w porównaniu z odpowiednim okresem 1971 r. o 6,5 proc. W listopadzie osiągnęła ona poziom 2797 zł (o 7,1 proc. więcej niż w tym samym miesiącu ub. r.). (ks)

ZATRUDNIENIE

Przeciętne zatrudnienie w listopadzie wzrosło, w porównaniu z tym samym miesiącem 1971 r. o 3,8 proc. Za jedenastu miesięcy — 4,3 proc. Przewiduje się, że w br. w stosunku do całego 1971 r. zatrudnienie powiększy się o 4,2 proc. W NPG zakładano wzrost o 3,3 proc. Wyższe niż w NPG wskaźniki osiągnęli przemysł, budownictwo i handel, natomiast niższe transport i łączność. Sytuacja w przemyśle i budownictwie związana jest ze znacznym przyspieszeniem dynamiki produkcji. (ks)

RYNEK PRACY

Rynek pracy w listopadzie 1972 r. w porównaniu z analogicznym okresem 1971 r. charakteryzował się przede wszystkim spadkiem ilości osób zarejestrowanych w poszukiwaniu pracy o 37,7 proc. (3,3 tys.), w tym spadek ilości mężczyzn wyniósł 68,3 proc. (4,6 tys.) i ilości kobiet — 35,1 proc. (27,6 tys.). Równocześnie wzrosła liczba wolnych miejsc pracy o 79,6 proc.

(184 tys.), w tym dla mężczyzn o 81,5 proc. (69,3 tys.), a dla kobiet o 71,7 proc. (14,7 tys.). Powiększyła się także ilość osób skierowanych do pracy o 10,1 proc. (17,7 tys.), w tym wzrost ilości skierowanych mężczyzn o 3,1 proc. (10,7 tys.) i wzrost ilości kobiet o 11,9 proc. (7,0 tys.).

W ogólnej ilości osób zarejestrowanych w wydziałach zatrudnienia w poszukiwaniu pracy pozostawało 51,1 tys. kobiet, tj. 56,0 proc. zarejestrowanych, dla których wydziały zatrudnienia dysponowały 35,2 tys. miejsc pracy (18,6 proc. ogółu miejsc będących do dyspozycji wydziałów). Średnio w całym kraju na jedną kobietę poszukującą pracy za pośrednictwem wydziałów zatrudnienia przypadało 0,7 miejsca pracy (w analogicznym okresie ub. r. 0,3 miejsca na 7,7 tys. zarejestrowanych kobiet i 20,5 tys. miejsc).

W czterech województwach ilość zarejestrowanych kobiet była wyższa od liczby miejsc pracy im oferowanych, jednak różnica między liczbą zarejestrowanych kobiet a liczbą miejsc pracy ulegała powolnemu zmniejszeniu.

W porównaniu z październikiem w listopadzie nastąpił spadek ilości zarejestrowanych mężczyzn o 4,5 proc., wzrost ilości zarejestrowanych kobiet o 1,2 proc., spadek liczby wolnych miejsc pracy (dla mężczyzn o 12,9 proc., dla kobiet o 12,0 proc.), wzrost skierowanych do pracy mężczyzn o 10,3 proc. oraz spadek skierowanych do pracy kobiet o 10,8 proc. (ks)

PRZEJĘCIE CIOP

Rada Ministrów podjęła 24 listopada br. uchwałę o podporządkowaniu Centralnego Instytutu Ochrony Pracy Ministerstwu Pracy, Plac i Spraw Socjalnych. W gestii tego resortu znajdują się więc zagadnienia polityki ochrony pracy. Objęcie nadzorem resortu pracy plac i spraw socjalnych Centralnego Instytutu Ochrony Pracy powinno stworzyć przesłanki stopniowego rozwiązywania przez resorty, zjednoczenia i zakłady pracy złożonych zagadnień bezpieczeństwa i higieny pracy. (ks)

PUBLIKACJE ZAGRANICZNE

RUN J.: WYDAJNOŚĆ PRACY MIĘDZA
NARODOWYM WSKAŹNIKIEM ROZWOJU
JU. Gospodarskie Nowiny 1972 nr 5.

Badania w zakresie wydajności pracy prowadziły kraje zrzeszone w EWG. Brata w nich udział także Czechosłowacja, współpracując z Francją, Austrią i Węgrami. Z badań wynika, że Czechosłowacja osiąga przeciętny europejski poziom wydajności pracy, a w ostatnich latach wyprzedziła wiele państw kapitalistycznych.

Dodatek „Życie i praca” redagują: Henryk Białczyński, Władysław Dudziński, Mieczysław Kabaj, Anna Kuszek, Karol Szware, Józef Zeglicki.

HLAVOVA A.: PORZĄDKOWANIE ZATRUDNIENIA W CSRS W LATACH 1972-1975. Prace a Mzda 1972 nr 2.

*

W 1971 r. nastąpiło zachwianie równowagi między planowanym zapotrzebowaniem a zasobami ludzkimi w CSRS. W związku z tym Ministerstwo Pracy i Spraw Socjalnych wydało zarządzenie o regulacji i rozmieszczeniu zasobów ludzkich w latach 1972-1975, które zmierza do: zacieśnienia związku między planowaniem zatrudnienia a realnymi zasobami ludzkimi; zwiększenia odpowiedzialności kierownictwa przedsiębiorstw; objęcia regulacją zatrudnienia drobnych zakładów oraz podniesienie skuteczności kontroli organów państwowych nad przyrostem zatrudnienia.

(ks)



Wprawianie się w stan nietrzeźwości przez pracownika w czasie pracy wskazuje na wysoce naganne postępowanie pracownika, bez względu na to, ile razy miało ono miejsce, i dlatego — jeśli się zważy ponadto, że chodzi o pracownika zatrudnionego w transporcie pominięcie o tym wzmianki nie było uzasadnione. (...)

Rewizja więc wobec braku uzasadnionych podstaw podlega oddaleniu (art. 387 k.p.c.)."

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

CENY DETALICZNE I ZAOPATRZENIE RYNKU W 1973 R.

Ukazała się uchwała nr 280 Rady Ministrów z dnia 31 października 1972 r. w sprawie polityki cen detalicznych oraz dalszej poprawy zaopatrzenia rynku w 1973 r. (Monitor Polski Nr 52, poz. 275).

Uchwała stanowi przede wszystkim, że ceny podstawowych artykułów żywnościowych, a zwłaszcza mięsa i przetworów mięsnych, mąki, chleba, kasz, makaronów i innych przetworów zbożowych, mleka i serów, tłuszczów konsumpcyjnych, cukru oraz soli nie ulegną podwyżce w ciągu 1973 r.

Równocześnie uchwała zobowiązuje resortowych ministrów, prezydów wojewódzkich rad narodowych oraz organizacje społeczne i rolnicze:

1) do zapewnienia maksymalnego wzrostu produkcji rolnej i przetwórstwa artykułów spożywczych oraz wzbogacania ich asortymentów jak też do zwiększenia dostaw środków produkcji rolnej na potrzeby rolnictwa oraz ich asortymentu i jakości,

2) do wzbogacenia dostaw rynkowych artykułów przemysłowych według asortymentów odpowiadających popytowi ludności oraz do poprawy jakości i estetyki wykonania tych artykułów.

Wreszcie uchwała zobowiązuje organy, powołane do prowadzenia działalności kontrolnej, do kontroli:

1) prawidłowości stosowania przez producentów i jednostki handlowe obowiązujących cen,

2) prawidłowości wykonywania przez producentów zamówień organizacji handlowych.

WALKA Z EROZJĄ GRUNTÓW ROLNYCH I LEŚNYCH

Rozporządzenie Ministrów Rolnictwa oraz Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego z dnia 29 października 1972 r. w sprawie sposobu określania gruntów rolnych i leśnych zagrożonych erozją oraz zasad i trybu przeciwdziałania erozji (Dz. U. Nr 48, poz. 305) wprowadziło obowiązek dokonywania inwentaryzacji gruntów rolnych i leśnych ulegających erozji.

Inwentaryzacji dokonują organy do spraw rolnictwa i leśnictwa prezydów powiatowych rad narodowych.

Na podstawie wyników inwentaryzacji sporządza się plan kompleksowej ochrony gruntów rolnych i leśnych przed erozją ustalający właściwy w danych warunkach sposób użytkowania gruntów.

Projekt planu kompleksowej ochrony przed zatwierdzeniem powinien być wyłożony do wglądu właścicieli gruntów na okres 21 dni w celu zgłoszenia uwag i wniosków.

Z kolei, po zatwierdzeniu planu kompleksowej ochrony, organ do spraw rolnictwa i leśnictwa prezydium powiatowej rady narodowej określa obowiązki właścicieli gruntów w zakresie szczególnych zabiegów przeciwoerozyjnych.

Podstawowe zabiegi przeciwoerozyjne wykonywane są na koszt Państwa. Natomiast szczegółowe zabiegi przeciwoerozyjne winny być wykonywane przez właścicieli gruntów w ramach własnych środków.

Opracowała
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

12 ŻYCIE GOSPODARSTWA
Nr 51 (1109) — 17.XII.1972 r.

ROLNICZA TRYBUNA • ROLNICZA TRYBUNA • ROLNICZA

STRZĄŁKA hodowlanego barometru jak stała się nieuchronnie w punkcie podwyższonego ciśnienia, tak tkwi w nim bez jakichkolwiek tendencji do odchylenia się w dół. A obory i chlewy tak pełne jak nigdy: 11,5 mln przedstawieli gatunku bos domesticus i bez mała 17,4 mln chrząkających dostawców szynki. Ciąśniej także w kurnikach.

Stąd też i wyjątkowo wysokie zamówienia, które składa producentom leków służba weterynaryjna. Popyt na wiele z nich jest, średnio biorąc, o 50 proc. wyższy niż w roku 1970, w niektórych zaś przypadkach sięga nawet 200 procent. A jak rysuje się pod tym względem rok przyszły? Jak wyglądają zamówienia w porównaniu z dostawami, które zrealizowano w roku 1969?

Służba weterynaryjna żąda m. in.: 3,5 mln dawek szczepionki przeciwko pomorowi trzody (w r. 1969 — 800 tys. dawek), 5125 litrów szczepionki Colivac S (w r. 1969 — 352 litry), 310 ton szczepionki przeciwko nosowce i chorobie Rubartha (166,6 tony), 114 ton sulfonamidów (38 ton), 56,5 tony środków przeciwko pasożytom (17,8 tony).

Tak wyglądają potrzeby. Nikt nie potrafi dziś jednak powiedzieć, w jakim stopniu zostaną one zaspokojone. Już przecież w ciągu trzech kwartałów tego roku „Biowet” wykonał aż 82 proc. zaplanowanych dostaw. Przy tym — co najbardziej przykre — dały już o sobie znać braki: trudno było o taki m. in. preparat jak surowica przeciwwirusowa, eskulapowie z zielonym krzyżem narzekali na zbyt małe ilości Polisepsyny, Bovicolinu, Bovitifu — środków nieodpornych przy zwalczaniu schorzeń bydłęcego i świńskiego prychówka.

Łatwo więc sobie wyobrazić, jakie luki zaopatrzeniowe wystąpić mogą za lat kilka. Bo należy założyć dalszy wzrost popytu. Można zważyć jednak zapytać: Czy zresztą przemysł bioweterynaryjny specjalizuje się jedynie w wytwarzaniu broni przeciwko wirusom? Czy musimy przekonywać się na temat tak oczywistych kwestii jak ta, że nowoczesnej hodowli niepodobna sobie wyobrazić bez specyfików wzmagających przyrosty wagowe zwierząt?

Tu i tam padają głosy, że ów nie notowany dotychczas popyt wystąpił nagle. Że trudno było go przewidzieć. Nie można się zgodzić z takimi argumentami. O zastrzykach inwestycyjnych dla przemysłu bioweterynaryjnego trzeba było już myśleć w chwili, gdy zaczynały obowiązywać nowe korzystniejsze ceny skupu zwierząt, gdy tylko zapadły wstępne decyzje o zniesieniu obowiązkowych dostaw.

GDZIE PRODUKOWAĆ?

Pewnie, że dziś, gdy ciśnienie potrzeb osiągnęło swoje apogeum, trudno zgłaszać postulat o dodatkowe miliony. Te ostatnie zresztą, o czym nieco dalej, w końcu jednak wysuplano. Późno, późno, ale...

Co się bowiem dzieje w przemyśle bioweterynaryjnym, wystarczy przekonać się na przykładzie podwarszawskiego Drwalewa lub wybrać się do Gorzowa. I jedna i druga wytwórnia już ledwie, ledwie dyszy. Od lat przecież żadnych niemal mocy produkcyjnych nie przybywa, ponieważ hodowla nie rozwijała się w tym tempie co dziś, stąd zaś i większego popytu na leki nie notowano.

Tym większe wobec tego uznanie za to, co — mimo inwestycyjnego głodu — osiągnięto. Oto np. Drwalew uzyskał w zeszłym roku produkcję wartości 100 mln zł. Dla porównania: w roku 1970 jej wartość nie przekroczyła 63 mln zł. Ale to już chyba krań możliwości. Już bowiem pracuje się na trzy zmiany. Już wykorzystano do maksimum wszelkie możliwe pomieszczenia, nie wyłączając strychów i piwnic, tam zaś, gdzie jeszcze do niedawna znajdowały się szatnie, stoją aparaty ioflizacyjne. Jak ugodziło to w warunki pracy, jak uszczupliło pomieszczenia socjalne, służące ogłowi zatrudnionych — nie potrzebują dowodzić.

Gdy patrzymy na owe warunki pracy, nie mogłem pojąć, w jaki sposób upora się zalogą ze swoimi przyszłorocznymi zadaniami, zakładającymi podniesienie produkcji do wartości 125 mln zł. Nic bowiem nie wskazuje, by miała przybyć jakaś nowa stajnia dla dawców krwi, koni lub buhajów. By miał otrzymać jakieś nowe, znośniejsze pomieszczenie zakład doświadczalny, pracownia antygenów. Owszem, w perspektywie owe konieczne zmiany widnieją. Sek jednak w tym, że w dość odległej.

A całkiem niedawno wydawało się dyrekcji fabryki w Drwalewie, że uśmiechnął się szczęśliwy los, że już, już będzie można odśpinać. Oto Ministerstwo Rolnictwa i Leśnictwa alarmowanie nieustannie krytyczną sytuacją, szczególnie zaś dotkliwym brakiem pomieszczeń dla zwierząt, przydzieliło drwalewskiej wytwórni spory, pospółdzielczy obiekt w Golanowie. I choć dość znacznie od Drwalewa oddalony (25 km), nikt nie zastanawiał się, nikt nie deliberował, brać czy nie brać. Zdecydowano się natychmiast. Natomiast jednak opuścić musiał zabudowania ich obecny użytkownik, punkt skupu owcew i wazryw. Ten jednak odwołał się do ministerialnej decyzji i zaczęło się... Odbijanie piletka trwa. Zważając, że nagłe o zabudowaniach przyznali sobie eks-spospółdzielcy, choć nie interesowali się nimi już od lat kilkunastu, od chwili, gdy ich spółdzielnia się rozwiłała.

Jaki będzie tego finał, na razie nie wiadomo. Jedno tylko jasne i niewątpliwe: dodatkowej stajni jak nie było tak i nie ma. Te zaś, które znajdują się przy wytwórni, straszają swym krzywym prymitywem. Cóż, pochodzą z czasów, gdy założyciel i twórca szacownej firmy, Stanisław Klawe, wznosił w Drwalewie pierwsze budynki...

Wbrew temu, co się na ogół sądzi, produkcja preparatów bioweterynaryjnych nie jest ani prosta, ani łatwa. I nie tylko dlatego, że przy wytwórni trzymać trzeba zwierzęta, dostarczające krwi, umożliwiającej wyrabianie koniecznych surowców. Trudna i długa jest także sama droga leku od momentu pobrania krwi aż do uzyskania surowicy. Wystarczy przypomnieć, że na surowiec przeciwwirusową czeka się minimum 8 miesięcy. I niczego nie można tu, niestety, przyspieszyć, ponieważ mamy do czynienia z żywymi organizmami. Co gorsze, ów specyfik, od którego w jakże ogromnym stopniu zależy powodzenie w chowie trzody, traci swą ważność już po 14 dniach i po tym terminie nadaje się już wyłącznie na śmietnik.

Stąd też nie ma mowy o jakiejś produkcji „na zapas”. Gdy więc tylko wystąpi większy popyt — jak właśnie w tym roku — od razu dają o sobie znać kłopoty zaopatrzeniowe.

Wyjście? Istnieje tylko alternatywa: albo sięgnąć po nią do wytwórców zagranicznych, albo też wyrabiać ją samemu. Wydaje się, że pierwszą z propozycji należałoby uznać za nie nadającą się do przyjęcia. Po pierwsze dlatego, że cena wspomnianej surowicy dochodzi na zagranicznych rynkach do 1400 zł dewizowych, gdy tymczasem taka sama porcja (1 litr) kosztuje nas tylko 400 zł, wliczając w to 8-procento-

„BIOWET” a hodowla

ANDRZEJ WIELOPOLSKI



BIOWET W DRWALEWIE — napelnianie preparatu. Fot. B. Wielopolska

wy zysk wytwórcy. Po drugie, jakżeż można mówić o jej imporcie w kraju, któremu nie brakuje bynajmniej koni, dawców krwi? Należałoby powiedzieć eksporter: czyż mając 2,5 mln koni, Polska nie powinna być eksporterem wspomnianej surowicy?

Myślę, że wypływającego stąd wniosku formułować nie trzeba.

BUDOWAĆ „WLASNYM PRZEMYSŁEM”

Przyznać trzeba, że zarysowały się — i to bardzo wyraźnie — perspektywy zmian na lepsze. Dla potrzeb inwestycyjnych przemysłu bioweterynaryjnego udało się w końcu wysuplać 130 mln zł. Nie jest to suma, mogąca zadowolić i hodowców, i lekarzy weterynarii, ale jest to już coś. Zanim jednak zamieni się jej w konieczność zdolności produkcyjnej, upłynie sporo czasu, braki zaś występują już dziś i nie wiadomo jak, czym je wyrównywać.

Nie będę się zatrzymywał nad szczegółami, które mówią, jakie dodatkowe obiekty dana wytwórnia uzyskała. Zresztą kto wie, czy nie które zamierzenia inwestycyjne się nie zmieniają. Chciałbym tylko zaakcentować rzecz następującą: dobrze, że główną uwagę ma być zwróconą na pomieszczenia dla zwierząt (z stajni w Drwalewie i z obory w Gorzowie) i na pawilony zabiegowe. Cieszy także to, że duże sumy ma się wydać na budownictwo mieszkaniowe dla pracowników. Z tymi ostatnimi nie jest bowiem najlepiej, co obserwuje się zwłaszcza w Drwalewie.

Srodki, choć niewielkie, wreszcie są, gorzej z ich wydaniem. Nie można znaleźć wykonawców. Jak zaś o nich trudno, znów może posłużyć przykładem z Drwalewa. Od miesięcy już kierownictwo tej fabryki nie może odnotować żadnego sukcesu. Nic z poszukiwań w Warszawie. Nic z poszukiwań w Płocku, Siedlcach, Pruszkowie, Ciechanowie.

Ktoś zasugerował, by poszperać gdzieś dalej. I oto w Białołęce nawiązał się akurat wykonawca — miejscowe Przedsiębiorstwo Budownictwa Wiejskiego. Zgodziło się przystąpić do robót i wszystko było już w zasadzie „zaklepane”. Wówczas jednak odezwała się jego jednostka nadzorcza — prezydium WRN w Kielcach, mówiąc: „Stop! Zadanych robót poza granicą województwa!”

Roma locuta — causa finita! Cóż więc pozostaje? Albo budować „własnym przemysłem”, co właściwie w rachubę nie wchodzi, albo — co z kolei jeszcze smutniejsze — czekać. A przecież potrzeby rosną i chorobiska czekać nie zechcą.

OPAKOWANIA — BEZ ZMIAN

Chciałoby się, oczywiście, żeby poprawa nastąpiła co rychlej. Z drugiej strony trzeba być jednak realistą: zdawać sobie sprawę z możliwości, po które aktualnie można sięgnąć. Jak widzieliśmy, nie są one, niestety, zbyt duże. Nieprędko zatem można będzie powiedzieć, że kłopoty przeszły do historii.

Wydaje się jednak — a takie właśnie przekonanie rodzą wizyty w zakładach — że już dziś sporo trudności można by w odczuwalny sposób złagodzić. Myślę przede wszystkim o przedsiębiorstwach współpracujących z przemysłem bioweterynaryjnym i zaopatrujących go w surowce, w półfabrykaty czy w opakanie. Współpraca ta pozostawia bardzo wiele do życzenia, hamuje postępy w produkcji, przekreślając nader często nawet te skromne możliwości, które wytwórnie biopreparatów potrafią jeszcze znajdować.

Tu może jeden tylko przykład. Fabryki leków otrzymują m. in. partie żółci z zakładów przemysłu mięsnego. Jakże często jednak jest ona żółcią jedynie z nazwy, z tego, co głosi napis widniejący na przesyłce. Jest to nieokreślona mieszanina, tak zanieczyszczona przedmiotami ołowiu, że nie sposób z niej coś zrobić. Niestety, nikt za taką przesyłkę nie odpowiada, nikogo nie można ukarać. Może jej odbiorca nie przyjąć? Gdyby miał innego dostawcę, zrobiłby to niewątpliwie.

I następna, równie istotna kwestia, mianowicie opakowania, etykiety. Co dowcipniejsi sugerują w związku z zupełną dowolnością w tej dziedzinie ze strony dostawców opakowań i wykonawców etykietek, żeby „Biowet” pomyślał o własnej wytwórni butelek, buteleczek, tub i, oczywiście, zafundował sobie własną... drukarnię. Nareszcie nie byłby uzależniony od łaski i niełaski swoich dostawców. Nie doszłoby z pewnością do tego, na co niedawno zdobyła się jedna ze spółdzielni w Bielsku, zaopatrująca „Biowet” w tuby. Otóż pewnego dnia najsłodszy w świecie oznajmiła swym odbiorcom, że z produkcji się wycofuje.

W co wobec tego pakować rozmaite maści? Nolens volens, sięgnąć trzeba było po słoiki, ponieważ innego wyjścia wytwórcy weterynaryjnych medykamentów nie mieli. Wiemy jednak co się dzieje z różnymi słoikami, buteleczkami, gdy trafiają one do rąk rolnika: niemal zawsze — i to bardzo szybko — się tłuką. A wtedy już tylko krok do skaleczenia.

Co się tyczy wymienionych już etykietek, to w żadnym z zakładów przemysłu bioweterynaryjnego nie spotkałem nikogo, kto mógłby zrozumieć dlaczego ich drukowanie trwa zrywiec 6 miesięcy lub nawet dłużej. Przecież owe etykiety to żadne arcydzieła sztuki drukarskiej! Niestety, „Biowet” jest bezsilny i, jak dotychczas, nie udało mu się nie wskórać, terminy druku nie skróciły się.

Niedostatek medykamentów nie jest jedyną bolączką służby weterynaryjnej. Specjalistom w białych kitlach ogromnie utrudnia ich pracę niedostateczna, wciąż kulejąca zaopatrzenie w narzędzia i instrumenty. A bez nich, wiadomo, medycy z zielonym krzyżem czują się jak bez ręki. Bez nich weterynaria nie może być dla hodowli taką dzwignią jej rozwoju, jaką mogłaby i powinna być.

Narzędzia to już jednak inna kwestia.

OPAKOWANIA DZIŚ I JUTRO

Pod takim hasłem 9 grudnia br. została otwarta wystawa opakowań zorganizowana przez Zarząd Główny Związku Polskich Artystów Plastików i dyrekcję naczelną P. P. Pracowni Sztuk Plastycznych w porozumieniu z Centralnym Ośrodkiem Opakowań. Ekspozycja jest plonem konkursu rozpisanego na projekty opakowań w trzech podstawowych grupach: opakowania, buteleczki, etykiety, etykiety owocowo-warzywne. Ogółem — na konkurs wpłynęło 200 prac, które były oceniane przez jury składające się z przedstawicieli ZPAP i PSP.

Jury pod przewodnictwem przewodniczącego Główniej Komisji ds. Opakowań min. Zenona Zaczekiewicza przyznało następujące nagrody:

- w dziale opakowań na obuwie, pierwszą nagrodę w wysokości 20 tys. zł zdobył Andrzej Pawłowski z Krakowa,
- w dziale opakowań na konfekcje, pierwszą nagrodę w wysokości 22 tys. zł zdobyli Stefan i Teresa Rosnowska-Soliki,
- w dziale opakowań na przetwory owocowo-warzywne pierwszej nagrody nie przyznano, natomiast drugą zdobyli: Tytus Waleczak i Andrzej Zbrozek.

Zaprezentowane prace charakteryzowały się przede wszystkim pomysłowością, np. tradycyjne opakowania na obuwie zastąpiono estetycznymi kolorowymi torbami. W dziale konfekcji ogólnie zainteresowanie wzbudziły oryginalne opakowania na rajstopy. Przyciągała swymi kolorami ekspozycja z przetworami owocowo-warzywnymi: niezwykle barwne etykiety na pudełkach i słoikach, a także nowe rodzaje butelek o ciekawych kształtach na sypy owocowe i nektary.

Pod względem estetycznym, przedstawione projekty wydawały się bez zastrzeżeń, natomiast ich funkcja użytkowa nie zawsze jest jeszcze na odpowiednim poziomie. Np.: puszkę nadal mają skomplikowany system otwierania. Celem wystawy jest inspirowanie i podwyższenie funkcjonalności i podniesienie estetyki opakowań. (ach)

UNITRA CEMI

Oferujemy do niezwłocznej dostawy, elementy półprzewodnikowe:

BZ-11C/D — Krzemowe diody Zenera o różnych napięciach stabilizacji przeznaczone do pracy w układach stabilizujących, oraz ograniczających napięcie.
DZG 3-5 — Prostownicze diody germanowe średniej mocy, wykonane technologią stopową, o dopuszczalnych napięciach, wstecznych

URM = 150 ÷ 400V
BF 519-521 — Tranzystory krzemowe NPN epitaksjalno-plasmanne, małej mocy, wielkiej częstotliwości. Przeznaczone do zastosowań uniwersalnych.

TG 3A — Tranzystory germanowe PNP, małej mocy, małej częstotliwości, do stosowania w układach wzmacniających m.c. Charakterystyką się dużym współczynnikiem wzmocnienia prądowego i dlatego mogą być stosowane w stopniach wejściowych i sterujących wzmacniaczy m.c.

Ponadto polecamy inne elementy półprzewodnikowe, których parametry podane są w naszych katalogach i ulotkach. Bliższych informacji udzielają pracownicy Działu Handlowego NPCP:

w sprawach handlowych — tel. 43-19-16
w sprawach technicznych — tel. 43-14-31 wew. 418
Zamówienia na dostawę elementów półprzewodnikowych prosimy kierować na adres: Naukowo-Produkcyjne Centrum Półprzewodników, Warszawa, ul. Komarowa 5. NAUKOWO-PRODUKCYJNE CENTRUM PÓŁPRZEWODNIKÓW WARSZAWA, UL. PK W. KOMAROWA 5

K-57

Międzynarodowe Targi Chemiczne INCHEBA '73

Bratysława — Czechosłowacja 24. VI. — 30. VI. 1973 rok

INCHEBA '73

- wyroby przemysłu chemicznego
- urządzenia laboratoryjne
- technika kontrolno — pomiarowa
- literatura fachowa
- technika jądrowa i prace badawcze
- zastosowanie chemii w budownictwie mieszkaniowym
- ochrona środowiska

Adres: INCHEBA Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego Bratysława, ul. Drienowa 24 skr. pocztowa 197 Czechosłowacja

I-56

URSUSEM DO KUWEITU

(19)

JERZY DZIECIOŁOWSKI

TEHERAN jest miastem na wskroś europejskim. Po osadach z gliny, które widzieliśmy między Ahwazem i Qum ten nowoczesny zespół urbanistyczno-miejski urzęcy zaskakuje. Stolica usadowiła się w rozległej kotlinie i prawie całą ją wypełniła. Najbliższe miasto znajdują się góry od strony północnej. Na szczytach leżą wieczne śniegi, a po stokach ścieka woda w ilości wystarczającej dla 3,6 mln ludzi, parków i zieleni miejskiej. Drzew się nie podlewają. Woda płynie kanałami (półmetrowej szerokości) z jednej i drugiej strony jezdnii, drzewa mają w tych kanałach korzenie i same sobie biorą wodę. Południową część Teheranu zamieszkuje biedota, północną — lepiej urodzeni i właściciele sytuacji.

W tej części miasta znajduje się również nowa rezydencja Cesarza Iranu Mohammada Reza Pahlawiego, którą może sobie obejrzeć za muru. Starą siedzibę władcy Iranu zwiędła się za opłatą. Sala koronacyjna wyłożona jest tufem, a na wierzchu stoi trona, a największe znaczenie robią tyranoide koloru błękitnego, z których każdy mógłby wypełnić M-3. Po drugiej stronie znajduje się sala z obrazami i porcelaną.

Kilka centralnych ulic Teheranu, z wystawami sklepowymi urządzoneymi ze smakiem, wręcz wykulturowane, może konkurować z ulicami centrum Paryża, Londynu, czy Brukseli. Przez szybę patrzy się na luksusowe towary, wśród nich biżuterię i wyroby ze złota, przy których pierścienki z Łataki czy Istanbuku są jak epoka kamienna przy sztuce Grecji. Różnica w cenie jest trochę mniejsza. Skolowanym zupełnie wychodzi się jednak dopiero po obejrzeniu skarbcza korony. Do podziemi skarbcza, gdzie ową się mieści, wchodzi się pariami po pięć, sześć osób, na czele z detektywem przez trzy pary stalowych drzwi z których najcięższe są i tak grubsze niż jakieśkolwiek, które miałem okazję oglądać w różnych kryminalno-sensacyjnych filmach. Salka

jest niewielka: jakieś 40 m długa i ok. 20 m szeroka. To co mieli władcy Persji najcenniejszego w postaci wyrobów z pereł, rubinów, diamentów, złota i innych szlachetnych kamyczków i metali zostało tu w miarę skrupulatnie zgromadzone.

Znawcy zagadnienia twierdzą, że waluta irańska oparta jest w 60 proc. o tony własne skarbcie. Z tego wieczoru postanowiłem mi w pamięć obraz pereł wielkości jaj gołębi i widok zawalonych tragicznie, na którego zgile piecy jakiś mężczyzna ładuje pół furgonetki sprzętów domowych, a obok patrzy zadrżnięty na wgniatający go w ziemię ciężar trzy inne szkielety ludzkie z pistylami nosilkami na grzbiecie.

Sipmy na tarasie najwyższego piętra ambasady. Noce teherańskie są chłodnawe i dają pełen odpocznik. Mamy ostatnią okazję do zebrań. Siła, na 4 tys. km, które dzielą nas od Przemysłu. Największy miejski dziennik pt.: „Kayhan” (80 tys. nakładu w języku perskim i ok. 10 tys. w j. angielskim) informuje społeczność miasta, że wyprawa nasza nie jest bynajmniej zabawą i że przyjechalśmy aż tu, żeby udowodnić co wart jest nasz ciagnik. Po spotkaniu z wydawcami i prasą, którzy w liczbie osób trzy-nastu przybyli na cocktail do ambasady, pozbywamy się ostatnich dolarów. Jakakolwiek przerwa w podróży jest od tej chwili wykluczona. W ciągu 4—5 dni musimy dojechać do przełęczy granicznej w Dżulfie. Po drugiej stronie rzeki, która dzieli w tym miejscu Iran od Związku Radzieckiego będziemy już mogli żyć za ruble.

Krajobraz jest teraz bogatszy, jedziemy dolinami rzek. Siedząc na dachu przyczepy czuję się jakby w obrymym teatrze, w którym góry dają znakomite widowisko: kolor, kształt, wysokość, kompozycja, atmosfera — do wyboru. Jak okiem sięgnąć pusto. Żyje tylko droga. Jedziemy znowu dzień i noc, mimo to jesteśmy mniej zmę-

czeniu. Energii dodaje nam chłoda zieleni, której jest coraz więcej.

Czwartego dnia od opuszczenia Teheranu wjeżdżamy do Tabriz. Miasto wygląda jak Bilgoraj w wakacyjne południe, a podobno liczy 477 tys. mieszkańców. Zdecydowanie większe wrażenie wywarła na ekspedycji jachryka spirytusu, którą mineliśmy po drodze. Sześć zakładu, Francuz, potrafił nas prawie jak rodaków. Nie upłynęło pięć minut i pływaliśmy w basenie chłodniczym. Po wyjściu z wody nie mogliśmy oczywiście odmówić przyjęcia dwóch butelek specjalite de la maison (trzeba się było czymś rozgrzać), zwłaszcza, że przyniosła je podstępnie urodziwa córka gościnnego Francuza.

Ostatnie 66 km Iranu spędzamy na szlaku górskim, nieco tylko lepszym niż np. z Ustrzyk Górnych do Doliny Wołosatego. „Ursus”, jak wierne zwierzę, pełni swą powinność bez wychylenia, bez protestu i z całkowitym zrozumieniem sytuacji. Musimy tylko zmniejszyć szybkość do 8 km na godzinę. Jest to tyle ile potrzeba, żeby wszystko co ruchome spadło na dno przyczepy, ale żeby jej mieszkańcy tylko co pewien czas obijali się o twarde przedmioty.

W pełnym skwarze południa wjeżdżamy do Dżulfy. Miasteczko jest kompletnie puste. Nie widać ani urzędu celnego, ani służby granicznej. W Warszawie ustaliśmy (korzystając z pomocy Hartwiga), że z Dżulfy do Erywanu przeprawyśmy się platformą kolejową, ponieważ brak na tym odcinku drogi dostępnego dla ruchu turystycznego. Stacje w Dżulfie nawet znaleźliśmy, ale też bez śladu człowieka. Coraz bardziej prawdopodobna stała się informacja, którą zaistniał w Teheranie, że pociąg dociera tu raz w tygodniu, około środy. Póki co był piątek.

Po trzech godzinach, w czasie których nie działa się nic, jeśli nie liczyć zjedzenia ostatniego posiłku obiadu, obudził się pan naczelnik policji i postanowił poświęcić nam nieco uwagi. W ciągu następujących dwóch godzin dożywała sytuacja do wyekspediowania nas przez most graniczny, postawiony do użytku (głównie) służbowego. Ceremonia była okazją: najpierw kroczyli trzech przedstawicieli władzy irańskiej, z których jeden trzymał w ręku nasze paszporty, za nimi jechał woźnikowi ciagnik, za ciagnikiem my w drzwiach i oknach przyczepy. W tym samym momencie z drugiej strony mostu ru-

szły gazik z radziecką służbą graniczną. Spotkanie nastąpiło na środku mostu. Oficer radziecki przejął dokumenty, panowie wojskowi oddali sobie honory, bramka przedzielająca most na połowę otworzyła się i wjechaliśmy do strefy rublowej.

Rosjanie przyjęli nas jak członków wspólnoty i zgodnie z regułą. Mieliśmy dość czasu, żeby przyjąć się przepysznemu urodzaju Armenii.

Graniczny Araks musiał się sporo napracować, żeby przełamać sobie drogę przez góry do Morza Kaspijskiego. Dzięki maszy kamienia pochylała się tuż, tuż nad linią kolejową i aż dziw, że wstrzymując się z przyniesieniem nas. Kolejnego ranka przedstawia nam się w całej okazałości biblijny Ararat. Kiedys należał do Armenii. Teraz jest po stronie tureckiej. Południowa góra Jarzy się śniegiem nad ziloną, grubą od zieleni, rozrzucone urozajędną dolinę Armenii. Wszędzie, gdzie się zatrzymujemy, podchodzi ludzka; pytają o szybkość ciagnika, cel wyprawy, są ciekawo tego co widać, kłęką z podziwem głowami — łatwo się z nimi porozumieć, szybko nawiązują się bezpośrednia rozmowa.

Przed hotelem „Armenia”, na centralnym placu Erywanu, wywołujemy poruszenie. W kilka minut otacza przyczepę około stu osób. Jakichś człowiek z obsługi „Armenii” przeprowadza nas na lity hotelu i zaprasza do pozostania na nocleg. Mimo zmęczenia wychodzimy obejrzeć miasto. W parku dzieci uczą się tańczyć. Wokół fontanny pulsującej wodą w takt muzyki stoi zasłuchany tłum. Pod drzewami przechadza się tatusiowie i mamy z córkami. Przed kioskiem z lodami zdyscyplinowana kolejką. Nie czuje się pośpiechu i zalanania, chociaż nie ma też gwaru i rozmów i głośnych śmiechów. Jest w tym miasteczku i w tych ulicach porządek. Mam nadzieję, więc może jest to tylko obrazek świętego Erywanu. Hanka cieszy się, że może wreszcie włożyć krótszą spódnicę i nikt nie będzie starał się uszczypnąć ją w tyłek. Znowu jesteśmy w innym świecie.

Równu w dwa tygodnie później, jadąc po 18—20 godzin na dobę, mglistym wieczorem zobaczyliśmy światła Przemysłu. Restauracja koło dworca była jeszcze otwarta. Poprosiliśmy o schabowe z kapustą. Kełnerka spojrzała na nas przeciągle, po czym powiedziała: „Schabowy nie ma, poniedziałek, dzień beżmieszny, może być jajecznicą”. Wróciliśmy do kraju.

LISTY • LISTY • LISTY

Teoria czy polityka gospodarcza

Artykuł ANDRZEJA KRAWCZEW-SKIEGO, LECHU TROJEBI KOLEKTA „PRAKTYKI” zamieszczony w Z. G. nr 49 z 3 grudnia 1972 r. prowokuje do zabrania głosu w sprawach tam poruszonych. Jestem zdania, że tak rozbieżne przedstawia, jak to robi A. Krawczewski, nie można. Teoria jest teorią, a nawet prawem, czy to się nam podoba czy nie.

Planowa gospodarka istnieje już przeszło 35 lat w PRL, a w Związku Radzieckim jeszcze dłużej. W ciągu tych lat polityka gospodarcza była różna, zależna od ludzi, którzy podejmowali decyzje gospodarcze. W polsku ludzi podejmujących decyzje ich zdaniem były w odpowiedni sposób uzasadnione.

Jeżeli środki przewidziane na inwestycje przeznaczone są na budowę przemysłu hutniczego, kopalni, to nie będzie środków na budowę domów mieszkalnych itp. To nie jest żadna opowiadanie bajki, ale oczywista prawda. W powstaniu przemysłu hutniczego, to trzeba albo sprzedawać wyroby tego przemysłu, albo rozbudowywać przemysł metalowy czy maszynowy, przemysł opiewa, budowlany, rozwój kolei, rozwój przemysłu rolnospożywczego itp. Teoria akumulacji jest teorią i nie nie zmienia się. Natomiast polityka gospodarcza państwa jest z g a d a n i e m i n y m.

Na pewnym etapie rozwoju gospodarczego powstała koncepcja selektywnej polityki, która, jak wiemy, nie została zaakceptowana przez klasę robotniczą i ogół społeczeństwa, z powodu podwyższenia cen artykułów żywnościowych.

Nowe kierownictwo partii i rządu, rezerwy środków inwestycyjnych przeznaczyło na cele postuluwane przez klasę robotniczą i społeczeństwo, a więc budownictwo mieszkaniowe, przemysł lekki, budowlany, rozwój kolei, rozwój przemysłu rolnospożywczego itp. Teoria akumulacji jest teorią i nie nie zmienia się. Natomiast polityka gospodarcza państwa jest z g a d a n i e m i n y m.

Jeżeli ktoś ma pieniądze zaszczytowanego, to może w zależności od sumy i podjętej decyzji wydać czy przeznaczyć np. na nabywanie domu, samochodu, mebli, podarować komuś z rodziny (dzieciom, braciom, siostrze) lub będzie jego decyzją, słuszną lub mniej słuszną.

Inaczej sprawa przedstawia się z rolnikami prowadzącymi gospodarstwo rolne własne, bo pieniądze zaszczytowanego może wydać, czy przeznaczyć na budowę budynków, inwestycji, zakup in- Każdy wydatek będzie miał uzasadnienie tego, kto podejmuje daną decyzję. Mogą z tą decyzją nie zgadzać się nawet jego dzieci.

W nowej polityce partii jest mocno podkreślana leniwość, a nawet konsekwencja, jeżeli przed podjęciem ważnych decyzji. Jeżeli mamy z zasady być polityką, to wypowiadać się o tym, co uważa się za słuszną, tym bardziej decyzje podejmowane przez kierownictwo partii i rządu będą prawidłowe i nie doprowadzą do konfliktów. Prowadzenie polityki gospodarczej, która byłaby słuszną i akceptowaną przez społeczeństwo, to nie jest sprawa prostą i łatwą. Zawsze będą występować sprzeczności, tzw. niemożliwość. Chodzi przede wszystkim o to, żeby tych sprzeczności było jak najmniej. Polityka gospodarcza jest zmianą, choć zawsze w jakiś sposób uzasadnioną przez ludzi podejmujących decyzje. Nie można już na podstawie polityki gospodarczej przewidywać, w jakim krótkim okresie czasu formułować teorię, bo to nie jest teoria, a raczej strategia rozwoju na danym etapie, nie innego.

WACŁAW SOKOŁOWSKI
Białystok

Jeszcze o programowaniu sieci detalicznej

W „Życiu Gospodarczym” nr 43 z 22.10.72, na temat ogłoszonego „JAK PROGRAMOWAC SIĘ SKLEPÓW” zabral głos HENRYK DEFEE, który wskazał, że przy programowaniu sieci muszą być brane pod uwagę i wskaźniki wartościowe, tj. siła nabywcza, obroty na 1 m kw. powierzchni sklepowej itp.

Przez szereg lat zajmowaliśmy się podobnymi przeliczeniami. Wskaźniki wartościowe rosły, a sieć detaliczna była i jest obecnie nadal niedostateczna. Przeliczenia wartościowe, które H. Defee sugeruje, są więc mało doskonałym instrumentem przy programowaniu sieci detalicznej. Mogą być one natomiast wykorzystane do analizy powstawania sieci detalicznej, a nie do jej programowania. Chciałbym jeszcze dodać, że przytoczone przeze mnie przykład liczbowy, podany w artykule zamieszczonym w ZG nr 39, stanowił przykład, a nie wyliczenia potrzebnej powierzchni, nie zaś obliczenia normy składowania, wskaźnika rotacji, czy wielkości sprzedaży czy zapasów.

Nie wiem natomiast skąd H. Defee wie, że powierzchnia sklepu 150 m kw. dla branży włókienniczo-odzieżowej, przyjęta przeze mnie notabene na zasadzie przykładu, jest niewystarczająca, chyba nie wynika to z wyliczeń wartościowych? Wskazanie na powierzchnię sklepową może decydować wyłącznie struktura sprzedaży i zapasów w rozumieniu pełnej zgodności tych elementów ze społecznym zapotrzebowaniem.

JERZY GLINKOWSKI
Łódź

To nie rolnicy zawinili

Tegoroczna pogoda wyjątkowo nieodpowiednia dla akcji żniwnej wyraźnie odkryła bolączki mechanizacji rolnictwa. Organizacja międzykółkowych baz maszynowych spowodowała odsunięcie organizacji akcji rolniczych od potrzeb rolników wsi i ich specyficznych warunków gospodarowania: zbiurokratyzowanie działalności MBM, obsadzanie kluczowych stanowisk ludźmi niezagadowanymi w sprawy wsi; brak sankcji za karygodne niedoścignięcia z punktu widzenia rozpoznania potrzeb usługowych poszczególnych grup gospodarstw, nieleczenie się z potrzebami większych gospodarstw o wysokim poziomie produkcji; brak wystarczającej ilości części zamiennych i odpowiednich do potrzeb danego parku maszynowego ekip remontowo-naprawczych.

„CRS „Samopomoc Chłopska” nie przestrzega racjonalnej dystrybucji maszyn żniwnych. Na przykład w powiecie Ciechanów o typowo wysokiej produkcji rolniczej wielu dobrych rolników od kilku lat nie może zakupić snopowiązelek ciagników. Tymczasem nadmiar tych snopowiązelek spotyka się w innych województwach na terenach powodów o małym i rozdrobnionym potencjale produkcji rolniczej. Podobnie nie dostosowania do stopnia produkcji w wielu przypadkach jest również handel artykułami spożywczymi.

Stawianie zarzutu, że rolnicy zaniedbali zbiór ziół jest zupełnie niepodstawne. Rolnicy w pełnym tego słowa znaczeniu ciężko pracują i uprawiają rolę tak, że wydaje im się lepsze plony. Jak więc rolnik mógłby zaniedbać zbiór plonów swojej ciężkiej i pilnej pracy?

Nie rolnik zawinął w stratach tegorocznych żniw, ale konfuzja mechanizacji, handlu i przemysłu — biurokracja i w znacznym stopniu korupcja. W kółkach rolniczych panoszą się biurokratyzm i kłopoty korupcyjne. Brak tam zażytnego i uczciwego samorządu chłopskiego.

Jest okazja dla uzdrowienia stosunków. Stanowi ją wprowadzenie nowej organizacji gmin wiejskich. Przed naczelniczymi gminami sprawą usług mechanizacyjnych powinna stać się cała ośrodek, by z pomocą rad z początkiem 1973 roku mogli ustalić odpowiedni plan usług dla każdego rolnika w każdej wsi. Również sprawę zaopatrzenia w artykuły żywnościowe należy odpowiednio rozwiązać. „CRS „Samopomoc Chłopska” również powinna odpowiednio do stopnia potencjału produkcji rolniczej, dostosować dystrybucję snopowiązelek ciagnikowych i innych maszyn poszukiwanych przez indywidualnych rolników.

Ważnym również problemem na wsi jest sprawa siły najemnej i cena dniówki w okresie śpiętnych prac — żniw, wykopków. Na wsiach jest znaczna ilość robotników nie pracujących stale, którzy „żerują” w okresie plynących prac sezonowych w rolnictwie, wynajmując się do większych gospodarstw za wygórowaną i licytowaną opłatę dniówki, np. do wykopków za opłatę do 300 zł i wyżywienie i nocleg, a ceny te jeszcze podbijają chłop-robotnicy. Ten stan rzeczy nie sprzyja rozwojowi produkcji rolniczej. W okresie plynących sił powinni być rejestrowani w gminach i odpowiednio do potrzeb przydzielani za godziwą opłatą do prac w gospodarstwach, które potrzebują takich pomocy „obcych” w okresach prac sezonowych — plynących. Większe gospodarstwa chłopskie bez siły najemnej nie mogą się obywać.

N. P.
(Nazwisko i adres znane redakcji)

Jak wykorzystać odpady

W nawiązaniu do Waszej akcji pt. „DIETA SUROWCOWA” pozwól sobie przedstawić uwagi na temat odpadów.

Dotychczasowa praktyka wykazuje, że mimo wielokrotnie podejmowanych prób zagospodarowania odpadów przemysłowych, problem ich wykorzystania nie został dotąd w pełni uregulowany, zarówno w ustawodawstwie przemysłowym jak też w technologii. Fakt jest, że w wielu regionach kraju, zwłaszcza o dużej koncentracji przemysłu, z roku na rok zwiększa się zapylenie i zanieczyszczenie atmosfery, a hałdy zajmują coraz więcej ziemi ornej. Na przykład ilość odpadów na obszarze regionu krakowskiego (licząc z m. Krakowem) szacowana jest aktualnie na ok. 70 mln ton, zaś roczny ich przyrost kształtuje się w granicach 7—8 mln ton.

Nie śląc się na podanie pełnej recepty na uregulowanie tego złożonego problemu można w dużym skrócie zaproponować następujące wnioski:

- a) konieczne jest wprowadzenie obowiązku rejestrowania odpadów przemysłowych i ustalenia zasad ich bilansowania;
- b) należałoby zobowiązać resorty „przemysłowe do zlecenia instytutom naukowo-badawczym opracowania technologii przerobu ważniejszych odpadów, przede wszystkim dla potrzeb budownictwa;
- c) potrzebne jest odpowiednie informowanie i propagowanie tych spraw poprzez branżowe i resortowe ośrodki informacji techniczno-ekonomicznej;
- d) niezbędne jest ustalenie zasad finansowania produkcji z odpadów, celem materialnego zainteresowania zarówno dostawców jak odbiorców odpadów;
- e) konieczne jest także ustawowe uregulowanie całokształtu zagadnień, związanych z zagospodarowaniem odpadów poprodukcyjnych przez poszczególne resorty gospodarcze.

KAZIMIERZ KISIELEWSKI
Kraków

Niepokojące samozawolenie

Doświadczenia ostatnich lat dowodzą, że potrafimy już nieźle sobie radzić ze zwiększeniem ilości produkcji. Znacznie gorzej jest z jej jakością, począwszy od materiałów budowlanych, a kończąc na wyrobach przemysłu odzieżowego i obuwniczego. Szczególnie karygodne są przypadki złej jakości produkcji, oparte o licencje zagraniczne. Typowym przykładem może tu być rozpoczęta w połowie 1971 r. na licencję zagranicznej produkcja kasowatych magnetofonów bateryjno-sietowych oznaczonych symbolem MK-125. Znalazły się one w sprzedaży detalicznej w grudniu 1971 r., ale natychmiast zostały wycofane z powodu dużych wad. Dopiero we wrześniu 1972 r. miałem osobiście możliwość podziwiać w nowo otwartym w Łodzi S.D.H. „Central” tak głośno w swoim czasie zapowiadane „nowoczesne magnetofony”. Zgromadził się wokół nich spory tłum (właściwie nowość), ekspedientka zaś z zawstydzeniem wyjaśniła, iż nie sklepu to wina, że magnetofony nie można uruchomić — każdy był niesprawny. W tej sytuacji dziwnie zamieszane na drugiej stronie instrukcji obsługi słowa: „Przekazujemy Państwu nasz magnetofon MK 125 przeświadczeni o jego wysokiej jakości”. Przeświadczeni producenta o dobrej jakości towaru nie jest dostateczną zachętą do jego nabywania, trzeba, by nabywca był o niej przekonany...

Podobne objawy samozadowolenia producenta ze swoich wyrobów, nie znajdujące uzasadnienia w ich rzeczywistej jakości, wydają się wysoce niepokojące.

ANTONI MIKULAJCIS
Łódź

ŻYCIE GOSPODARCZE 13

Nr 51 (1109) — 17.XII.1972 r.

SPOTKANIE Z TECHNIKĄ WOJSKOWĄ

Na poligonie rozpoznać czołg w niewyjawiając, pokonywał z niewiarygodną lekkością nierówności terenu, nie zmniejszając szybkości nawet przy większych przeszkodach. Ale rzuciła się w oczy przede wszystkim tufa działa czołgowego, nie zmieniająca pozycji po całej trasie i widać, kiedy czołg jadąc po dołach kołysał się jak okręt na wodzie. Współcześni czterech pancerni mogą prowadzić celny ogień nie zatrzymując ani na chwilę swojej groźnej maszyn.

W tym miejscu zaobserwowano ugrzaniec czołgowego czołgu w trakcie pokonywania przeszkody wodnej. W głębinach rowie wypełnionym wodą widać było jedynie wysoko do góry postawione lufy i wyrzutki wężów czołgu. I oto podjechał ciężki, gąsienicowy ciagnik z potężną wyciągarką. Gruba stalowa linie doczepiono do pęchowca. Ciagnik zaparkował się w silnym wielkim plugiem i po chwili, najpierw powoli, centymetr po centymetrze, a później coraz szybciej zaczął wyciągać z zapadiska ugrzaniec czołg, tocząc przed sobą zwalęnie ciagnik po prostu wyrwał go z korzeniami.

Na poligonowych wertepach mordercze próby przechodził nowy typ ciężarowego samochodu terenowego, rodem ze Starachowickiej Fabryki Samochodów. Tuż obok rozpięty namioty warsztaty polowe, z samochodami pełnymi kompletów narzędzi i części zamiennych. Na jednym z samochodów — cała nowa stacja obsługi z zestawem smarów, olejów itp.

Wojskowy Instytut Techniki Pancernej i Samochodowej, bo właśnie na jego poligonie odbywał się pokaz osłonek techniki wojskowej — służy przede wszystkim naszym siłom zbrojnym. Instytut prowadzi prace rozwojowe z zakresu opracowań i modernizacji zasadniczego sprzętu pancernego i samochodowego, z wyjątkiem części mechanicznych, remont polowy, mechanizacja i automatyzacja oraz organizacja obsługi technicznej. Ważną częścią prac naukowo-badawczych Instytutu są badania z zakresu niezawodności, trwałości i eksploatacji sprzętu podstawowego oraz eksploatacji pojazdów i urządzeń w drodze badań gwarancyjnych, weryfikacyjnych i kwalifikacyjnych.

Wiele wykonanych prac w tym Instytucie okazało się bardzo przydatnych dla gospodarki narodowej. Niewątpliwie jednym z największych osiągnięć naukowo-badawczych Instytutu są preparaty antykorozyjne. W wyniku szeregu prac podstawowych opracowano i opatentowano inhibitor W-68 do metali czarnych, inhibitor uniwersalny do metali kolorowych oraz inhibitor do styków elektrycznych. Opracowane systemy czasowej ochrony sprzętu, oparte w większości na konserwacji bezsmarowej (zarówno metali czarnych, jak i kolorowych) zostały wdrożone do wojska, a także już w dość szerokim stopniu do przemysłu. Instytut wyników swoich badań w dziedzinie ochrony przed korozją znalazł już szerokie zastosowanie w przemyśle precyzyjnym, motoryzacyjnym i elektronicznym. W wyniku współpracy z przemysłem motoryzacyjnym powstała konstrukcja

odpowiedzi na pytanie: na czym polegały podstawowe trudności realizacji polityki plac, zniżyłcej jednocześnie zadłość wymaganiom sprawiedliwości i efektywności?

W zakończeniu tej publikacji M. Pochorille pisze: „...problem polega na tym, aby zrealizować niezaspokojoną ostrożnością w rozważaniu wynagrodzeń w zależności od faktycznych wyników pracy, a jednocześnie nie dopuścić do powstania nieusprawiedliwionych różnic w wynagrodzeniach. Związek między usprawiedliwieniem systemu plac a systemem zarządzenia jest więc znacznie węższym, szerszym niż to na pierwszy rzut oka się wydaje. Chodzi tu nie tylko o stworzenie warunków umożliwiających bardziej elastyczne rozwiązania w dziedzinie polityki placowej, lecz i opracowanie takiego systemu parametrów ekonomicznych, który by zapewniał zgodność między optymalną częstotliwością i optymalnym całkowitym (czyli, aby to, co jest korzystne dla gospodarki, było również korzystne dla poszczególnych przedsiębiorstw). Gdy z punktu widzenia będziemy rozpatrywać tzw. „spółnotę” polityki plac, okazuje się, że jest całkowicie zgodny z aspektem ekonomicznym. Polityka plac jest ściśle związana z polityką cen. Nie

terenowego samochodu średniej ładowności STAK, który jest przeznaczony do zadań wojskowych i przemysłowych. Pracę tę stworzyli możliwości zastosowania ulepszonego rozwiązania przy konstruowaniu nowego samochodu średniej ładowności STAK-26. W wyniku szeregu kompleksowych badań polepszonej jakości wielu pojazdów. Przy zastosowaniu kruchych pokryć, a następnie badań tensometrycznych przeprowadzono szerokie prace mające m. in. na celu określenie najskuteczniejszych i zespołów oraz zapewnienie odpowiednich systemów wzmożonych lub usunięcia miejsc, w których występowały spiętkowania naprężeń. Metoda ta zastosowano m. in. do badania kombajnu ploskiego, co umożliwiło ulepszenie jego konstrukcji. Dzięki tym badaniom Fabryka w Plesku wyszła z konstrukcyjnego impasu.

W ramach wysiłków zmierzających do uzyskania większej manewrowości czołgów wprowadzono hydrauliczne mechanizmy sterowania, dające bardzo duże i wymerne efekty ergonomiczne i polepszające precyzję sterowania pojazdem gąsienicowym.

Zakończono badania nad przystosowaniem silnika wysokoprężnego do pracy na różnych paliwach przez wprowadzenie niewielkich zmian konstrukcyjnych wyłącznie w układzie zasilania.

Prowadzi się kompleksowe badania ogólnego zosowego i terenowego z pomiarem wielkości umożliwiających wnioskowanie co do zmiany technologii produkcji konstrukcji. Badaniami tymi objęto m. in. opony do Fiatu 125p i samochodu dla rolnictwa „Tarpam”. Przedmiotem szczegółowych badań i analiz są prądnicie samochodowe i świece zapłonowe.

można w zadowalający sposób rozwiązać problemu bodźców ekonomicznych bez jednoczesnego uporzadkowania cen. Sformułowany wyżej postulat może wydawać się maksymalistycznym, a przede wszystkim trudnym do osiągnięcia planu rozwoju całej gospodarki narodowej. Jest zadaniem niezwykle skomplikowanym. Rozwiązanie tego zadania będzie wymagało jeszcze wiele czasu, a także wielu trudów i poświęceń. Nie można, moim zdaniem, przyjąć zasady, iż podwyżka plac dokonuje się wyłącznie na drodze jej samolimitowania.

Gdyby autonomiczny ruch plac decydował jedynie lub głównie o proporcjach placowych, preferowane byłoby niekonieczne i gwałtowne podwyżki i redukcje cen. Argumenty podnoszące się na to, że niektóre galezie przemysłu wyprzedzają na to potrzebę, są słabe. W rzeczywistości nie zawsze są rezultatem działalności samych tych galezi, a jeszcze rzadziej zależą tylko od czynników

WITPIS zajmuje się także problemami lepszego urządzania rozwiązań niektórych elementów pojazdów. Na przykład opracowano stop ZAlCu na panewki do silnika dieslowego, opracowano nowe tworzywo na nakładki hamulcowe do samochodów terenowych oraz nakładki do hamulców tarczowych dla Fiatu 125p. Te ostatnie okazały się lepsze od importowanych nakładek firmy Textar.

Nie wszystkie dotąd prace i osiągnięcia techniczne są znane naszemu przemysłowi. Oto podobno Zakłady Mechaniczne Ursus nie wiedzieli, że w Wojskowym Instytucie Techniki Pancernej i Samochodowej opracowano udany typ siedziska amortyzującego z tłumieniem pneumatycznym, poważnie eliminującym przecięcia działające na kierownicę pojazdu mechanicznego (tzw. kregosłup). Zm Ursus rozwiązywał ten problem przez zakup obcej licencji, opierając się na nieco innych zasadach niż konstrukcja siedziska WITPIS. Tak samo mało znane są prace Instytutu w dziedzinie napraw elementów pojazdów mechanicznych, wykonanych w oparciu o nowe metody. Wyższe to można stosować szeroko np. przy naprawie obudowy skrzyń biegów, dzurach w zbiornikach paliwa, pęknięciach w bloku głowicy silnika, uszkodzeniach ram samochodowych, skrzyń akumulatorowych itp.

Wysokie wymagania stawiane przed nowoczesnym sprzętem wojskowym są bodźcem do wdrażania nowoczesnych rozwiązań konstrukcyjnych, nowoczesnych technologii i nowych materiałów. Wymagania te stwarzają również korzystne warunki podnoszenia kwalifikacji kadr specjalistów technicznych i rozwoju ważniejszych gałęzi przemysłu i gospodarki narodowej.

ZBIGNIEW WYCZESANY

subiektywnych. (...) Centralne ustalanie polityki plac ma niewątpliwie zalety z punktu widzenia: a) sławnej alokacji siły roboczej, b) zapewnienia sprawiedliwego podziału dochodów narodowych między poszczególnymi oddziałami klasy robotniczej, c) zachowania równowagi rynkowej. Z drugiej strony, uporzadkowanie sprawy racjonalnego zatrudnienia i plac w zakładach produkcyjnych oraz bardziej efektywne wykorzystanie plac jako narzędzia stymulowania wzrostu wydajności pracy wymaga przyznania w tej dziedzinie większych niż dotychczas uprawnień samym przedsiębiorstwom. (...)

Prócz tego w omawianym zeszyt „Ekonomisty” pisał: KLEMENS PIOTROWSKI — Element przesłania w zarządzaniu przedsiębiorstwami socjalistycznymi, STANISŁAW BORKOWSKI — Zespołowe bodźce materialne, LECH KUROWSKI, URSZULA PŁOWIEC — Optymalizacja importu artykułów konsumpcyjnych i STEFAN KRAJEWSKI — Decentralizacja gospodarki a tendencje konsumpcyjne w przedsiębiorstwach jugosłowiańskich. (Ks)

◆ **Londyński FINANCIAL TIMES** zamieszcza artykuł Johna Trafforda pt. „Czy decyzje należy podejmować w pojedynkę czy zespołowo?” omawiający dwie koncepcje podejmowania decyzji w zarządzaniu wielkim przedsiębiorstwem. Oto skrót tego artykułu:

Prezes firmy Shell Chemicals UK, Eric Mackay nie był u steru Shell Chemicals w 1968-70, kiedy to zaczęły się trudności tej firmy ale i on i jego najbliżsi współpracownicy składali obecnie silny nacisk na pracę zespołową jako środek zapobiegawczy, iż nie powtórzą się dawne kłopoty. Nie ma w tym nic nadzwyczajnego. Większość przemysłowców wychwala zalety pracy zespołowej nawet wtedy, gdy zachodzą poważne rozbieżności między polityką firmy a indywidualnymi ambicjami jej kierowników.

Poglądy Shell Chemicals zasługują na zainteresowanie, ponieważ nie ograniczają się one do poparcia idei głoszącej po prostu, że ludzie powinni harmonijnie być sobą współpracować, ale podkreślają także zalety płynące z wspólnego podejmowania decyzji. Można przedstawić argumenty na rzecz tezy, iż główne decyzje dotyczące np. wielomilionowych inwestycji, jakich musi dokonywać spółka chemiczna, powinny być podejmowane na szczeblu Rady, to, przez całą Radę. Ale w firmie Shell zasadę decyzji zespołowych rozciągnięto na wszystkie szczeble, od najwyższego kierownictwa do specjalnych grup, składających się z pracowników całkiem niskiego szczebla i powoływanych dla rozwiązania jakiegos określonego, krótkoterminowego problemu.

Firma podejmuje zdecydowane wysiłki zmierzające do likwidacji grzechów przeszłości, z których wiele wystąpiło w wyniku „funkcjonalnej” struktury organizacyjnej, polegającej na grupowaniu razem w wyodrębnionej jednostce ludzi zajmujących się produkcją, w inną jednostkę ludzi zajmujących się działalnością handlową itd. itd.

Zdaniem Shell Chemicals, właściwym rozwiązaniem tego problemu jest podejmowanie decyzji na szczeblu jednostek, których poglądy powinny mieć bezpośredni wpływ na te decyzje. Na najwyższym szczeblu zarządzania firmą sprawę zarządzania jej kierownikami w decyzjach dotyczących „nie ich” spraw rozważano w drodze utworzenia Centralnego Zespołu Zarządzającego, w skład którego, obok Mackaya, wchodziło sześciu: produkcji, zaopatrzenia, zbytu, marketingu, kadry i planowania. Zespół spotyka się raz w tygodniu i podejmuje wspólne decyzje dotyczące planowania wszystkich swych członków.

Podobne „wielodziałowe” komitety niosące nazwę „product business groups” stanowią obecnie podstawę całej struktury organizacyjnej firmy.

Nie trzeba długo szukać, by znaleźć przykład zupełnie innej postawy. Nie trzeba w tym celu wychodzić poza przemysł chemiczny. Kiedy w 1968 r. Reg Moore został prezesem odnoszącej znaczne sukcesy filii ICI zajmującej się produkcją medykamentów, pozbył on wszelkie komisje i wydziały, powołując do działania jednolite „decyzje” i przełożył całą odpowiedzialność na barki jednostek.

Obstawiał on przy tym, że nawet na szczeblu Rady filii, niezależnie od tego, jak ostra byłaby różnica poglądów na temat określonego kursu postępowania, podjęcie decyzji należy do jednego tylko człowieka — dyrektora odpowiedzialnego za daną dziedzinę działalności filii. Jeżeli nie zgadza się z decyzjami swych kolegów, to oczywiście może on je w odpowiednim zakresie uchylić. Jeżeli od tego dojdzie, to zarówno jego podwładni jak i zwierzchnicy dopinają już, by cała odpowiedzialność spadła na niego.

Dyrektorzy wspomnianej firmy ICI twierdzą, iż w systemie tym podobna im się oferowana przez szybkie działania, twardość, z jaką ustala się, kto powinien podjąć decyzję, wyraźniejsze położył władzy oraz szybsze zdobywanie doświadczeń i większe zaangażowanie się w sprawę młodych menadżerów.

Na wszystkich szczeblach tej filii słyszy się raczej „zdecydowałem” niż „zdecydowaliśmy”. Oczywiście system taki może ułatwić nie tylko szybkie działania, ale i popełnianie błędów. Upór jakiegos menadżera może tu spowodować znacznie większe szkody niż w systemie tradycyjnym. Zwierzchnicy muszą uważać, choć nieoficjalnie, śledzić decyzje podejmowane przez podwładnych.

J. D. F. Barnes — dyrektor odpowiedzialny za zagraniczną działalność tej filii twierdzi, że większość niesłusznych decyzji była wynikiem błędów nie mających żadnego związku z tym systemem. Mówi on, że większość menadżerów, oswoibozona od „całej tej płatiny czysto rytualnej kontroli”, odniosła się do nowego systemu z entuzjazmem, ale i dużą dozą trzeźwości. W nowych warunkach znacznie łatwiej jest wzbudzić zapał do pracy wśród młodszych menadżerów.

Indywidualne ponoszenie odpowiedzialności i większy nacisk na jednostkowe podejmowanie decyzji nie są cechą tylko tej jednej filii ICI. W podobnym kierunku podążają w tej dziedzinie również inne filie, a także wiele innych firm. Jeśli porównać sytuację w poszczególnych filiach ICI, to okazuje się, że różnice w zakresie stosowania jednostkowego podejmowania decyzji związane są raczej z polityką szefa danej filii i z charakterem jej działalności niż z jakimiś różnicami w zakresie zasadniczych koncepcji.

Choćby wydawało się, że koncepcje Shell Chemicals i ICI w sprawie podejmowania decyzji na szczeblu i niższych szczeblach kierownictwa biegną sobie do siebie równo, to jednak mają one pewien wspólny element. Obie koncepcje uwzględniają frustrację młodych me-

nadżerów uważających, iż mogliby nadać większy wkład w działalność przedsiębiorstwa. Shell rozwiązuje ten problem w drodze formalnego wciągnięcia menadżerów wszystkich szczebli w podejmowanie decyzji mogących mieć wpływ na ich normalne czynności; ICI kładzie silniejszy nacisk na to, by było dla każdego jasne, kto podjął daną decyzję i na stworzenie sytuacji, w której podejmujące decyzje zainteresowany byłby w możliwie najlepszym wykorzystaniu talentów swych kolegów. Przy każdym z tych rozwiązań jednostce trudniej jest odnieść wrażenie, że organizacja, której jest ona elementem, spiskuje, by się jej pozbyć.

◆ **Problem wyrównywania poziomu gospodarczego krajów RWPG** omawia organ KC BPK, tygodnik **IKONOMICZESKI ŻIWOT** w numerze 42. Autorem artykułu jest R. Raszko. Poniżej — skrót artykułu:

Minał pierwszy rok realizacji kompleksowego programu postępowania i doskonalenia współpracy i rozwoju socjalistycznej integracji gospodarczej krajów RWPG. Rok ten przyniósł poważne sukcesy we wzroście gospodarczym krajów członkowskich. Uzyskane wyniki zostały przez XXVI sesję Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, w kompleksowym programie zaaprobowanym na XXV sesji RWPG określono podstawowe elementy charakterystyki, obiektywne podsumowanie, aktualność i mechanizm obiektywnego, historycznego procesu zbliżenia i zrównywania rozwoju krajów socjalistycznych.

Najogólniej, konieczność przewyższenia różnic w poziomie rozwoju gospodarczego krajów wspólnoty socjalistycznej wynika z ogromu prawdy, że stosunek produkcji z charakterem sił wytwórczych w warunkach postępującej interaktywnej integracji życia gospodarczego. W socjalizmie powstaje wzajemne zainteresowanie wszystkich krajów pomyślnym przebiegiem procesu zbliżenia i zrównywania, odbywa się kojarzenie ich bieżących i perspektywicznych interesów narodowych z interesami międzynarodowymi. Proces ten obejmuje siły wytwórcze, siłownię produkcji i poziom życia ludności.

Przeprowadzone w ostatnim okresie badania i porównania gospodarczego poziomu krajów RWPG wykazały, że w analizie osiągniętych wyników można z powodzeniem wykorzystywać także najogólniejsze wskaźniki, jak dochód narodowy na głowę ludności, społeczna wydajność pracy, produkcja przemysłowa i rolna na głowę ludności, zakres socjalistycznej konsumpcji, produkcja, fundusz akumulacji, fundusz spożycia na głowę ludności, spożycie najważniejszych produktów na głowę ludności i in. Mimo poczynionych dotychczas postępów problem wstępnego zrównywania wciąż jeszcze jest aktualny i wymaga dalszych badań z punktu widzenia ich wykorzystania przy koordynacji planowania narodowego, opracowywania różnych prognoz i w praktycznej działalności państwowych i gospodarczych organów i organizacji.

Kompleksowy program, jak też uchwały XXVI sesji Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, stanowiące podstawę polityki i innych bratnich partii stawiają problem nowego, systemowego i kompleksowego podejścia do problemu zrównywania w związku z rosnącą rolą współpracy i rozwojem integracji socjalistycznej.

Z przeprowadzonych przez organa RWPG oraz poszczególne naukowe organizacje i komisje porównań gospodarczych, potrzebny jest rozwój, wzmocnienie i podjęcie nowych zadań, które kraj RWPG znacznie się zbliżył pod względem poziomu dochodu narodowego na głowę ludności i innych wskaźników, ważnych produktów. Większe są różnice między nimi pod względem produkcji przemysłowej na głowę ludności, a zwłaszcza pod względem poziomu społecznej wydajności pracy. Wraz z realizacją kompleksowego programu osiągnięte są dalsze uprzedmiotowienie i podniesienie efektywności produkcji społecznej, zwłaszcza w krajach słabiej rozwiniętych. Przyczyni się do tego współpraca przede wszystkim w dziedzinie produkcji materialnej, zwiększenia wydajności i jakości, zwiększenia efektywności i racjonalności wykorzystania zasobów, wzmocnienia i wzajemnego uzupełniania się struktury ich gospodarki narodowej.

W warunkach socjalistycznej integracji gospodarki kraje słabiej rozwinięte pod względem przemysłowym uzyskują możliwość pomyślnego rozwiązania (jakich kardynalnych problemów swego dalszego rozwoju, jak problem ustalenia perspektywicznych kierunków ich kompleksowej gospodarki narodowej. Ważną rolę pod tym względem odegra powołanie międzynarodowej specjalizacji i kooperacji, koncentracja zasobów i potencjału naukowo-technicznego w określaniu decydujących o strukturze gałęzi, podgałęzi i rodzajów produkcji.

Urzeczywistnienie historycznego obiektywnego procesu stopniowego zbliżenia i zrównania poziomu rozwoju gospodarczego krajów RWPG nie może nastąpić automatycznie. Zakłada ono stworzenie odpowiedniego mechanizmu i dzwigni ekonomicznych. W ubiegłych latach wykorzystywano w tym sensie udzielanie bezwarunkowej pomocy bezplatnej wymiary dokumentacji naukowo-technicznej i doświadczeń, ustalanie kontraktowych cen i ich doskonalenie, udzielanie kredytów na podstawie dwustronnych porozumień, międzyrządowych, międzynarodowego Banku Współpracy Gospodarczej i in. Mechanizm ten odegrał i w dalszym ciągu odegra istotną rolę w przyspieszaniu rozwoju gospodarczego państw krajów. Obecnie kompleksowy program wzbogaca go i doskonali.

Program wskazuje, że problem zbliżenia i zrównania poziomu rozwoju gospodarczego krajów RWPG będą oceniane we wszystkich dziedzinach i konkretnych formach współpracy i integracyjnych przedsięwzięciach, przede wszystkim w wspólnym planowaniu. Równocześnie w niezbędnych wypadkach ustalają się uprzedmiotowione warunki w postaci dodatkowych czynników przyspieszenia rozwoju słabiej rozwiniętych pod względem przemysłowym krajów. Prawidłowość takiego określonego mechanizmu obiektywnej integracji gospodarki i wzajemnego uzupełniania się struktury ich gospodarki narodowej i gałęzi, dla rozwoju specjalizacji i in.

Współpraca gospodarcza i naukowo-techniczna z zagranicą stanowi jeden z coraz bardziej istotnych czynników stałego planowego rozwoju ekonomicznego i socjalnego naszego kraju. Szczególną rolę odgrywa w tym procesie współpraca z krajami członkowskimi Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, a przede wszystkim ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich, którego internacjonalistyczna polityka prowadzona przez Komunistyczną Partię Związku Radzieckiego oraz olbrzymi i stale rosnący potencjał gospodarczy są podstawą i dźwignią rozwoju światowego systemu socjalistycznego.

KRAJ nasz pokrywa swe podstawowe potrzeby importowe w oparciu o dostawy z ZSRR. Równocześnie Związek Radziecki jest głównym odbiorcą wyrobów naszego przemysłu. Obroty towarowe z ZSRR wynoszą ponad jedną trzecią obrotów towarowych naszego kraju i charakteryzują się dużą dynamiką wzrostu, szczególnie wysoką od ubiegłego roku. Nasza gospodarka narodowa rozwija się w najintensywniejszym, organicznym powiązaniu z gospodarką ZSRR.

We współpracy z ZSRR widzimy drogę do osiągnięcia wysokiego poziomu technicznego, efektywności oraz racjonalnej struktury produkcji, do kompleksowego wykorzystywania bogactw naturalnych i zasobów siły roboczej, do harmonijnego rozwoju gospodarki narodowej. Dlatego też rozwojowi tej współpracy poświęcamy maksymalną uwagę.

Dał temu wyraz tow. E. Gierk na VI Zjeździe Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej mówiąc: „...Z umacnianiem przyjaźni, sojuszu i współpracy z ZSRR wiążemy przyszłość Polski. Potęgą i znaczeniem politycznym Kraju Rad, wielką rolą Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego w międzynarodowym ruchu komunistycznym są powszechnie uznawane w świecie. Związek Radziecki — to kraj wielkich socjalistycznych dokonań i ogromnych perspektyw społecznych, naukowo-technicznych, ekonomicznych i cywilizacyjnych.

Perspektywę dalszego rozwoju Polski, możliwość spełnienia podstawowych aspiracji naszego narodu zwłaszcza młodego jej pokolenia, mają szansę pełnego urzeczywistnienia tylko w ramach współdziałania ze Związkiem Radzieckim i dzięki temu współdziałaniu. Jest to naczelną zasadą naszej narodowej polityki”.

Współpraca ze Związkiem Radzieckim, prowadzona jest zarówno w trybie dwustronnym, jak i wielostronnym w ramach RWPG i międzynarodowych organizacji specjalistycznych powołanych z jej inicjatywy. Od chwili powstania RWPG w 1949 r. decyzje podejmowane przez jej organy stanowią istotny element rozwoju również współpracy dwustronnej pomiędzy krajami członkowskimi RWPG. I na ośwroć tematyka dwustronna przekształca się często w tematykę wielostronną.

Utrzymanie dotychczasowej pozycji Polski we współpracy ze Związkiem Radzieckim oraz pomyślny rozwój tej współpracy i przejście obydwu krajów do jakościowo nowego etapu w tej dziedzinie określonego programem integracyjnym, wymagają szczególnie aktywnego działania na rynku radzieckim, a przede wszystkim szukania możliwości podjęcia różnego rodzaju form współdziałania produkcyjnego.

GŁÓWNA jednak droga, która prowadzi do szybkiego rozwoju wymiany towarowej, podniesienia jej efektywności i usunięcia występujących trudności jest specjalizacja i kooperacja produkcji. Uzgadniając bowiem wzajemne dostawy wyłącznie w oparciu o tradycyjne zasady, nie można wykorzystać

Miejsce Związku Radzieckiego w naszych obrotach handlowych, zakres współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej ze Związkiem Radzieckim wykazują tak zasadniczy wpływ na rozwój wszystkich gałęzi naszego przemysłu, że zrozumiałe jest, że nasza współpraca dwustronna wywiera wpływ na współpracę wielostronną prowadzoną w ramach RWPG. Pomiędzy współpracą prowadzoną w trybie dwustronnym i wielostronnym występuje więc współzależność, obie te formy powiązane są ze sobą sprzężeniem zwrotnym. Nieodpłatna pomoc techniczna i naukowa świadczona szczerze przez Związek Radziecki krajom demokracji ludowej od pierwszych dni ich wyzwolenia, legła u podstaw tzw. zasad sofijskich o bezplatnej wymianie dokumentacji naukowo-technicznej pomiędzy krajami RWPG, przyjętych na II Sesji Rady w 1949 r. w Sofii. Zasady sofijskie z kolei przyczyniły się do pogłębienia współpracy naukowo-technicznej krajów RWPG, pozwoliły na racjonalne wykorzystanie potencjału naukowego krajów, zaoszczędzenie czasu na projektowanie, konstruowanie maszyn i urządzeń, opracowywanie technologii produkcyjnych.

Na podstawie dostarczanej przez Związek Radziecki dokumentacji i w oparciu o kredyty radzieckie zbudowaliśmy takie zakłady przemysłowe jak Huta im. W. Lenina pod Krakowem, Huta im. B. Bieruta w Częstochowie, Huta aluminium w Stawie, elektropiękownia w Jaworznie i na Żeraniu w Warszawie, fabryka samochodów ciężarowych w Lublinie, fabryka kauczuku syntetycznego w Oświęcimiu, cementownia „Przyjaźń” w Wierzbicy, fabryka maszyn elektrycznych „Dolmet” we Wrocławiu, fabryka łożysk kulowych w Krasnym, zakłady sodowe w Jankowicach, zakłady włókiennicze w Zambrowie, Fastach i Piotrkowie i cały szereg innych.

Wymienione zakłady stworzyły podstawę uprzedmiotowienia naszego kraju.

UDZIAŁ ZWIĄZKU RADZIECKIEGO w rozbudowie potencjału przemysłowego naszego kraju kontynuowany jest w szerokim zakresie również obecnie. Wystarczy wymienić tylko takie obiekty, budowane w oparciu o projekty radzieckie i dostawy urządzeń ze Związku Radzieckiego, jak fabryki domów, nowe wydzielanie w Hucie im. Lenina, w zakładach petrochemicznych w Płocku i Białymostku, elektrownia w Koźminie (dwa bloki energetyczne po 500 MW) i szereg innych.

Dotadni wpływ na specjalizację produkcji i na wzajemne obroty handlowe wywarło przyjęcie przez RWPG zasady stałych cen opartych o ceny światowe, ale oczyszczone od koniunkturalnych wpływów powodujących ich zmiany na rynku kapitalistycznym.

Dzięki dokonywanym w ramach organów RWPG ustaleniom specjalizacyjnym, rozwinęły się w naszym kraju takie gałęzie przemysłu, jak produkcja statków, wagonów towarowych, koparek, maszyn włókienniczych, obrabiarek, łożysk tocznych, jak i szereg gotowych obiektów

wajacy pod banderą radziecką pochodzą z Polski. Dostarczono statki w 1970 roku stanowiąc 23,7 proc. całego radzieckiego importu tych środków transportu. Stanowią one największą grupę wśród maszyn i urządzeń eksportowanych na rynek radziecki. Wartość tego eksportu wyniosła w 1970 r. 298 mln zł dew.

Polski przemysł jest obecnie jednym z największych dostawców taboru dla radzieckiego kolejnictwa. Związek Radziecki jest odbiorcą 85 proc. eksportowanego przez Polskę taboru kolejowego. Polskie dostawy zaspokajają 21 proc. potrzeb importowanych naszego partnera. Polsko-radziecką granicę przekracza co drugi dzień pociąg złożony z jednego wagonu osobowego i 22 wagonów towarowych zbudowanych w polskich zakładach, a przeznaczonych dla radzieckiego kolejnictwa.

Kolejną wyspecjalizowaną pozycję w eksporcie inwestycyjnym po statkach i taborze kolejowym zajmują maszyny budowlane i drogowe.

przemysłowych jak cukrownie, fabryki kwasu siarkowego, zakłady płyt spłisnionych. Głównym odbiorcą wymienionych gałęzi przemysłu, których specjalizację przyznano Polsce, jest Związek Radziecki. Ustalenia specjalizacyjne dokonywane w ramach RWPG, uzupełniane są dwustronnymi porozumieniami o specjalizacji i kooperacji produkcji rozszerzającymi często ustalenia wielostronne.

Tak np. zawarta w 1968 r. umowa wieloletnia o specjalizację pomiędzy Polską i Związkiem Radzieckim w dziedzinie obrabiarek, przewiduje dostawę do ZSRR sprzętu elektromagnetycznych do obrabiarek po 250 tys. sztuk rocznie, w zamian za niektóre typy gotowych obrabiarek. W wyniku tego porozumienia Polska stała się jednym z największych producentów tego wyrobu w Europie. Zalecenia RWPG o wspólnych inwestycjach w przemyśle surowcowym, w celu pokrycia zapotrzebowania krajów na surowce niezbędne się w postaci zbudowanego wspólnymi siłami rurociągu naftowego „Przyjaźń” oraz w ramach kredytowych na rozbudowę mocy wydobywczych takich surowców, jak węgiel siarka, miedź, sole potasowe.

W końcu lat sześćdziesiątych potencjał gospodarczy i produkcyjny krajów członkowskich RWPG wzrósł do tego stopnia, że powstała możliwość znacznie pełniejszego jego wykorzystywania. Dojrzały warunki przystąpienia do sekcjskiej integracji gospodarczej, do socjalistycznej integracji gospodarczej zakłada nowe, szersze podejście do zagadnień współpracy gospodarczej, konieczność wypracowywania nowych, bardziej efektywnych form tej współpra-

WSPÓŁPRACA

STANISŁAW MAJEWSKI

cy. Kurs ten wynika z obiektywnej konieczności dalszego zjednoczenia krajów socjalistycznych, ich potencjału produkcyjnego i zasobów, z konieczności wdrażania do gospodarki narodowych, najnowszych osiągnięć nauki i techniki. Zapoczątkowany uchwałami XXIII Sesji (kwiecień 1969 r.) kurs na integrację doprowadził do opracowania i przyjęcia na XXV Sesji (lipiec 1971 r.) Kompleksowego Programu Integracji Socjalistycznej. W programie tym zostały określone cele procesu integracji i konkretne środki i metody osiągnięcia nakreślonych celów.

KOMPLEKSOWY PROGRAM zakłada przede wszystkim planowość procesów integracyjnych, dlatego też powołano do życia Komitet d/s współpracy w dziedzinie planowania, który opracowuje zagadnienia związane z koordynacją narodowych planów gospodarczych, jak: wzajemne konsultacje w zakresie głównych problemów polityki gospodarczej, wymiana doświadczeń i współpraca w zakresie opracowywania prognoz, koordynacja planów na dalszą perspektywę w zakresie ważniejszych gałęzi gospodarki narodowej i rodzajów produkcji, doskonalenie koordynacji planów 5-letnich, wspólne

Podobny charakter mają dostawy radzieckiej urządzeń do budowanych w Polsce obiektów przemysłowych w szczególności dla hutnictwa, chemii, energetyki i przemysłu materiałów budowlanych. Warto podkreślić, że w oparciu o dostawy radzieckie wybudowaliśmy i zmodernizowaliśmy około 300 największych obiektów przemysłowych. Wyspecjalizowany charakter mają również dostawy radzieckich obrabiarek, które zaspokajają potrzeby importowe Polski w 40 proc. następnie samochody ciężarowe, sprzęt górniczy, urządzenia dźwigowe i transportowe itp.

...I KOOPERACJI

Pomiędzy naszymi krajami podpisano szereg znanych umów kooperacyjnych dotyczących samochodów osobowych, sprzętu elektromagnetycznych dla obrabiarek oraz maszyn budowlanych i drogowych.

EFEKTY I MOŻLIWOŚCI KOOPERACJI

JAN PTASZEK

w pełni możliwości wynikających z podziału pracy ani osiągnięć pożądaných zmian w strukturze i jakości produkcji. Rozwinięciem na większą skalę kooperacji ze Związkiem Radzieckim pomogłoby zintensyfikować naszą gospodarkę, spowodowałoby pogłębienie powiązań produkcyjnych pomiędzy naszymi przemysłami i umocnienie pozycji Polski na rynku radzieckim, a także polepszenie struktury eksportu dóbr inwestycyjnych Polski.

POCZĄTKI SPECJALIZACJI...

Od wielu lat szereg pozycji naszego eksportu na rynek radziecki ma charakter dostaw wyspecjalizowanych. Mam tu na uwadze przede wszystkim przemysł okrętowy. W ciągu 20 lat do 1970 r. przemysł ten dostarczył flocie radzieckiej 555 statków. Prawie co 4 statek pływający pod banderą radziecką pochodzi z Polski.

Wartość tego eksportu wyniosła w 1970 roku przeszło 98 mln zł dew. i w ciągu ostatniego 5-lecia ich eksport wzrósł prawie 10-krotnie. Związek Radziecki jest największym odbiorcą tych maszyn. W ich dostawach do tego kraju zajmujemy pierwsze miejsce. Niemal monopolistyczną pozycję zajmujemy w dostawach do ZSRR koparek, pokrywając 78,5 proc. zakupów naszego partnera.

Wyspecjalizowany charakter mają również nasze dostawy niektórych kompletnych obiektów, jak: cukrownie, fabryki płyt spłisnionych oraz fabryki kwasu siarkowego.

W sumie za ubiegłe lata dostarczyliśmy do ZSRR 118 obiektów przemysłowych a 23 znajdujących się w budowie. To samo można powiedzieć o dostawach maszyn włókienniczych i niektórych wyrobach przemysłu elektronicznego.

Szczególnie duży postęp w nawiązaniu kooperacji pomiędzy przemysłami maszynowymi obydwo krajów nastąpił w roku ubiegłym.

Za poważne osiągnięcia należy uznać rozszerzenie kooperacji i współpracy w dziedzinie elektronicznej techniki obliczeniowej. Zawarta w tej sprawie w czerwcu 1971 r. umowa kładzie podwaliny pod rozwój w Polsce jednej z najbardziej nowoczesnej gałęzi przemysłu.

(Istotną rolę w naszym kraju w dostawie wartości około 570 mln zł dew. i stwarza możliwości eksportu na sumę 1,1 mld zł dew. Polska dostarczy swojemu partnerowi szereg periferijnych urządzeń do maszyn matematycznych, a także maszyny obliczeniowe typu tryczne. W oparciu o dostawy maszyn matematycznych i pomoc techniczną uruchomiono w Polsce produkcję telewizorów do odbioru telewizji kolorowej.

Nawiązana również została kooperacja w produkcji środków automatyki i aparatury pomiar-

wowe cele i warunki realizacji polskiej licencyjnej Polski w latach 1966-1970” (Wojciech Brzost). „Stosunki handlowe Polski z krajami arabskimi” (Mieczysław Szostak). Oprócz pracowników naukowych i studentów ostatniego roku Wydziału Handlu Zagranicznego SGPS w seminarium wzięli udział pracownicy innych placówek naukowo-badawczych, oraz ministerstwa i centrali handlu zagranicznego. (S)

WSPÓŁPRACA UNITRY Z ISKRA

Zjednoczenie „UNITRA” podpisało w połowie br. umowę o wieloletniej współpracy z jugosłowiańskim zremontem „ISKRA”. Obie te organizacje, o podobnym profilu produkcyjnym, wymieniały między sobą niektóre elementy, części, podzespoły itp., przy czym o wzajemnej dostawie, oparte o pełną kompensację,

w bieżącym roku osiągną wartość ok. 1 mln dolarów, ale już w najbliższych latach zostaną zwielokrotnione — tak, że w roku 1975 powinny wzrosnąć do 5 mln dol. Rezultatem dotychczasowej współpracy jest już zestaw radiolodowisk „Iskra” z magnetofonem „Kasprzak”, a pracuje się nad wspólnym telewizorem turystycznym.

Celem pogłębienia współpracy z przemysłem polskim „Iskra” uruchomiła stałe przedstawicielstwo w Warszawie, a ostatnio zorganizowała tu wystawę swych wyrobów. Na wystawie tej zaprezentowano nowoczesny sprzęt telekomunikacyjny, elementy elektrotechniczne i elektroniczne, wyroby powszechnego użytku. (S)

ZE ŚWIATA

INDUSTRIALIZACJA WSCHODNIEJ SYBERII

Wielki program inwestycyjny realizuje obecnie ZSRR na terenie Kraju Krasnojarskiego w Syberii Wschodniej. W Jekatierinoburze, leżącym około 300 km na południe od Krasnojarska, ma być zbudowana w najbliższych latach czarna kopalnia węgla. Wstępne projekty tej kompleksowej inwestycji zostały już opracowane i zatwierdzone. Fabryki te produkować będą szeroki asortyment urządzeń elektrotechnicznych (silniki, akumulatory, kondensatory, kable, przewody itp.) na potrzeby przemysłu, komunikacji, budownictwa i innych gałęzi gospodarki jak też na użytk domowy (lodówki, pralki, wentylatory, żelazki, czajniki i in.). Powinno być one z siecią miejscowych i okolicznych za-

kładów kooperujących, a cały minusiński kompleks wytwórczy obejmujący także ośrodek naukowo-badawczy, wyższą szkołę techniczną, zatrudni 60-70 pracowników. Samo miasto ma stać się w niedalekiej przyszłości największym — obok Krasnojarska, Irkutka i Bracka — ośrodkiem przemysłowym i ludnościowym Syberii Wschodniej. Baza energetyczna kompleksu fabryk Minuskińska będzie m. in. największa w świecie szuwalnia elektrowni wodna o planowanej mocy 640 MW. (S)

FLOTA NRD

Flota handlowa NRD utrzymuje 20 statków linię żeglugowych i 115 statków o łącznej nośności 1,4 mln DWT. Przez główny port NRD — Rostock przeładunków transportowych, w tym znaczna część dla Czechosłowacji. Nie wystarcza to do pełnej obsługi eksportu i importu naszego zachodniego sąsiada i z tych względów rząd z uwagi na dogami wodnymi Polski i NRD — dokorzysta z usług transportowych Szczecina i Hamburga. Szczecina przeładunkowe

KRONIKA HANDLU ZAGRANICZNEGO

SEMINARIUM MŁODYCH PRACOWNIKÓW NAUKI

„Aktualne problemy handlu zagranicznego” — to temat I Ogólnopolskiego Seminarium Młodych Pracowników Nauki zorganizowanego przez

Wydział Handlu Zagranicznego SGPS w dniach 8 i 9 grudnia br. Na seminarium tym wygłoszono i przedyskutowano referaty: „Niekłóre problemy wzrostu eksportu w latach 1971-1972” (Dariusz Rosati), „System nagradzania produktów eksportowych w PRL” (Henryk Bak), „Nagradzanie za eksport — funkcjonowanie specjalnego funduszu na eksport i funduszu za efektywność eksportu na przykładzie zakładów Remot” (Andrzej Rajpold), „Zastosowanie zasad współczesnego marketingu w polskim handlu zagranicznym” (Elżbieta Dulnic, Wiktor Stanisławski), „Warunki wymiany towarów konsumpcyjnych Polski z zagranicą” (Tadeusz Makosa), „Koszt transportu w polskim handlu zagranicznym” (Andrzej Rajpold), „Wzrost eksportu studentów ostatniego roku Wydziału Handlu Zagranicznego SGPS w seminarium wzięli udział pracownicy innych placówek naukowo-badawczych, oraz ministerstwa i centrali handlu zagranicznego. (S)

planowanie przez zainteresowane kraje poszczególne gałęzi przemysłu i rodzajów produkcji wymiana doświadczeń w dziedzinie doskonałego systemu planowania i zarządzania gospodarką narodową.

W okresie kilkunastu miesięcy, które minęły od przyjęcia Komplexowego Programu opracowano i podpisano umowę o współpracy w zakresie wspólnego planowania produkcji niektórych obrabiarek do metalu sterowanych numerycznie oraz o utworzeniu materialno-technicznej bazy dla kontenerowego systemu transportowego. Umowa o planowaniu w dziedzinie obrabiarek umożliwiła skrócenie terminów przeprowadzenia prac naukowo-badawczych i projektowo-konstrukcyjnych o 3-5 lat, w porównaniu z sytuacją, gdyby prace te były przeprowadzane w poszczególnych krajach oddzielnie. Przewiduje się, że będzie uzyskana oszczędność wynosząca około 7 milionów dolarów. Pozwoli to na wzrost produkcji oraz na pięciokrotne rozszerzenie wzajemnych dostaw tego typu obrabiarek w 1975 r. w porównaniu z rokiem 1970.

Prowadzone są intensywne prace związane z koordynacją planów rozwoju gospodarczego na następną 5-letnią i na okres dalszej perspektywy.

Koordynacja planów na następną pięciolatkę i na perspektywę realizowana jest na drodze dwustronnych i wielostronnych konsultacji przedstawicieli organów planowania krajów członkowskich RWPG. Realizując powyższe ustalenia Komplexowego Programu Integracji, organy planowania PRL i ZSRR przeprowadziły między sobą wstępne konsultacje nad koordynacją narodowych planów rozwoju gospodarczego swych krajów na lata 1976-1980, a odnośnie

interesowanych krajów, przy zastosowaniu różnorodnych wzajemnie korzystnych form współpracy wielostronnej i dwustronnej oraz przy zastosowaniu najbardziej racjonalnych i ekonomicznych metod wykorzystania zasobów paliwowo-energetycznych i surowcowych. Współpraca w dziedzinie rozwoju bazy surowcowej i paliwowo-energetycznej realizowana jest w takich formach, jak udzielanie kredytów, dostawy urządzeń i materiałów, wspólna budowa obiektów itp.

Realizując te postanowienia Komplexowego Programu kraje RWPG zawarły porozumienie o wstąpieniu do współpracy w rejonie Ust-Iłmu na Syberii o mocy produkcyjnej 500 tys. ton celulozy rocznie, która zwiększy moc produkcyjną przemysłu celulozowego krajów RWPG o około 8 proc. Na podstawie tego generalnego porozumienia przygotowano jest obecnie dwustronna umowa pomiędzy PRL i ZSRR w celu ustalenia zasad realizacji kredytu przez Polskę i naszego udziału w tym przedsięwzięciu. W końcowej fazie opracowania znajduje się wielostronne porozumienie generalne w sprawie wspólnej budowy kombinatu azbestowego w ZSRR i prowadzone są równoległe prace nad spraciami i umowami o form udziału kredytowego naszego kraju w tej budowie.

W trakcie uzgadniania znajduje się także szereg innych wspólnych inwestycji z zakresu surowców. Zawarcie i realizacja tych umów wpłynie w znacznym stopniu na wielkość i asortyment dwustronnych obrotów towarowych.

*

WAŻNYM WARUNKIEM ROZWOJU socjalistycznej integracji gospodarczej jest rozwój spe-

cie dla podniesienia społecznej wydajności pracy posiadania postęp techniczny. Wzrasta rola nauki, jej wpływ na wszystkie dziedziny życia społecznego. Rozwój nauki i techniki na obecnym etapie stwarza wiele trudności krajom usiłującym samodzielnie rozwijać je we wszystkich dziedzinach, gdyż wymaga to wielkich nakładów finansowych oraz posiadania licznych i wysoko kwalifikowanych kadr naukowych. Dlatego też żaden kraj członkowski RWPG, poza ZSRR, nie jest w stanie wszechstronnie rozwijać nauki.

Komplexowy Program Integracji wprowadza nowe bardziej efektywne formy tej współpracy jak tworzenie ośrodków koordynacyjnych, wspólnych instytutów, laboratoriów badawczych, zjednoczeń badawczo-produkcyjnych. Program określa 18 problemów naukowo-technicznych, które w pierwszym rzędzie powinny być rozwiązane wspólnymi siłami.

W toku dotychczasowej realizacji kompleksowego programu kompetentne organy krajów RWPG podpisały umowę o współpracy w zakresie wszystkich problemów naukowo-technicznych wymienionych w Komplexowym Programie. Dla lepszego zorganizowania badań naukowych i technicznych zorganizowano 20 ośrodków koordynacyjnych, 7 rad naukowo-badawczych, 2 międzynarodowe zespoły uczonych i 2 zjednoczenia naukowo-produkcyjne. Potencjał naukowy i techniczny ZSRR powoduje, że w większości realizacji zamierzonych w tej dziedzinie wiodącą rolę będą spełniać instytuty naukowo-badawcze i inne ośrodki naukowe ZSRR. Współpraca naszych naukowców i techników w tej dziedzinie stanie się niewątpliwie istotną dziedziną postępu technicznego.

*

ROZWIĄZANIE ZADAŃ zawartych w Komplexowym Programie Integracji zależeć będzie w niemałym stopniu od doskonałości stosunków walutowo-financeowych, takich jak kursy walut krajowych w stosunku do siebie i do wspólnej waluty — rubla transferowego, jej wymienialność, system rozliczeń międzynarodowych, kredyt itp. Rozwiązanie tych zagadnień, nad którymi są prowadzone prace, wywrze aktywny wpływ na najróżnorodniejsze formy międzynarodowej współpracy, na rozwój produkcji materialnej, na naukę i technikę, na handel zagraniczny.

Szereg innych prac, nad którymi pracuje się w organach Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, będzie miał również wpływ na dalsze pogłębienie stosunków gospodarczych krajów członkowskich RWPG. Wymienić należy takie zagadnienia jak: ustalenie zasad odpowiedzialności i organizacji gospodarczych za niewywiązanie się z przyjętymi na siebie zobowiązaniami, zasady prawne, finansowe i organizacyjne działania wspólnych przedsiębiorstw i zjednoczeń badawczo-produkcyjnych, prace nad unifikacją zasad ustalania cen wewnętrznych i szereg innych.

Integracja socjalistyczna jest procesem obiektywnie koniecznym, wynikającym z przesłanek ekonomicznych i politycznych, lecz jest ona równocześnie procesem złożonym, wymagającym teoretycznego i praktycznego rozwiązywania wielu problemów, dla przyspieszenia tego procesu przy uwzględnianiu zarówno interesów narodowych poszczególnych krajów członkowskich, jak i całej wspólnoty. Dotychczasowe doświadczenia prac RWPG wykazują, a wyniki kilkunastu miesięcy, jakie upłynęły od przyjęcia Komplexowego Programu Integracji to potwierdzają, że kraje członkowskie wykazują zdecydowanie wolę przyspieszania procesów integracyjnych.

STANISŁAW MAJEWSKI

POLSKA — ZSRR

niedługo problemów i na dalszą perspektywę. Uzgodniono, że w toku koordynacji planów będą opracowane konkretne przedsięwzięcia, zapewniające dalsze pogłębienie i rozszerzenie integracji gospodarek obu krajów. Przewiduje się między innymi określenie kierunków i form rozwiązywania zagadnień paliwowo-surowcowych, (koordynacja inwestycji, wspólne przedsiębiorstwa, wzajemne kredyty); kierunków współpracy w dziedzinie przemysłu maszynowego, w zakresie produkcji i wzajemnych dostaw towarów konsumpcyjnych przemysłowych i rolnospożywczych.

Protokoły z koordynacji planów będą podstawą dla zawarcia wieloletniej umowy handlowej na następną pięciolatkę oraz podstawą do zawarcia innych porozumień gospodarczych. Szereg prac z tego zakresu zostało już uzgodnionych. W szczególności w dziedzinie przemysłu maszynowego uzgodniono podział pracy w produkcji jednolitego systemu środków elektronicznej techniki obliczeniowej, niektórych rodzajów wyrobów przemysłu ciążników i maszyn rolniczych krosien bezczłonkowych typu STB, poszczególnych wyrobów techniki lotniczej i innych.

Komplexowy program integracji zakłada konieczność pełniejszego zaspokojenia rosnących potrzeb w zakresie produkcji paliwowo-energetycznej, hutniczej i innych surowcowych gałęzi przemysłu na drodze zespolenia wysiłków zain-

tegracji i kooperacji produkcji, który stwarza warunki zaoszczędzenia zasobów materiałowych, pracy ludzkiej, koncentrując jednorodną produkcję w jednym lub kilku krajach socjalistycznych. Proces ten przyspiesza wzrost sił produkcyjnych, podnosi efektywność społecznej produkcji, pozwala na rozwinięcie i wdrażanie do produkcji osiągnięć rewolucji naukowo-technicznej.

Również realizacja tej nader ważnej formy integracji gospodarczej oparta jest o umowy wielostronne i dwustronne, zawierane pomiędzy organami państwowymi bądź organizacjami gospodarczymi i handlowymi zainteresowanych krajów. W okresie po XXV Sesji Rady zawarto szereg umów specjalizacyjnych, dotyczących między innymi samochodów ciężarowych, dużych ładowarek, urządzeń dla przemysłu szklarskiego i ceramicznego, ciągników i maszyn rolniczych, szeregu obrabiarek (poza objętymi umową o wspólnym planowaniu) i ich wyposażenia. Dalsze takie porozumienia np. w sprawie maszyn i urządzeń dla przemysłu budowlanego i materiałowego budowlanych czy przetwarzania mas plastycznych znajdują się w końcowym stadium opracowywania.

Jest rzeczą oczywistą, iż we wszystkich umowach specjalizacyjnych i kooperacyjnych umowach decydujące znaczenie dla naszego kraju mają wynikające z umów możliwości eksportu do ZSRR wyrobów objętych tymi umowami.

Wyjątkowe znaczenie we współczesnym świcie

rowej. Wartość wzajemnych dostaw zgodnie z podpisaną 17 grudnia 1971 r. w tej sprawie umową, wyniesie około 100 mln zł dew. Jednocześnie nakreślony został program prac zmierzających do dalszego znacznego rozszerzenia zakresu specjalizacji i kooperacji w tej dziedzinie. Przewiduje ona dostawę do Polski nowoczesnych przyrządów do kontroli i regulacji procesów technologicznych. Kraj nasz natomiast ma dostarczyć do ZSRR różnego typu wagą analitycznej i manometry.

W listopadzie ub. roku Polska i Związek Radziecki podpisały umowę dotyczącą współpracy w produkcji ciągników i maszyn rolniczych. Przemysł polski zaprzestął produkcji traktorów gąsienicowych i będzie w nie zaopatrywany przez dostawców radzieckich, a z kolei przemysł polski będzie zaopatrywał radzieckie rolnictwo m. in. w kompletne zestawy suszarni zielonki. Przewidziano także wspólne prace konstrukcyjne i badawcze m. in. nad maszynami do zbioru ziemniaków.

Umowa o współpracy technicznej i produkcyjnej pomiędzy przemysłami lotniczymi obydwu krajów dotyczy wspólnego opracowania konstrukcji i organizacji produkcji nowego samolotu w Polsce, niezbędnego dla potrzeb kraju i eksportu, a przede wszystkim na rynek radziecki. Przewiduje się również wspólne opracowanie środków kompleksowej mechanizacji i automatyzacji prac załadunkowo-rozładunkowych oraz aparatury agrotechnicznej dla obsługi technicznej samolotów rolniczych.

Poza tym w myśl podpisaną w grudniu 1971 roku umowy podjęta zostanie kooperacja i specjalizacja w produkcji krosien. Polski przemysł maszyn wielokrotnieś podejmuje na podstawie radzieckiej dokumentacji i przy technicznej pomocy radzieckich specjalistów produkcję pięciu zespołów krosien bezczłonkowych. W zamian za ich dostawę do ZSRR otrzymamy innego typu krosna dla naszego przemysłu lekkiego oraz podzespoły do ich produkcji. Wartość wzajemnych dostaw wyniesie 115 mln zł dew.

Dzięki tym umowom w bieżącym 5-leciu dostawy produktów objętych umowami kooperacyjnymi wyniosą 2,75 mln zł dew., co stanowi 13 proc. całości obrotów krajowymi i urządzeniami. Jest to więc nie mało, ale potrzeby i możliwości są znacznie większe. Należy przy tym podkreślić, że w ZSRR wskazują się na niedostateczny stopień specjalizacji i kooperacji w zakresie podzespołów i części. Daje to więc dobrą podstawę do wyjścia z odpowiednimi propozycjami z naszej strony.

WYKORZYSTAĆ SZANSĘ!

W oparciu o wstępne rozważania i sygnalizowane zainteresowanie rynku radzieckiego,

a także posiadane informacje odnośnie zainteresowania i ewentualne możliwości naszego przemysłu można by wskazać na szereg dziedzin dotyczących możliwości rozszerzenia kooperacji z ZSRR w najbliższych latach i dalszej perspektywie. Dotyczą one głównie przemysłów przetwórczych, a więc przemysłu maszynowego i ciężkiego, chemii, elektroniki, a także i innych dziedzin.

Duże efekty ekonomiczne są do uzyskania w zakresie podziału prac przy budowie kompletnych obiektów przemysłowych w krajach socjalistycznych, jak również kapitalistycznych. W grę może wchodzić projektowanie obiektów, uzgadnianie wzajemnych dostaw maszyn i urządzeń, jak również współdziałanie przy montażu i uruchamianiu budowanych obiektów.

Wydaje się niezbędne podjęcie działań w celu podziału produkcji w maszynach rolniczych, co pozwoliłoby utrzymać, a nawet rozszerzyć ich eksport na rynek radziecki.

W związku z szerokim programem budowy dróg w ZSRR i rozwoju transportu samochodowego istnieje duże możliwości dostaw maszyn i rozwoju kooperacji w grupie maszyn drogowych i budowlanych. Wobec szumów oświadczeń i turystyki rynek radziecki będzie chłonny na dostawy stacji obsługi turystycznej, warsztatów samochodowych i moteli.

W dziedzinie elektrotechniki i elektroniki można by podjąć kooperację w zakresie przekładników telemechanicznych, sprzętu oświetleniowego, wyłączników, przyrządów elektronicznych.

Duże możliwości kooperacji i specjalizacji istnieją w artykułach konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego. Podjęcie szerokiego podziału produkcji w tej grupie wyrobów jest o tyle interesujące i korzystne, że szybkie uruchamianie tej produkcji jest większa aniżeli w innych dziedzinach wytwarzania. Stosunkowo krótki jest tu czas zwrotu poniesionych nakładów produkcyjnych. Większa jest także gwarancja zabezpieczenia efektywności dostaw i perspektyw zbytu. Wejście z tymi towarami na rynek radziecki będzie wielokrotnie łatwiejsze niż wprowadzenie na ten rynek wytwarzanych przez nasz przemysł środków produkcji, które dublują często wyroby radzieckie. Rozwój produkcji towarów konsumpcyjnych na eksport oraz współpracy produkcyjnej z ZSRR w ich wytwarzaniu przyczyniłoby się w konsekwencji do lepszego zaopatrzenia rynku naszego kraju, a jednocześnie pomógłby w rozwiązaniu problemu zatrudnienia wolnej siły roboczej, a kobiet w szczególności.

Jednym z istotnych zagadnień jest sprawa powiązania prac specjalizacyjnych z działalnością w dziedzinie koordynacji wieloletnich planów gospodarki narodowej. Koordynacja planów powinna być w zasadzie podstawą prac

specjalizacyjnych, ponieważ jej realizacja może być zabezpieczona programem inwestycyjnym.

W celu stymulowania międzynarodowej specjalizacji i kooperacji można by stworzyć bardziej skuteczne przesłanki materialnego zainteresowania odbiorcy, głównie przez odpowiedni system cen na produkcie objętej specjalizacją. Stąd też wydaje się uzasadniony postulat, że ceny na dostarczane w ramach kooperacji elementy, czy zespoły powinny być w określony sposób niższe od średnich cen światowych. Korzyści dla dostawców wynikają z wydłużenia sieci produkcji. Ta sprawa wymaga jednak badań ekonomicznych i odpowiednich analiz w naszych krajach, a także badania cen stosowanych przy kooperacji produkcji w rozwiniętych krajach kapitalistycznych.

Torując sobie drogę pogląd, że pracami nad specjalizacją należałoby objąć ograniczony krąg zagadnień, a mianowicie najważniejszych z punktu widzenia potrzeb rozwoju gospodarczego obydwa kraje. Tylko w ten sposób można będzie dokładnie rozpatrzyć i przygotować cały szereg ekonomicznych, technicznych i handlowych problemów koniecznych dla zawarcia porozumień specjalizacyjnych.

Rozwój specjalizacji i kooperacji produkcji wymaga intensywnych prac przygotowawczych, do których w szczególności należą prace normalizacyjne i unifikacyjne oraz prace naukowo-badawcze.

Ministerstwa i utworzone przez nie grupy robocze w niedostatecznym stopniu wymieniały materiały, charakteryzujące potencjał produkcyjny i perspektywę rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłu. Ustalenie to przyjęcie ekonomicznie efektywnych rozwiązań w międzynarodowym specjalistycznym podziale prac. W szeregu przypadkach zaś konsekwencją tego stanu rzeczy jest wydatkowanie środków inwestycyjnych na rozwój produkcji wyrobów, których dostawy może zapewnić partner dysponujący odpowiednimi mocami produkcyjnymi.

Dla Polski kwestia rozwoju podziału produkcji jest palącą sprawą, ponieważ w tej chwili dokonujemy manewru gospodarczego, polegającego na przejściu do rozwijania wybranych gałęzi i wyrobów. Taką polityką gospodarczą wymaga szeroki międzynarodowy powiązań produkcyjnych zapewniających zbył na naszą produkcję i pokrycie potrzeb w innych dziedzinach w drodze importu.

W oparciu o międzynarodową kooperację i specjalizację produkcji można również wyrobić dysproporcje pomiędzy nadmiernie rozwijanym potencjałem fabryk produktów finalnych w naszym kraju, a potencjałem wytwórci części i podzespołów bez kosztownych inwestycji.

JAN PTAŚEK

ŚWIAT — EKONOMIA — POLITYKA

GROMNE zainteresowanie Japonią, jakie przejawia światowa opinia publiczna, stosunkowo do niedawna dotyczyło w głównej mierze bezprzykładnego tempa wzrostu potencjału ekonomicznego, co Japonia zawdzięczała istotnym przemianom strukturalnym całej gospodarki i szczególnej roli handlu zagranicznego (pisałam o tym obszerniej w artykułach „Motory wzrostu gospodarczego” Z.G. nr 45/72 i „Handel zagraniczny warunkiem istnienia” Z.G. nr 46/72). Ale w ostatnim okresie Japonia stała się krajem interesującym również ze względu na jej rosnącą rolę polityczną w świecie.

Jeszcze kilka lat temu na arenie politycznej Japonia była uważana, zgodnie ze stanem rzeczywistym, za jedno z państw pozostających w ścisłym związku, a właściwie wręcz w zależności od USA. Dopiero gdy w wyniku japońskiej ekspansji eksportowej doszło do ujawnienia sprzeczności interesów ekonomicznych między Japonią i Stanami Zjednoczonymi — Japonia pokazała, że może zająć niezależne stanowisko również w sprawach polityki międzynarodowej.

Nawal wydarzeń politycznych w Azji, a zwłaszcza nawiązanie kontaktów między USA a Chinami bez konsultacji z Japonią, uświadomiło politykom japońskim, że amerykańska „przyjaźń” nie jest tak jednoznaczna, jak to sobie Japończycy wyobrażali. Zmusiło to Japonię do samodzielnego włączenia się w nurt polityki międzynarodowej i w rezultacie udowodniło, że Japonia nie może pozostać jedynie mocarstwem ekonomicznym, ale będzie odgrywać coraz bardziej czynną rolę polityczną na arenie światowej.

Jaka będzie ta rola, jaką pozycję zajmie Japonia w wielokacie mocarstw świata — zdecydowanie to jest oczywiście stanowiskiem aktualnie rządzącej partii. Ale o tym, która z partii zostanie partią rządzącą, miała zdecydować i zdecydowała sytuacja wewnętrzna kraju.

Masy japońskie bowiem tylko doraźnie przejawiają zainteresowanie sprawami polityki zagranicznej, natomiast stale interesują się problemami polepszenia warunków życia codziennego — takimi, jak pnące się spiralnie w górę ceny, zanieczyszczenie środowiska, katastrofalna od czasów wojny sytuacja w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego. Premier Tanaka rozwiązał więc przedterminowo parlament i rozpiął wybory w okresie odpowiednim dla siebie i swojej partii przede wszystkim ze względu na aktualnie zmieniającą się na korzyść wewnętrzną sytuację gospodarczą.

Poprzednio bowiem wysokie tempo rozwoju gospodarczego uzyskiwane przy stosunkowo niskiej stopie życiowej dzięki bardzo wysokiej akumulacji i w oparciu o zaspokajanie popytu zagranicznego. W tej sytuacji rok 1971 okazał się szczególnie trudnym dla gospodarki japońskiej, gdyż decyzje Nikony o ograniczeniu importu tekstyliów do Stanów Zjednoczonych zahamowały produkcję w japońskim przemyśle włókienniczym, co pozabawia pracy dość znaczną część robotników. Również Europa Zachodnia broniła się przed załowem towarów japońskich, ograniczając ich import. Równocześnie konieczność rewaluacji jena wpłynęła na ogólne zahamowanie dynamiki wzrostu gospodarczego.

Jedynym sposobem uniknięcia kryzysu stało się podjęcie w bieżącym roku kroków zmierzających do pobudzenia wewnętrznego popytu konsumpcyjnego. Głównymi elementami tego programu aktywizacji stały się wysokie nakłady budżetowe na inwestycje publiczne

SYTUACJA I WYBORY W JAPONII

(mające duże znaczenie dla zmniejszenia bezrobocia) oraz naciski na wzrost płac i przez to wzrost spójności indywidualnego. Działalność ta przyniosła już pewne odczuwalne rezultaty, gdyż konsumpcja indywidualna wzrosła w bieżącym roku o 17 proc. (koszty utrzymania o 5,4 proc., a place — dużo szybciej).

Poprawiająca się sytuacja wytrąciła opozycję z rąk również drugi argument, jakim były sprawy zanieczyszczenia środowiska i jakości życia. Nie przypadkiem nowy premier jest autorem książki „NOWY KESZTET JAPANESE WYSPRĄSKIEGO CESARSTWA”, w której proponuje deklaratoryczną politykę na wielką skalę. Aktualnie bowiem 80 proc. ludności i 75 proc. przemysłu zgromadzonych jest na 2 proc. powierzchni kraju na Wybrzeżu Wschodnim. Według projektów premiera nowe wale i miasta powinny być przesiedlone z tych przeludnionych terenów, a podmiejskie wybitnie jedni poziom warunków mieszkaniowych. Z koncepcji tej nie jeszcze nie zostało zrealizowane i partia domagała się poparcia od wyborców, aby przystąpić do działań.

Przeprowadzone 10 grudnia br. wybory do parlamentu zmniejszyły przewagę konserwatywnej Partii Liberalno-Demokratycznej — partii wielkich przemysłowców i rekinów finansjery, która jednak, mimo utraty kilkunastu mandatów, zachowała bezwzględnie większość w parlamencie. Jednak w stosunku do wyników poprzednich wyborów lewica odniosła duży sukces. Partia socjalistyczna zdobyła o 28 mandatów więcej, a partia komunistyczna o 24. Łącznie dało to teraz przeszło jedną czwartą mandatów parlamentarnych (156 mandatów wobec poprzednich 104). O znaczeniu sojuszu komunistów i socjalistów, szczególnie w środowiskach robotniczo-miejskich, świadczy fakt, że obecnie trzy największe miasta Japonii są rządzone przez przedstawicieli lewicy.

Ale siała przewaga rządzącej od 25 lat partii konserwatywnej jest dowodem, że większość społeczeństwa Japonii myśli jeszcze starymi, chłopskimi kategoriami, nie uświadamiając sobie, że tegoroczne inwestycje publiczne i rozszerzenie wewnętrznego popytu konsumpcyjnego było wyłącznie manewrem dla uniknięcia kryzysu, nie zaś elementem trwałej polityki. Natomiast partie lewicowe podkreślają w swych programach, że wzrost gospodarczy zawsze powinien iść równoległe z podnoszeniem stopy życiowej, rozwojem świadczeń socjalnych, zwiększeniem czasu wolnego i możliwości rekreacji. A rozwój tych dziedzin pozostaje w Japonii daleko w tyle za przeciętnym dziś standardem rozwiniętego kraju. Ale lewicujące partie opozycyjne, domagające się zasadniczych reform społecznych są liczne (oprócz komunistycznej i socjalistycznej — kilka innych) zaś sprzeczności dzielące je są tak duże, że uniemożliwiają stworzenie jednolitego programu.

Spornym punktem między opozycją a partią rządzącą była również kwestia zbrojeń. Dotychczas Japonia przenosiła tylko 1 proc. dochodu narodowego na „zbrojenie”, którego kosztem utrzymywała „brigady obronne” wykorzystywane w głównej mierze do ratowania ludzi w oblicz klęsk naturalnych, jak również w celach „utrzymywania porządku publicznego” (głównie przeciw demonstracjom studenckim czy robotniczym). Ale rząd Tanaki nie zawałzał się akceptować IV program obrony przewidujący znaczny rozwój „sił samoobronnych”. Oprócz importu broni konwencjonalnej przewiduje się w tym programie znaczny rozwój własnej produkcji zbrojeniowej. Koszt realizacji tego programu ma wynieść ok. 16 mld dolarów, co poważnie obciążałoby budżet państwa rzucając do ograniczeń w zakresie spożycia społecznego. Wydaje się, że właśnie protesty lewicy przeciw temu programowi miały wpływ na jej sukces wyborczy.

Natomiast w dziedzinie polityki zagranicznej Tanaka wygrał niewątpliwie swoje atuty podpisując traktat pokojowy z Chinami — czym zaspokoił zarówno potrzeby szerokiej masy, pragnących normalizacji stosunków Japonii z tym wielkim sąsiadem, jak i stworzył nadzieję wielkiemu przemysłowi na szerszą ekspansję eksportową, (co ma szczególne znaczenie wobec trudności, jakie napotyka dziś Japonia na rynkach USA i Europy Zachodniej).

W świetle wyników wyborów należy jednak stwierdzić, że rząd Tanaki będzie się musiał bardziej niż dotychczas liczyć z postulatami lewicy. Niewątpliwie sukces lewicy stworzy presję co do polityki wewnętrznego i zewnętrznego, dotyczących codziennego bytu mas ludności, ale także w dziedzinie niezależności polityki zagranicznej, czy stanowiska w sprawach koncepcji rearmacji Japonii.

Sukces lewicy niewątpliwie wpłynie też pobudzająco na rozwijanie świadomości ciągle jeszcze w większości politycznie biernych mas ludności japońskiej. W dalszej przyszłości może to przynieść trudne do przewidzenia skutki nie tylko gdy chodzi o politykę wewnętrzną, ale również w dziedzinie zmiany układu sił w świecie.

KRYSTYNA DEMBIŃSKA

o problemach gospodarczych

Zam. 4986 A-51